

# Józef Tomczyk

---

## Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu

---

Rocznik Lubelski 6, 7-70

---

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF TOMCZYK

## ORGANIZACJA CYWILNO-WOJSKOWA POWSTANIA STYCZNIOWEGO W LUBELSKIM I NA PODLASIU

Badania nad organizacją powstańczą, jeśli nie liczyć wzmianek w dawniejszych opracowaniach, zwłaszcza u W. Przyborowskiego, podjęto właściwie w okresie międzywojennym.

W archiwach centralnych udostępniono wówczas znaczną ilość przekazów źródłowych, dotyczących m.in. struktury administracji powstańczej i przygotowań do walki zbrojnej.

Z tej okazji skorzystało przede wszystkim dwóch historyków — E. Maliszewski i H. Jabłoński. Pierwszy prawdopodobnie zamierzał przedstawić organizację spiskową w skali ogólnokrajowej w różnych jej aspektach, ale ograniczył się właściwie do ukazania ludzi zajmujących wyższe stanowiska w konspiracji cywilno-wojskowej<sup>1</sup>. Drugi spojrzął na strukturę organizacji cywilnej w Królestwie Polskim poprzez instrukcje oraz dekrety Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego, ale na ogół mało się interesował ich realizacją w terenie<sup>2</sup>.

Po drugiej wojnie światowej nikt w szerszym zakresie nie zajmował się tymi sprawami. Główną przeszkodą jest brak podstawowych materiałów archiwalnych, zniszczonych podczas ostatniej zawieruchy wojennej.

W takiej sytuacji można, przynajmniej w jakimś stopniu, liczyć na badania regionalne, oparte zwłaszcza na aktach wojewódzkich archiwów państwowych.

Ostatnio okresem przedpowstaniowym w Lubelskim<sup>3</sup> i na znacznej części Podlasia<sup>4</sup> zajmował się R. Bender. Prześledził on poczynania wybitniejszych przywódców spisku na tym terenie w latach 1861—1862<sup>5</sup>. Dużo też uwagi poświęcił rozbięciu organizacji lubelskiej.

---

Wykaz skrótów używanych w przypisach na s. 70.

<sup>1</sup> E. Maliszewski *Organizacja powstania styczniowego*. Warszawa [1922].

<sup>2</sup> H. Jabłoński *Struktura cywilnej organizacji prowincjonalnej w Królestwie Polskim*. „Przegląd Historyczny” 1937/38. T. XXXIV, s. 439—454.

<sup>3</sup> Przez Lubelskie rozumiemy umownie południową część ówczesnej guberni lubelskiej obejmującej cztery powiaty: lubelski, hrubieszowski, krasnostawski i zamojski. Te same powiaty wchodziły do woj. lubelskiego, utworzonego przez Komitet Centralny.

<sup>4</sup> Przez Podlasie rozumiemy umownie północną część ówczesnej guberni lubelskiej z powiatami: bialskim, łukowskim, radzyńskim i siedleckim. Woj. podlaskie, utworzone przez Komitet Centralny, obejmowało te same powiaty.

<sup>5</sup> R. Bender *Ludność miejska Lubelskiego w akcji przedpowstaniowej w latach 1861—1862*. Lublin 1961, s. 79—102; R. Bender *Rozbięcie Lubelskiej organizacji spiskowej w roku 1862*. „Roczniki Humanistyczne” 1960. T. VIII, z. 2, s. 295—304.

W niniejszym artykule staramy się pogłębić znajomość problematyki związanej z organizacją powstania w województwach lubelskim i podlaskim, na które Komitet Centralny w 1862 r. podzielił ówczesną gubernię lubelską. Ażeby to osiągnąć, usiłujemy wniknąć w różne dziedziny konspiracji, poświęcając sporo miejsca strukturze organizacji cywilno-wojskowej, sprawom finansowym, żandarmerii narodowej, poczcie obywatelskiej, służbie zdrowia oraz innym zdobyczom sprzysiężenia.

## 1. ZAŁĄŻKI I STRUKTURA ORGANIZACJI

Manifestacje patriotyczno-religijne były dobrą szkołą wychowania obywatelskiego. W demonstracjach ulicznych miast i miasteczek Królestwa Polskiego, na polach Dubienki, Krępy pod Maciejowicami i Horodła dojrzewali przyszli żołnierze oraz przywódcy ruchu narodowego. Niektórzy z nich jeszcze przed zakazem manifestacji zabrali się do organizowania spisku<sup>6</sup>.

Założki konspiracji lubelskiej powstały już pod koniec lata 1861 r. Ich inicjatorem był przypuszczalnie Jan Frankowski<sup>7</sup>. Na czele spisku stanęli: ks. Baltazar Paśnik-Paśnikowski, wikariusz katedralny, i Kazimierz Walentowicz, prowizor aptekarski. Pierwszy z nich zajął się przede wszystkim Lublinem, drugi prowincją.

Działalność konspiracyjna szybko wyszła poza Lublin i dotarła do większych miast Lubelskiego. Podatny grunt znalazła zwłaszcza w Chełmie, który w październiku 1861 r. wysłał delegację na tajne zebranie do Lublina. W jej skład weszło dwóch zakonników i kowal. Fakt ten świadczy, iż tamtejsza organizacja już w pierwszych dniach swego istnienia doskonale się orientowała, gdzie należy szukać sprzymierzeńców spisku. Pierwsze więc kroki skierowała do rzemieślników chełmskich.

Jesienią 1861 r. Jan i Kazimierz Bogdanowicze z Nadrybia, „niebezpieczni agitatorzy”, jak ich nazywają źródła rosyjskie, rozwijali intensywną propagandę na terenie pow. krasnostawskiego. Często przyjeżdżali do nich studenci warszawskiej akademii medycznej<sup>8</sup>, oni sami zresztą jeździli do bliższych i dalszych dworów oraz pobliskich miast i miasteczek. Rozdawali „rewolucyjne” pieśni dzieciom ze szkółki w ich majątku, które śpiewały je podczas nabożeństw w kościele parafialnym w Puchaczowie.

Koło kościoła, po każdym nabożeństwie, jeden z nich przemawiał do zgromadzonego ludu, zachęcając go, by łączył się z właścicielami ziem-

<sup>6</sup> Już jesienią 1861 r. po prowincji uwijali się agenci tajnej organizacji. Tworzyły się dziesiątki i setki z dziesiętnikami i setnikami na czele. Członkowie składali przysięgę. Od jesieni 1861 do czerwca 1862 r., na terenie Królestwa Polskiego, należało do spisku około 3000 osób. Najwięcej konspiratorów w tym czasie liczyły: Warszawa oraz gubernie — płocka i lubelska. O. A. w e j d e *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym*. Moskwa 1961, s. 443—448.

<sup>7</sup> Pewne wątpliwości są związane tylko z imieniem Frankowskiego. Trudno obecnie dokładnie ustalić, który z Frankowskich był tym inicjatorem — Jan czy też najmłodszy z jego braci — Leon. J. N i e m o j e w s k i *Leon Frankowski komisarz cywilny i organizator wojskowy woj. lubelskiego w latach 1862—1863. Sprawozdania z posiedzeń Tow. Naukowego War.* wyd. II, H 1937. T. XXX, z. 7—9, s. 135—136.

<sup>8</sup> WAPL, NWOL 15, k. 194—194v, 197.

skimi i nie żałował „nawet ostatniej kropli krwi dla wyzwolenia ojczyzny”.

Jan Bogdanowicz zapraszał także chłopów na rozmowy. Pracował nad ich uświadomieniem narodowym. Mówił o zbliżającej się walce i podkreślał, iż nie może w niej zabraknąć chłopskiej krwi. Bogdanowicze mieli gromadzić zapasy amunicji i broni oraz z gronem przyjaciół ćwiczyć się w strzelaniu do celu i jeździe konnej<sup>9</sup>.

Zalążki organizacyjne dostrzegamy dość wcześnie w miasteczku Sawinie, jeszcze w okresie manifestacji patriotyczno-religijnych. Zapoczątkował je miejscowy zamożny mieszczanin — rolnik Teofil Torczyński. Z jego inicjatywy w miejscowej szkółce zbierali się wieczorami „wszyscy” mieszkańcy Sawina i słuchali wygłaszanych przez niego pogadanek na temat przygotowania się do walki z caratem oraz śpiewali zakazane pieśni<sup>10</sup>.

Na Podlasiu zaczęto organizować się nieco później niż w Lubelskiem. Pierwsze kroki nie były łatwe, zwłaszcza wśród chłopów. Wyjątek stanowili włościanie zatrudnieni w majątkach w charakterze służby folwarcznej czy dworskiej. Ci chętniej i w większej liczbie garnęli się do sprzyśiężenia, szczególnie tam, gdzie należeli do niego właściciele ziemscy lub ich oficjaliści.

W 1861 r. chłopom — gospodarzom w Radzyńskim wydawało się, że panowie „dlatego się modlą i krzyże stawiają, ażeby Bóg dopomógł do powrócenia pańszczyzny”. Gdy podczas poświęcania pamiątkowych figur intonowano pieśń „Boże coś Polskę”, to zdawało im się, że szlachta nie śpiewa „Ojczyznę naszą racz nam wrócić Panie”, lecz pańszczyznę naszą racz nam wrócić Panie. Duch umarłej pańszczyzny — powiada pamiętnikarz — wszędzie ich jeszcze ścigał<sup>11</sup> i nakazywał, by zachowali powściągliwość.

Ale nawet na terenie jednej wsi włościanie różnie zapatrywali się na te same sprawy. Świadczą o tym namiętne dyskusje polityczne odbywające się w wiejskich karczmach, które niekiedy kończyły się na rękoczynach<sup>12</sup>. Wśród takich nastrojów zdarzały się nawet donosy. Gospodarze z Husinki w pow. białskim — Wasyl Tymoszuk i Samsoniuk — udali się do Lublina i przed gen. Chruszczowem oskarżyli zarządzającego majątkiem Husinka — Feliksa Kudelskiego — o to, że ich i innych chłopów próbował wciągnąć do tajnej organizacji. Przy tym Kudelski miał im oświadczyć, iż grunta posiadane przez gospodarzy staną się ich własnością bez żadnej opłaty.

Kudelskiego ujęto i osadzono w więzieniu siedleckim, a komisja śledcza przeprowadziła szczegółowe dochodzenie. Nic jednak ważnego nie odkryła, skoro niebawem Kudelskiego zwolniono z więzienia i wysłano na przymusowe zamieszkanie do Suwałk<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Tamże, k. 206—207v, 208—208v, 209v—211v. R. Bender *Ludność miejska...*, s. 83—84.

<sup>10</sup> WAPL. KGL 58/1866, k. 135.

<sup>11</sup> J. S. Liniewski *Pamiętnik*. T. I., B. Łop., rkps 1990 (nr inw. 1912), s. 294—300.

<sup>12</sup> Raport p.o. namiestnika Lüdersa do władz zwierzchnich za okres od 1—8 I 1862 r. i 15—22 I 1862 r. „Russkaja Starina” 1899, s. 670, 681; N. I. Pawliszczew *Siedmicy polskiego miatieża 1861—1864*. Cz. I. Petersburg 1887, s. 30.

<sup>13</sup> 5 V 1863 r. na czele oddziału żandarmerii narodowej przybył do Husinki Stasiukiewicz, były kleryk seminarium janowskiego, i otoczywszy wieś kazał powiesić

Pod koniec 1861 r. i na początku następnego trafiały się także denuncjacje w okolicach Siedlec i Maciejowic. Do bardziej znanych należy ta, w której brało udział trzech chłopów ze wsi Strych, gm. maciejowickiej, w pow. łukowskim. W dniu 10 stycznia 1862 r. zameldowali się komendantowi twierdzy dęblińskiej i oświadczyli, że wójt, a zarazem burmistrz maciejowicki oraz księża z teje miejscowości — Burzyński i Paszkowski zabronili im zwracać się z zażaleniami „do przeklętych Moskali”. We wszystkich tego rodzaju sprawach mieli udawać się do Stanisława hr. Zamoyskiego „króla tutejszego kraju”. Za nieposłuszeństwo grożono im podobno egzekucją i niedopuszczeniem do sakramentów świętych.

Sam Zamoyski jakoby miał zebrać swoich włościan w Podzamczu i namawiać ich, by trzymali z nim, a wrogom nie wierzyli. Z dalszych zeznań wynikało, że szlachta miała rzekomo przystąpić do formowania pułków ułańskich (11 i 12), do których zapisywała dawnych pańszczyźniaków. Śledztwo przeprowadził płk Kalikst Witkowski z Lublina. O jego rezultatach powiadomiono namiestnika Lüdersa. Ten zlekceważył sobie denuncjacje chłopów<sup>14</sup>.

Organizacja cywilna na Podlasiu z biegiem czasu umacniała się i zataczała coraz szersze kręgi. Chłopi z wolna powiększali szeregi sprzysiężonych. Wnet ks. Paszkowski z Maciejowic zdobył sobie całkowite zaufanie okolicznych chłopów i bez większych trudności werbował ich do spisku, co pozwoliło mu zasilić partię płk. Walentego Lewandowskiego pewną liczbą ochotników, którzy wzięli udział w uderzeniu na Łaskarzew.

Podobnymi wynikami mógł się pochwalić ks. Adam Słotwiński, który w czasie adwentu 1862 r. miał dwa kazania patriotyczne w Stoczku Łukowskim. „Po jednym kazaniu 300 chłopów przysięgało na wstrzemięźliwość, a po drugim gromadami przysięgę składali na obronę ojczyzny”<sup>15</sup>, chociaż mieli znaczne zastrzeżenia i wątpliwości.

„W gminach rządowych — pisze Deskur — gdzie włościanie nie robili od dawna pańszczyzny i po prywatnych wsiach czynszowych organizacja powstańcza przyjmowała się doskonale, a sprzysiężenie obejmowało prawie całe gromady, które nie ustępowały pod względem patriotycznym szlachcie zaściankowej i mieszczańskiej”<sup>16</sup>.

Nie zauważył tego Roman Rogiński. Jego zdaniem „organizacja postępowała bystro. Mieszczaństwo, szlachta zaściankowa, czeladź dworska — wszystko to stanowiło jedną zwartą falangę. Lud jednak był opornym, nie okazywał zapału i wyczekiwał dalszych wypadków”<sup>17</sup>.

Zdzisław Skłodowski, analizując nastroje wśród ludności wiejskiej na Podlasiu, zgadzał się z opinią Rogińskiego oraz stwierdził, że tamtejszy

Tymoszuka, a Samsoniukowi wymierzyć 200 „kańczugów”. Rozkaz wykonano. Kudelski agitował chłopów pod koniec 1861 r. i na początku następnego. WAPL, SGUSW 1153, k. 15—16v.

<sup>14</sup> Raport Lüdersa za okres od 8—15 I 1862 r. „Russkaja Starina” 1899, s. 675.

<sup>15</sup> A. Słotwiński *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*. Kraków 1892, s. 92; S. Kieniewicz *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*. Wrocław 1953, s. 238.

<sup>16</sup> Br. Deskur *Dla moich wnuków*. W: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*. T. II. Lwów 1890. s. 149; S. Kieniewicz *op. cit.*, s. 238; A. Szelański *Dzieje Polski 1849—1914*. (odbitka b.r.w.), s. 344.

<sup>17</sup> R. Rogiński *Kartki z pamiętnika*. „Biblioteka Warszawska” 1907. T. II, s. 418.

chłop nie przypuszczał, aby mógł kiedykolwiek otrzymać na własność ziemię, „którą krwawym polewał potem, od kogo innego, jak od rządu”, więc nie wierzył obietcom i „dlatego z zimną obojętnością i niewiarą odpychał macosze uściski do jakich otwierano mu ramiona. Pod pojęciem rządu nie rozumiał Moskali, ale jakiś rząd idealny, który roztoczy nad nim swoją opiekę — —. Osobliwie ludność wiejska paromilową przestrzeń naokoło Siedlec zamieszkująca, demoralizowana przez wpływ moskiewski, była jawnie nieprzychylna powstaniu. Tak więc do zamierzonego napadu na ten punkt najważniejszy potrzeba było użyć warstwę drobnej szlachty na mil kilka od miasta odległą”<sup>18</sup>.

Prawdy należy szukać u Rogińskiego i Skłodowskiego. Walka o pozyskanie ludu polskiego dopiero się rozpoczęła. Prowadzono ją zresztą niesystematycznie i bez planu, gdyż roli jej nie doceniano w Komitecie Centralnym, a tym bardziej lekceważono na prowincji. Ogromna większość ludzi piastujących wyższe i odpowiedzialne stanowiska w konspiracji nie była przygotowana do agitacji wśród chłopów.

W czerwcu 1862 r. załączki spisku partii ruchu doczekały się sformowania Komitetu Centralnego Narodowego, który 24 lipca wydał instrukcję o strukturze organizacji cywilnej<sup>19</sup>. Dokument ten, nie zrywając całkowicie z dotychczasową praktyką konspiracyjną, wniósł do niej szereg nowych i zasadniczych elementów, wśród których najważniejszymi były: ramowy program działania stronnictwa czerwonych oraz jednolity system zarządzania spiskiem z Komitetem Centralnym Narodowym na czele<sup>20</sup>.

Królestwo Polskie podzielono na województwa, powiaty i okręgi. Przewidziano, że jak uprzednio, tak i obecnie będą tam powstawały setki oraz dziesiątki. Na czele utworzonych jednostek administracyjnych<sup>21</sup> stanęli naczelnicy. Naczelnika wojewódzkiego mianował Komitet Centralny, powiatowego — naczelnik wojewódzki, okręgowego — naczelnik powiatowy. Małe miasteczka ze swoimi naczelnikami lub czasem bez nich podlegały okręgowemu. Miastami powiatowymi zarządzali naczelnicy powiatowi, a wojewódzkimi (gubernialnymi) wojewódzcy. Każdy z wymienionych urzędników miał zastępcę.

Naczelnicy województw mieli odbierać polecenia od Komitetu Centralnego osobiście albo przez stałego agenta. W każdym bowiem województwie było kilku zaufanych agentów Komitetu, których stosunek do pozostałych członków miejscowych władz konspiracyjnych nie został określony przez wymienioną instrukcję.

Realizacja postanowień instrukcji postępowała naprzód niezmiernie wolno. Nie spieszono się z obsadą wakujących stanowisk. Do końca października 1862 r. na terenie całego Królestwa było 3 naczelników wojewódzkich i nie więcej niż 15 powiatowych zamiast 39. Jeszcze gorzej ta sprawa wyglądała w okręgach, miastach i miasteczkach.

<sup>18</sup> [Z. Skłodowski] Z. S. Lelewelczyk *Marcin Lelewel Borelowski wobec powstania w województwie podlaskim i lubelskim*. „Dziennik Literacki” 1863, nr 104.

<sup>19</sup> H. Jabłoński *op. cit.*, s. 441.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Powiaty i okręgi powstańcze w gub. lubelskiej pokrywały się z aktualnie istniejącymi tego rodzaju jednostkami administracji rządowej. Pod koniec powstania od tej zasady znacznie odbiegały konspiracyjne okręgi w pow. radzyńskim. „Papiery” rodziny Liniewskich z Lejna. B. Łcp., rkps 1756 (nr inw. 1745), k. 30, 33, 36.

Tę dosyć groźną sytuację na prowincji, przynajmniej w pewnym stopniu, ratowali agenci. Trudnili się bowiem propagandą rewolucyjną oraz organizowali nowe dziesiątki i setki. Strzegli również nienaruszalności postanowień Komitetu, zwłaszcza na odcinku politycznym i społeczno-narodowym. Nie wszyscy jednak, zdaniem Awejdęgo, nadawali się do odegrania tak ważnej roli, gdyż ich działalność nie była dokładnie określona przepisami. Często między nimi powstawały nieporozumienia prowadzące w konsekwencji do chaosu w konspiracji<sup>22</sup>. Stąd miała wynikać potrzeba zweryfikowania struktury i pracy wojewódzkiej organizacji spiskowej. Instrukcja Oskara Awejdęgo z listopada 1862 r. na czele województwa ustanawiała Komitet złożony z 5 członków: naczelnika wojewódzkiego, 3 naczelników wydziałów (wojskowego, administracyjnego i finansowego)<sup>23</sup> oraz komisarza Komitetu Centralnego.

Wymieniony dokument zmierzał także do opanowania zamieszania i wprowadzenia ładu w organizacjach wojewódzkich w Królestwie. W tym celu usunął lub podporządkował niezbyt owocnie pracujących agentów — komisarzom, nie godził jednak w pozytywną inicjatywę zarówno jednych jak i drugich. Dalej pozwalał im trudnić się agitacją wśród tzw. „klas niższych”. Niestety większość z nich unikała pracy nad przygotowaniem ludu wiejskiego do walki zbrojnej<sup>24</sup>.

Instrukcja, ograniczając władze naczelników wojewódzkich, wprowadzała do komitetów zasady demokratyczne — decydowanie większością głosów.

Do wybuchu powstania Jan Bogdanowicz zorganizował komitety wojewódzkie w Lubelskiem i na Podlasiu, Awejde w Kaliskiem, Krakowskiem oraz Sandomierskiem. Tylko Bronisław Szwarce, będąc przeciwny tym zmianom, w dalszym ciągu opierał się na instrukcji gillerowskiej z 24 lipca 1862 r. i nie wprowadził komitetów na podległych mu terenach Augustowskiego i Płockiego.

W toku przeprowadzania częściowej reorganizacji władz cywilnych Komitet Centralny zdecydował się na mianowanie wojewódzkich naczelników wojskowych. Z braku ludzi do końca 1862 r. i w pierwszych dniach następnego oprócz Padlewskiego powołano ich tylko czterech. Wśród nich znalazł się także Walenty Lewandowski przeznaczony na wodza Podlasia. Mieli oni pozostawać na wyznaczonych im stanowiskach tylko w pierwszym okresie powstania, dopóki nie zaistnieje możliwość zaprowadzenia właściwej organizacji wojskowej.

Wraz z nominacjami naczelnicy wojskowi i komisarze otrzymali ustne tajne instrukcje:

Z chwilą wybuchu powstania wszystkie władze wojewódzkie, nie wyłączając komisarza, zamierzano całkowicie podporządkować naczelnikowi wojskowemu. Miał on prawo zwalniać i mianować wszystkich urzędników organizacji cywilnej na swoim terenie bez porozumiewania się w tej spr-

<sup>22</sup> O. Awejde *op. cit.*, s. 452, 456.

<sup>23</sup> Zwykle naczelnik miasta wojewódzkiego był jednym z członków tego komitetu. Tamże, s. 473.

<sup>24</sup> Z licznych źródeł wynika, że nawet tak wybitni komisarze, jakimi niewątpliwie byli Roman Rogiński i Leon Frankowski, nie przywiązywali większej uwagi do tego istotnego zagadnienia.

wie z Komitetem Centralnym. Tylko w wypadku zmiany komisarza obowiązany był powiadomić o tym Warszawę i uzasadnić swoją decyzję.

Na zajętych przez powstańców terytorium naczelnik wojskowy powinien zastąpić stary porządek nowym. Ważniejsze stanowiska, jak np. naczelników powiatowych, burmistrzów i wójtów, obsadzić ludźmi w pełni zaufanymi. Niżsi urzędnicy, według uznania naczelnika województwa, mogli pozostać na służbie. Wszystkie osoby urzędowe były obowiązane złożyć przysięgę na wierność rewolucji i posłuszeństwo jej rządowi.

W miastach powiatowych dowódca powstańców miał zająć się organizacją ich zarządów, w skład których powinny wchodzić trzy niewielkie wydziały lub sekcje: administracyjna, finansowa i wojskowa<sup>25</sup>.

Tak przedstawiały się ważniejsze postanowienia Komitetu Centralnego wydane w okresie poprzedzającym powstanie. Niektóre z nich nie były w ogóle stosowane w życiu. Założenia organizacyjne dla całego Królestwa wyjaśniają jednak wiele skomplikowanych zjawisk na określonych obszarach w tym i późniejszym czasie. W pewnym stopniu rzutują one również na postępowanie osób odpowiedzialnych za przygotowanie i przebieg powstania.

## 2. KONSPIRACJA W LUBELSKIM OD LIPCA 1862 DO KWIETNIA 1864 r.

W tym czasie spisek rozwijał się dosyć pomyślnie. Baltazar Pańnikowski, naczelnik cywilny województwa lubelskiego, osobiście kontaktował się z Komitetem Centralnym i przy sposobności przywoził tajną prasę do Lublina. Będąc księdzem z łatwością docierał do duchowieństwa świeckiego i zakonnego w tym mieście i na prowincji. Pomagali mu w tej akcji głównie jego zastępca Kazimierz Walentowicz oraz agent i późniejszy komisarz Komitetu — Leon Frankowski. Zwłaszcza za pośrednictwem duchowieństwa parafialnego, lubelscy przywódcy sprzyświeżenia wciągali do organizacji: miejscową inteligencję, właścicieli i dzierżawców niewielkich majątków, karczmarzy, chłopów, rzemieślników oraz wyrobników zamieszkujących liczne miasta i miasteczka na terenie Lubelskiego. Działacze ci zwerbowali także do spisku sporo młodych i postępowych księży. Niektórzy z nich zajmowali tam nawet wysokie i odpowiedzialne stanowiska. Do takich należy przede wszystkim zaliczyć: wikariusza, a następnie administratora parafii krasnostawskiej, Leopolda Zgodzińskiego, naczelnika pow. krasnostawskiego, proboszcza parafii w Krasienińcu, Marcelego Bielińskiego, naczelnika pow. lubelskiego, jego zastępcę, wikariusza kościoła markuszowskiego, Leopolda Pawłowskiego, karmelitę Anastazego Jadochowskiego, naczelnika Baranowa, wikariusza Jana Liniewicza, naczelnika Kurowa, wikariusza kolegiaty zamojskiej, Kazimierza Wójcickiego, naczelnika Zamościa<sup>26</sup> i in.

Działalność ks. Pańnikowskiego i jego współpracowników znacznie ułatwiła duchowieństwu diecezji lubelskiej zorganizowanie zjazdu u ks. Pawelca w Biskupicach, który odbył się 28 listopada 1862 r. Jego

<sup>25</sup> O. A wejde *op. cit.*, s. 474—475, 502—503.

<sup>26</sup> WAPL, KGL 55/1866, s. 7—10v, 31—35 i in.; NWOL 22, k. 717v—718; AKBL, ks. 254. k. 104v—105.



uczestnicy podporządkowali się Komitetowi Centralnemu i nawiązali z nim kontakty. Mężem zaufania wybrali ks. Kazimierza Sosnowskiego, prałata i dziekana kapituły lubelskiej.

Tymczasem Leon Frankowski szybko przerzucał się z jednej miejscowości do drugiej i znikał bez śladu, by znowu pojawić się tam, gdzie się go najmniej spodziewały władze carskie. Wciągał do spisku młodzież gimnazjum lubelskiego ku zgorzeniu miejscowej palestry, rozmawiał z konspiratorami Krasnegostawu, Biłgoraja i innych miejscowości. Docierał także w Hrubieszowskie. Tu prosił ks. Garbaczewskiego z Kryłowa, żeby odbierał przysięgę od młodzieży. Konferował również z ks. unickim Szokalskim i zwerbował go do organizacji<sup>27</sup>. Będąc w tych stronach odwiedzał Moroczyn, ważny punkt spiskowy, którym kierowali Bongard i Bętkowski. Nie jest wykluczone, iż pomagał im w pracy młody Starzyński, syn właściciela majątku. On to 5 maja 1862 r., po aresztowaniu Bongarda, zastrzelił podoficera żandarmerii Bosakiewicza, ciężko ranił kpt. Cywińskiego, lekko płk. Masłowskiego z Lublina, a następnie odebrał sobie życie<sup>28</sup>.

Bywał też Frankowski w Szczebrzeszynie. Po raz pierwszy pojawił się tam z aptekarzem Jasińskim, rewolucyjnym naczelnikiem Biłgoraja. Wtedy podpisarz miejscowego sądu pokoju, Robert Przegaliński, został tymczasowym naczelnikiem miasta, agentem i setnikiem. We wrześniu 1862 r. przybył tu ponownie i zorganizował konspiracyjny zarząd miejski. Aptekarz Antoni Topolski<sup>29</sup> został wówczas naczelnikiem Szczebrzeszyna, a R. Przegaliński jego zastępcą i w dalszym ciągu setnikiem. Referat finansowy objął tamtejszy ks. wikariusz Apolinary Łopuski, a dwa pozostałe — wojskowy i administracyjny, przypadły zapewne mieszkańcom: Majewskiemu i Pawłowskiemu<sup>30</sup>. Wtedy Frankowski miał oświadczyć członkom zarządu, iż powstanie nie nastąpi zbyt szybko, ponieważ większość członków w Komitecie jest za odrzuceniem<sup>31</sup>.

Podobne zarządy, jak się wydaje, tworzone także w innych miastach i miasteczkach Lubelskiego.

Frankowski zaglądał do Kijowa, bywał na Multanach, gdzie odwiedzał mieszkającego tam Zygmunta Miłkowskiego (Jeża), którego ujął swoją powagą i roztropnością polityczną. U niego spotykał się z Pustowojtówną<sup>32</sup>. Wpadał także na Podlasie i przebywał w Warszawie. Praca w Lubelskiem to tylko jeden z dłuższych epizodów jego działalności

<sup>27</sup> WAPL, KGL 80/1866, s. 23.

<sup>28</sup> Bongard był rewolucyjnym agentem Komitetu Centralnego, korespondował z Mierosławskim. Skazany na 12 lat katorgi.

Jan Bętkowski, zarządzający majątkiem Moroczyn hr. Starzyńskiego, naczelnik cywilny pow. hrubieszowskiego, aresztowany w grudniu 1862 r. Przebywał w twierdzy zamojskiej, zesłany do Rosji na osiedlenie. WAPL, NWOL 16, k. 9; KGL 55/1866, s. 31—35; N. I. Pawliszczew *op. cit.*, s. 83—84, 196.

<sup>29</sup> R. Przegaliński *Moja działalność w powstaniu* [18] 63 r. B. Łop., rkps 1970; WAPL, NWOL 22, k. 428v—429.

<sup>30</sup> R. Przegaliński *op. cit.*; R. Bender *Ludność miejska Lubelskiego*, s. 92.

<sup>31</sup> R. Przegaliński *op. cit.*

<sup>32</sup> Anna Henryka Pustowojtówna urodziła się 26 VII 1838 r. w Wierchowiskach, ochrzczona w kościele rzymskokatolickim w Mełgwi koło Lublina. J. Tomczyk *Materiały źródłowe do dziejów powstania styczniowego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie*. „Archeion” XL, 1964, s. 49—50.

spiskowej zakończonej na szubienicy w Lublinie w dniu 16 czerwca 1863 r.<sup>33</sup>.

Niemniejsze usługi, na interesującym nas terenie, oddali sprawie narodowej ks. Baltazar Paśnikowski i Kazimierz Walentowicz, którym pomagali naczelnicy miast, powiatów i okręgów. Również niektórzy z setników przejawiali znaczną inicjatywę. Do takich na terenie ówczesnego pow. zamojskiego zaliczył pamiętnikarz Bernawski następujących konspiratorów: Puchałę, właściciela majątku Kąty, Trębickiego, utrzymującego pocztę w Biłgoraju, Grodzickiego z Majdanu Księżpolskiego i Miklaszewskiego z Osuch, oficjalistów ordynackich<sup>34</sup>.

W okolicach Kraśnika, przed wybuchem powstania, nawet „biali” wspierali usiłowania „czerwonych”. Na przykład Piasecki z Kłodnicy Dolnej organizował tamtejszych chłopów. Wśród włościan najczynniejszym okazał się Janczarek, gospodarz, siostrzeniec ks. Piotra Ściegienego. Składał on raporty Piaseckiemu o nastrojach panujących w pobliskich wsiach. Z nich wynikało, że chłopcy w okolicach Kraśnika byli na ogół dobrze usposobieni do powstania<sup>35</sup>.

Pod koniec 1862 r. Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny w Puławach stał się poważnym ośrodkiem konspiracyjnym. W listopadzie liczył on 385 studentów oraz 89 uczestników kursu przygotowawczego. Zwłaszcza marymontczycy stanowili żywioł doskonale przygotowany do spisku<sup>36</sup>. Ton dyskusjom nadawali słuchacze wydziału rolniczo-leśnego<sup>37</sup>.

Propagandę powstańczą wśród okolicznej ludności ułatwiała rozlokowanie studiującej młodzieży. Z braku odpowiednich pomieszczeń przy Instytucie oraz w samych Puławach wynajmowała ona kwatery po chłopskich chatkach we Włostowicach i Mokradkach<sup>38</sup>. Patriotyczne pogadanki o walce zbrojnej z caratem znajdowały chętnych słuchaczy. Do korzystania z nich przygotowało ich długoletnie oddziaływanie dworu Czartoryskich.

Niektórzy studenci byli setnikami, dziesiętnikami. Bojową postawą i organizacyjną działalnością wyróżnili się: Karol Świdziński, były marymontczyk i Władysław Pańkowski<sup>39</sup>.

Gdy wieść o terminie wybuchu powstania nadeszła do Puław, młodzież Instytutu wysłała delegację do Warszawy z żądaniem odroczenia walki zbrojnej. Dowiedziawszy się, że jest to niemożliwe zapewniła członka Komitetu, iż wszyscy słuchacze pójdą do powstania<sup>40</sup>. Poszli prawie wszyscy razem z zaprzysiężonymi chłopami i Leonem Frankowskim na

<sup>33</sup> O działalności Leona Frankowskiego pisała współczesna prasa, jak np.: „Kurier Warszawski” nr 137 z 19 VI 1863; „Czas” nr 154 z 10 VII 1863 r. i „Ojczyzna” nr 58 z 9 VII 1864 r.; Zob. także: J. Niemojewski *op. cit.*, s. 135, 138, 144, 152 i in.; R. Bender *Ludność miejska Lubelskiego...*, s. 82–87 i in.

<sup>34</sup> A. Bernawski *Pamiętnik z powstania styczniowego*. B. Łop., rkps 1972, s. 1 i in.

<sup>35</sup> F. V. Piasecki *Od 6 do 26 stycznia w Lubelskim*. W: *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego*. Lwów 1903, s. 338–341.

<sup>36</sup> J. Niemojewski *op. cit.*, s. 138.

<sup>37</sup> Wydział rolniczo-leśny liczył 130 osób. Tamże.

<sup>38</sup> H. Lisicki *Aleksander Wielopolski*. T. III. Kraków 1878, s. 510.

<sup>39</sup> Według Szuszkiewicza w okolicy Puław przygotowano znaczną liczbę broni, którą zakopano w lesie, przechowywano u leśniczego w Jazłowiku lub po dworach. F. Szuszkiewicz *Noc styczniowa*. „Czas” nr 37 z 23 I 1913.

<sup>40</sup> [J. Dąbrowski] J. Grabiec *Rok 1863*. Wyd. 3. Poznań 1928, s. 235.

czele, stanowiąc trzon „oddziału lubelskiego”, który udał się wkrótce do Kazimierza <sup>41</sup>.

W tych okolicach w walce o niepodległość kraju wyróżniły się takie miejscowości jak: Kazimierz, Końskowola, Kurów, Opole, Pożog, Puławska Wieś (dziś część Puław), Wąwolnica i Włostowice. Znaczna była w tym zasługa młodzieży Instytutu oraz naczelników rewolucyjnych: Ignacego Freja i dr. Pasiutewicza w Puławach <sup>42</sup>, Józefa Nowickiego w Końskowoli <sup>43</sup>, Antoniego Sąchockiego w Józefowie nad Wisłą <sup>44</sup>, ks. Mateusza Serwińskiego w Kazimierzu i in. osób.

Mimo to organizacja lubelska najwięcej liczyła na pow. krasnostawski, gdzie spisek rozwijał się doskonale dzięki ofiarnej pracy niższego kleru, mieszczan, mniej zamożnej szlachty, oficjalistów dworskich, karczmarzy i garstki chłopów. Tu pod koniec 1862 r. przystąpiono nawet do organizowania chłopskich oddziałów. Akcją tą zajęli się tamtejsi właścianie: Mikołaj Haratym <sup>45</sup> z Niemienic, Paweł Kuranda z Małochwieja, Józef Bida z Gór i ks. Drewnowski z Gorzkowa.

Ale zdrada Aleksandra Starczewskiego i „sprawa chełmska” miały fatalne następstwa. W listopadzie i grudniu tego roku nastąpiły liczne aresztowania w Chełmie, Sawinie, Nowosiólkach, Krasnymstawie, Turobinie, Lublinie i in. miejscowościach. W twierdzy zamojskiej osadzono szeregowych i ich przełożonych w konspiracji: Jana Bogdanowicza, zastępcę członka Komitetu Centralnego oraz zarządzającego Lubelskiem, Podlasiem i Rusią, ks. Baltazara Pańnikowskiego, naczelnika cywilnego woj. lubelskiego, ks. Leopolda Zgodzińskiego, naczelnika pow. krasnostawskiego i Ludwika Krajewskiego, właściciela niewielkiego folwarku na przedmieściu Zakręcie w Krasnymstawie, Leona Niemirowskiego, współwłaściciela Nowosiółek, okręgowych — Antoniego Krajewskiego, brata Ludwika, zastępcę wójta gm. Białki i Stężycy, stale mieszkającego w Krasnymstawie, Jana Lickendorfa, „fabrykanta powozów” w Krasnymstawie, ks. Jana Rostkowskiego, wikariusza kościoła parafialnego w tym mieście — setników i dziesiątki in. osób. W twierdzy zamojskiej zamknięto również Jana Bętkowskiego, naczelnika cywilnego pow. hrubieszowskiego. Tu już nieco wcześniej znalazł się Kazimierz Walentowicz, zastępca Pańnikowskiego. Poszukiwania i aresztowania trwały dalej. W ten sposób konspiracja krasnostawska przestała niemal istnieć <sup>46</sup>.

Prace Pańnikowskiego kontynuował dalej patron Kazimierz Gregorowicz, którego Komitet Centralny mianował naczelnikiem cywilnym woj.

<sup>41</sup> WAPL, RGL 1638, k. 24—25; *Proces Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego*. T. II, Cz. 1. Warszawa 1960, s. 39—40; *J. Niemojewski op. cit.*, s. 144.

<sup>42</sup> WAPL, NWOL 22, k. 806v—807; Ks. A. Brykczyński *Wspomnienia żuawa z 1863 r. „Biesiada Literacka”* 1916 r., s. 181. Jednym z dziesiątników puławskich był Edward Zachman. WAPL, NWOL 22, k. 802v—803.

<sup>43</sup> WAPL, KGL 36/1866, s. 1v—2.

<sup>44</sup> Tamże, 115/1890, k. 1—1v.

<sup>45</sup> Zcślany na 10 lat do katorgi. Fr. Żurek *Powiat krasnostawski w walce o wolność*. Warszawa 1937, s. 15, 28, 30.

<sup>46</sup> WAPL, RGL — Adm. 1777. k. 162, 176—176v, 178; KGL 177/1869, k. 6; AGAD, ZGPKP 6252, k. 165v—166; K. Gregorowicz *Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863*. T. II, s. 123 i in.; P. Kubicki *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861—1915*. T. II, Cz. 3. Sandomierz 1939, s. 235—243, 286—290; R. Bender *Rozbicie lubelskiej organizacji spiskowej...*, s. 295—304; J. Tomczyk *Stosunek ludności Chełma do powstania styczniowego*. W: *Ziemia Chełmska*. Lublin 1961, s. 204—210.

lubelskiego. Stanowisko rewolucyjnego naczelnika Lublina, zwolnione przez K. Gregorowicza, objął przypuszczalnie Apolinary Pluciński, dymisjonowany urzędnik Lubelskiego Rządu Gubernialnego<sup>47</sup>.

Z czasem Gregorowicz mianował Tomasza Wasiutyńskiego, właściciela Krzywowoli, naczelnikiem pow. krasnostawskiego, a Witolda Grothusa naczelnikiem pow. hrubieszowskiego<sup>48</sup>.

Ale i tak dorobek B. Paśnikowskiego, K. Walentowicza, L. Frankowskiego i in. był duży. Po aresztowaniu dwóch pierwszych w organizacji lubelskiej figurowało około 5 000<sup>49</sup> przysiężonych. Sam Lublin miał ich ponad 700.

Wybuch powstania wyrwał z szeregów organizacji spiskowej komisarza woj. lubelskiego, L. Frankowskiego.

Po Leonie Frankowskim komisarzem woj. lubelskiego został również znakomity rewolucjonista, rodem z Włodawy, Gustaw Wasilewski (1839—1863)<sup>50</sup>. Upřednio był on studentem uniwersytetu kijowskiego, uczniem Polskiej Szkoły Wojskowej w Genui i wybitnym działaczem „czerwonych”. Na nowe miejsce urzędowania przybył z Kaliskiego, gdzie zajmował to samo stanowisko. W Lubelskiem pracował krótko. Stąd bowiem wyjechał po broń do Lwowa i tam został uwięziony. Po ucieczce z więzienia 24 kwietnia 1863 r. dołączył się do oddziału Lelewela-Borelowskiego i tego samego dnia, zasłaniając odwrót partii, zginął pod Józefowem w pow. zamojskim<sup>51</sup>.

Nieco więcej zachowało się wiadomości o jego następcy, komisarzu Adamie Majewskim, kandydacie praw uniwersytetu petersburskiego<sup>52</sup>, który w kwietniu 1863 r. przybył z Warszawy do Lublina<sup>53</sup>. Tu połączył swoje obowiązki służbowe z aplikacją sądową<sup>54</sup>. Za pośrednictwem Awejdego i Łaguny kontaktował się z Komitetem Centralnym i Rządem

<sup>47</sup> J. Tomczyk *Lublin w okresie powstania styczniowego*. „Rocznik Lubelski”. T. IV. Lublin 1961, s. 156.

<sup>48</sup> WAPL, KGL 88/1871, k. 132—132v, 138—138v, 55/1866, s. 31—35, 21 t/1874, s. 31—32, 38—48.

<sup>49</sup> O. Awejde *op. cit.*, s. 471. Taką samą ilość podaje E. Maliszewski (*op. cit.*, s. 86), natomiast Gregorowicz (*op. cit.* T. II, s. 141) — 4000.

<sup>50</sup> Gustaw Leopold Franciszek Wasilewski był synem lekarza. Urodził się we Włodawie 21 II 1839 r. Ukończył gimnazjum lubelskie, gdzie uczył się b. dobrze. W r. szk. 1856/57 został promowany do kl. VII „z nagrodą ogólną i za język rosyjski”. We wrześniu 1861 r. poszukiwała go żandarmeria lubelska. Wówczas miał się znajdować u swego ojca, który w tym czasie i latach następnych mieszkał w Janowie Lubelskim, pracując w szpitalu więziennym. Był on równocześnie lekarzem pow. zamojskiego. WAPL, RGL — Osob. 2036 i MML 1244/12, b.f. i GWL 781 i 782, b.f.

<sup>51</sup> R. Przegaliński *op. cit.*; [Z. Nowoleckij] Z. Kolumna *Pamiętka dla rodzin polskich*. T. II. Kraków 1868, s. 78; S. Zieliński *Bitwy i potyczki 1863—1864*. Rapperswil 1913, s. 87; K. Dunin — Wąsowicz *Próba analizy składu społeczno-zawodowego oddziału powstańczego z 1863 roku*. „Kwartalnik Historyczny” nr 4 z 1963 r., s. 879 i Marcin Borelowski „Lelewel” *blacharz — pułkownik powstania 1863 r.* Warszawa 1964, s. 75—76. „Wiadomości z pola bitwy” w nr. 15 z 1863 r. błędnie informują, że G. Wasilewski zginął 14 VI 1863 r. w lesie pod Korytnicą na Podlasiu.

<sup>52</sup> A. Majewski ur. się w 1838 r. w Warszawie. W 1857 r. ukończył gimnazjum, a w 1861 wydział prawa. Ze zbiorów rodzinnych przechowywanych przez dr. Adama Majewskiego w Lublinie. Za ich udostępnienie składam serdeczne podziękowanie wnukowi komisarza, doktorowi Adamowi Majewskiemu.

<sup>53</sup> Zeznania A. Majewskiego przed komisją śledczą. O. Awejde *op. cit.*, s. 129,

<sup>54</sup> „Ziemia Lubelska” nr 21 z 1916 r.

Narodowym. Współpracował z Kazimierzem Gregorowiczem i Turkiettim, organizatorem wojskowym woj. lubelskiego. Bywał także w Staroście, w domu gorącej patriotki Emilii Cieszkowskiej<sup>55</sup>, żony znanego naczelnika oddziału powstańczego Ćwieka, gdzie znajdował się centralny punkt tajnej korespondencji i magazyn powstańczy.

Narzęczona komisarza, Elżbieta, córka Pawłowskiego, właściciela Czechówki Górnej, obecnie należącej do Lublina, niejednokrotnie ukrywała dokumenty jego tajnej kancelarii przed carską żandarmerią, która często przeprowadzała rewizje w domu jej rodziców.

Majewskiego aresztowano w Czechówce Górnej w dniu 2 sierpnia 1863 r. i osadzono na Zamku Lubelskim, gdzie przebywał do 1 listopada 1863 r. Po odzyskaniu wolności i dokończeniu aplikacji wyjechał z Lublina do Brześcia Kujawskiego i tam jako asesor pracował w Sądzie Policji Poprawczej Wydziału Włocławskiego<sup>56</sup>.

W miarę rozwoju wypadków władze powstańcze starały się rozbudować i umacniać administrację krajową i siły narodowe przez opracowywanie odpowiednich zarządzeń, rozkazów i dekretów.

28 marca 1863 r. Komitet wydał instrukcję dla organizacji prowincjonalnej, która oddzieliła władze wojskowe od cywilnych. Naczelnikowi wojskowemu województwa pozostawiła ona tylko dowództwo nad siłami zbrojnymi. Wyzwalała spod jego zależności naczelnika cywilnego województwa oraz pozwalała mu m.in. mianować naczelników powiatów i miast. Oni właśnie i okręgowi byli jego organami wykonawczymi. W powiatach istniały także komisje podatkowe i dostaw wojskowych. Komisarz wojewódzki pośredniczył między władzami wojskowymi i cywilnymi. Miał on również prawo do ogólnej kontroli władz wojskowych, nie posiadał jednak uprawnień do wnikania w sprawy techniczne o znaczeniu militarnym<sup>57</sup>.

Reforma ta była jak najbardziej pożądana dla organizacji cywilno-wojskowej. Dokładnie bowiem określała uprawnienia najwyższych czynników odpowiedzialnych w województwie za przebieg powstania i w ten sposób opanowywała chaos jaki się tam zakradł. Mimo częstych zmian osobowych i kierunków politycznych, zachodzących w Komitecie Central-

<sup>55</sup> Emilia Kornelia z Kuczewskich Cieszkowska — Postolska (1833—1886) założyła w swoim majątku Staroście szkołę dla dzieci chłopskich. W czasie powstania opatrywała rannych na pobojuwiskach, zakładała dla nich szpitale. Jeden z nich znajdował się w Staroście. Zbierała składki i była kurierką. Zmarła w Paryżu. B. Łop., rkps 1917, 1973—75, k. 196—197v; WAPL, KGL 187/1873, k. 6—7; A. Iwański *Pamiętniki (1832—1876)*. Warszawa 1928, s. 23—124; I. Baranowski *Pamiętniki (1840—1862)*. Poznań 1923, s. 376—377; „Ziemia Lubelska” nr 31 z 1916 r.; B. Bruchnańska *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*. Miejsce Piastowe 1933, s. 259—263.

<sup>56</sup> W sierpniu 1864 r. uwięziony ponownie na skutek obciążających go zeznań O. Awejdęgo. Po kilkumiesięcznym pobycie na Pawiaku i w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Namiestnik Królestwa zamienił Majewskiemu ten wyrok na 10 lat ciężkich robót w kopalniach sybirskich, do których wyjechał 1 VI 1865 r. razem z żoną Elżbietą z Pawłowskich, która dobrowolnie towarzyszyła mężowi na zesłanie. Do Ussola pod Irkuckiem, gdzie rozpoczęła się katorga, przybyli w listopadzie 1865 r. Wrócili do kraju pod koniec 1876 r. i zamieszkali w Lublinie, gdzie Majewski został adwokatem. Zmarł on w Lublinie 9 II 1908 r. O. Awejdę op. cit., 129, 140—141; „Ziemia Lubelska” nr 31 i 76 z 1916 r. Zbiory rodzinne dr. A. Majewskiego.

<sup>57</sup> H. Jabłoński op. cit., s. 447.

nym i Rządzie Narodowym, jej zasadnicze założenia organizacyjne obowiązywały niemal do upadku powstania<sup>58</sup>.

Dekret o trybunałach rewolucyjnych ukazał się 2 czerwca 1863 r. Wydając go „czerwoni prawnicy” chcieli ująć w normy prawne dotychczasowe wystąpienia organizacji narodowej przeciwko przestępcom politycznym. Trybunały miały powstać w każdym powiecie i w Warszawie. Zakładano, że w ich skład wejdzie prezes i dwóch członków mianowanych przez Rząd Narodowy na wniosek komisarza rządowego. Przy każdym trybunale powiatowym przewidziano również ustanowienie prokuratora mianowanego przez Rząd. On też wyznaczał prokuratora do trybunału warszawskiego spośród dwóch kandydatów wysuniętych przez organizację.

Tego samego dnia ukazał się drugi dekret z obowiązującym prawem karno-politycznym. Na jego podstawie trybunały miały karać jako przestępstwa stanu „wszystkie czyny zmierzające do osłabienia działalności Rządu Narodowego, zwichnięcia ruchu rewolucyjnego i w ogóle wszystkie czyny szkodliwe dla sprawy ojczystej”<sup>59</sup>.

Gdy na czele „białego” Rządu stanął Karol Majewski, uległ zmianie ustroj trybunałów, ich kompetencje i tryb postępowania<sup>60</sup>.

W Lubelskiem trybunały nie weszły w życie<sup>61</sup>. Nie ma także całkowitej pewności, czy wprowadzono je na Podlasiu<sup>62</sup>.

22 czerwca 1863 r. wyszedł dekret, który regulował sprawę komisarzy wojskowych Rządu Narodowego, powołując ich „przy wszystkich główniejszych komendach wojskowych”<sup>63</sup>.

Następnego dnia (23 czerwca) Rząd uzupełnił i rozwinął instrukcję z 28 marca 1863 r. o wzajemnym stosunku władz cywilnych i wojskowych. Stwierdził on, iż władza wojskowa wobec cywilnej „jest wzywającą, a nie rozkazującą”. Między nimi mieli pośredniczyć organizatorzy sił zbrojnych: wojewódzcy, powiatowi i okręgowi<sup>64</sup> oraz komisarze rządowi. Na arbitrów przewidziano wojskowych komisarzy rządowych. Urzędy cywilne miały przygotowywać i przechowywać magazyny powstańcze, zaopatrywać wojsko w żywność, furaz, podwoły i udzielać oddziałom pieniędzy na dziesięciodniowe potrzeby (10 zł na jednego żołnierza, 1000 zł do dyspozycji dowódcy), a organizatorzy dostarczać wojsku mundurów, broni i amunicji. Administracja pod żadnym względem nie mogła się mieszać w sprawę „czysto” wojskowe.

Władzom militarnym zabroniono: wglądać w poczynania administracji, usuwać lub mianować urzędników cywilnych, pociągać ich do odpowiedzialności lub karać doraźnie. Nie wolno im było nakładać podatków narodowych i innych, kontrybucji oraz rekwirować koni u obywateli

<sup>58</sup> Na usilne nalegania gen. Hauke — Bosaka Traugutt rozporządzeniem z 28 II 1864 r. podporządkował mu administrację na terenie jego działań. Uprawnienie to nie przyniosło Bosakowi spodziewanych korzyści. A. Giller *Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.* T. II. Paryż 1868, s. 241—242.

<sup>59</sup> H. Jabłoński *op. cit.*, s. 448.

<sup>60</sup> Tamże, s. 451.

<sup>61</sup> O. Awejde *op. cit.*, s. 141.

<sup>62</sup> J. S. Liniewski *op. cit.*, s. 345.

<sup>63</sup> H. Jabłoński *op. cit.*, s. 449—450.

<sup>64</sup> „Instrukcja dla formowania powiatami wojska polskiego” z 16 VI 1863 r.; A. Giller *op. cit.*, s. 403—408.

z wyjątkiem nagłych wypadków. Fundusze zdobyte na nieprzyjacielu miały przekazywać najbliższym władzom cywilnym. Dowódców oddziałów zobowiązano do płacenia mieszkańcom gotówką za dostarczone produkty i przedmioty lub wystawiania własnoręcznych kwitów, które z czasem zamierzano wymienić bony rządowe<sup>65</sup>.

Rząd Majewskiego 6 sierpnia uchwalił dalszą rozbudowę administracji, sięgając tym razem do parafii i gmin. Wzmocnił on także władzę komisarzy rządowych przez nadanie im prawa zawieszania w urzędowaniu oraz kwalifikowania pod sąd każdego urzędnika z wyjątkiem naczelników cywilnych województw.

Tego samego dnia zostały wydane „Instrukcje szczegółowe dla władz okręgowych i parafialnych”. Obowiązki okręgowych zostały ściśle sprecyzowane pod względem: wojskowym, policyjnym, skarbowym i administracji ogólnej. Mieli oni sporządzać w okręgach wykazy spisowych od 18—41 lat, „którzy do wojska narodowego powołani być mogą lub też z własnej woli zaciągnąć się pragną. — — Donosić naczelnikowi powiatu o postępowaniu włościan pod względem właścicieli ziemskich i nawzajem, głównie z uwagi na polityczną stronę tego stosunku, toż samo co do mieszkańców miast”<sup>66</sup>. Nadto okręgowi winni jak najściślej współpracować z naczelnikami parafii i miast, składać raporty ze swego urzędowania naczelnikowi powiatu oraz innym władzom.

Naczelnicy parafialni byli przede wszystkim obowiązani: śledzić ruchy wojsk carskich, grzebać zabitych powstańców i pomagać Komitetom Niewiad przy umieszczaniu i pielęgnowaniu rannych w szpitalach<sup>67</sup>.

Po upadku Rządu Majewskiego władza ponownie przeszła w ręce „czerwonych”, którzy dążyli do scalenia czynników rządowych w województwach. W tym celu przygotowali dekret z 14 października 1863 r., który ukazał się po zamachu Traugutta, gdy odeszli od rządów jego twórcy.

W dekrete tym Rząd Narodowy, na wniosek Wydziału Spraw Wewnętrznych, postanowił: „W każdym województwie na czele zarządu ustanawia się komisarz pełnomocny R[ządu] N[arodowego] jednoczący w swym ręku władzę wykonawczą administracyjną. — — Istniejące dotąd urzęda komisarzy rządowych, naczelników cywilnych i organizatorów wojewódzkich znoszą się, a atrybucje i obowiązki do tych urzędów przywiązane przelewają się na urząd komisarza pełnomocnego. — — Komisarza pełnomocnego mianuje i uwalnia R[ząd] N[arodowy], przed którym tenże za całość i kierunek powierzonej mu władzy jest osobiście odpowiedzialnym”<sup>68</sup>.

W biurze komisarza pełnomocnego mieli pracować sekretarz, podsekretarz oraz 4 referentów do czynności administracji cywilnej, administracji wojskowych przygotowań, skarbu i kontroli oraz policji i komunikacji.

Dekret rozszerzał atrybucje naczelników powiatów i bezpośrednio podporządkowywał im organizatorów powiatowych. Przewidywał zwiększał personel ich biur. Przewidywał bowiem, że w każdym z nich będzie

<sup>65</sup> Tamże, s. 238—240; H. Jabłoński *op. cit.*, s. 450.

<sup>66</sup> A. Giller *op. cit.*, s. 417—419.

<sup>67</sup> Tamże, s. 422—424.

<sup>68</sup> Dekret ten, zaadresowany do naczelnika wojskowego woj. lubelskiego, przechowuje Biblioteka Narodowa, rkps 5560/II, k. 6—9v.

obecnie pracowało 6 osób: zastępca naczelnika, sekretarz i 4 referentów. Ci ostatni mieli kierować sprawami: wojskowymi, policji i komunikacji, skarbowymi, administracji ogólnej oraz opieki<sup>69</sup>.

Ten zreorganizowany system zarządzania w województwach utrzymał się zasadniczo do końca powstania. Pozbawił on stanowisk ukrywającego się niemal od początku walki zbrojnej Kazimierza Gregorowicza, naczelnika wojewódzkiego<sup>70</sup> i przebywającego w tym czasie w więzieniu Adama Majewskiego, komisarza rządowego.

Komisarze pełnomocni obejmowali swoje urzędy w niezmiernie trudnej sytuacji. Powstanie chyliło się ku upadkowi. Represje wzmagaly się, urzędnicy organizacji cywilno-wojskowej dostawali się do więzień, szli na zesłanie lub pod szubienice. Niektórzy z zagrożonych konspiratorów opuszczali kraj.

Zbiegli za granicę ks. Marceł Bieliński, naczelnik powiatu lubelskiego i jego pomocnik ks. Leopold Pawłowski<sup>71</sup>. Ich miejsca zajęli: Władysław Książkowski z Lublina (naczelnik powiatu) i Kazimierz Wojciechowski, właściciel części Babina. Urzędowali jednak niezbyt długo<sup>72</sup>. Porzucił też swoje stanowisko Tomasz Wasiutyński, naczelnik pow. krasnostawskiego i wyjechał na Zachód<sup>73</sup>. Podobne sytuacje zdarzały się i w innych powiatach Lubelskiego. Machina organizacyjna zaczynała się psuć. Chętnych na opróżnione stanowiska było coraz mniej.

Pierwszym komisarzem pełnomocnym w Lubelskiem był Eugeniusz Korytko<sup>74</sup>, drugim i ostatnim ppłk Ignacy Wysocki — Zaczek<sup>75</sup>, który na początku grudnia 1863 r. urzędował w Starym Zamościu. Z nim współpracowali wypróbowani działacze: Bolesław Anc, pomocnik<sup>76</sup> i sekretarz Wysockiego oraz naczelnik cywilny powiatów — lubelskiego i krasnostawskiego, Antoni Różycki (ps. Zamojski), dzierżawca Chomęcisk, naczelnik pow. zamojskiego<sup>77</sup>, Witold Grotthus, naczelnik pow. hrubieszowskiego i in. urzędnicy.

Z relacji Anca wynika, iż pow. lubelski uległ poważnemu „zdemoralizowaniu”, ponieważ w tym czasie więcej od innych był narażony na

<sup>69</sup> Tamże.

<sup>70</sup> 28 VIII 1863 r. Wydział Wojny wysłał Gregorowiczowi nominację na „agenta jeneralnego” do sprowadzania broni na teren woj. lubelskiego, zaznaczając równocześnie, iż w tych sprawach będzie podlegał gen. Waligórskiemu i mjr. Ruckiemu, jako p.o. naczelnika wojskowego woj. lubelskiego do przybycia gen. Waligórskiego. BN, rkps 5560/II, k. 15. Przypuszczamy, iż w tym wypadku chodziło o Kazimierza Gregorowicza, naczeln. cyw. woj. lubelskiego.

<sup>71</sup> WAPL, KGL 55/1866, s. 5—6. RGL-Adm. 1218, b.f. oraz O. A we j d e op. cit., s. 141.

<sup>72</sup> AGAD, ZGPKP: 6251, k. 186v—187, 6250, k. 121v—122, 6263, k. 813v.

<sup>73</sup> WAPL, KGL 88/1871, k. 132—132v, 138—138v.

<sup>74</sup> Proces Romualda Traugutta..., s. 37; por. przypis. 2.

<sup>75</sup> B. i J. A n c *Z lat nadziei i walki (1861—1864)*. Brody 1907, s. 104; S. P o m a r a ń s k i *Wydział Spraw Wewnętrznych*. „Przegląd Historyczny” 1924, s. 127—128; E. M a l i s z e w s k i op. cit., s. 68 i in.

<sup>76</sup> Mogło tak być istotnie, chociaż tego stanowiska w kancelarii komisarza pełnomocnego nie przewidywał dekret z 14 X 1863 r.

<sup>77</sup> Przed nim urząd ten mieli zajmować: Hilary Krzyciejewski, właściciel majątku Radzięcin, jego syn Stanisław i Łaski. WAPL, KGL 55/1866, k. 9 oraz NWOL 22, k. 427v—430, 764v—765; AGAD, ZGPKP 6253, k. 6v—7; B. i J. A n c op. cit., s. 104—106. Łaski zbiegł, pozostałym komisja śledcza nie zdołała udowodnić, że byli naczelnikami pow. zamojskiego.



represje władz carskich. Podatki wpływały coraz gorzej. „Ściąganie ich okazało się nieuniknionym, a uzbrojenie ku temu oddziału policji narodowej było koniecznym”<sup>78</sup>.

Strach padł na dwory i plebanie. Instynkt samozachowawczy brał górę nad wszelkimi ideałami. „Członkowi organizacji nie śmiano drzwi przed nosem zamknąć, lecz starano się go zwykle pozbyć prawdziwym lub nawet fałszywym alarmem: „Moskale już są o pół mili, już ich widziano tam pod lasem”, ktoś zawiadamiał, a więc rad nie rad wynoś się panie dygnitarzu narodowy, bo tu o twoją skórę chodzi”<sup>79</sup>.

„Tak źle jednakże — pisze Anc — nie było wszędzie, a czym strzecha niższa i mniej okazałości we dworze tym więcej było serca i gotowości do poświęcenia się dla tych, którzy wszystko złożyli na ołtarzu Ojczyzny”<sup>80</sup>. Serdecznie popierały sprawę narodową: „dwór pani Osten” i plebania ks. prałata Kazimierza Sosnowskiego w Krzczonowie, dwór dzierżawcy w Czerniejowie, dom Zdzisława Paderewskiego w Biskupiu i kilka innych. Patriotyzmem wyróżniały się również siedziby szlacheckie w okolicach Zamościa<sup>81</sup>.

Ale znaczna część właścicieli ziemskich w Lubelskiem odmawiała koni i przytułku powstańcom. Nie chciała popierać walki zbrojnej, pragnąc „raz na zawsze skończyć z tym nieszczęściem”.

W takich warunkach działalność administracji powstańczej coraz bardziej stawała się uciążliwa lub wprost beznadziejna. Toteż topniały szeregi współpracowników komisarza pełnomocnego. Kto mógł ten uciekał za granicę. Wysocki pozostał i pracował dalej. Dopiero od 1 kwietnia 1864 r. zawiesił swoje czynności urzędowe, a pozostałym w woj. lubelskim naczelnikom powiatowym wydał polecenie, by działali o ile to będzie możliwe i pożyteczne, ale „bez ekscesów i kompromitowania władzy narodowej”<sup>82</sup>. Sam około połowy tego miesiąca udał się na emigrację. Z tą chwilą właściwie przestała istnieć organizacja spiskowa na terenie Lubelskiego.

Warto jeszcze zaznaczyć, iż Leon Frankowski był pierwszym wodzem powstańców w Lubelskiem, zachowując jednocześnie stanowisko komisarza wojewódzkiego. Dowództwo nad siłami zbrojnymi w woj. lubelskim powierzył jednak byłemu oficerowi wojska rosyjskiego, Michałowi Malukiewiczowi<sup>83</sup>, a następnie dymisjonowanemu porucznikowi armii carskiej, Antoniemu Zdanowiczowi, który do pierwszych dni powstania był burmistrzem Markuszowa. Sam jednak pozostał przy oddziale lubelskim, czuwając nad jego dalszą organizacją i uzbrojeniem. Z Kazimierza wysyłał rozkazy podległym mu wojskowym naczelnikom powiatowym: Kazimierzowi Bogdanowiczowi w Krasnostawskim i Mikołajowi Nieczajowi w Hrubieszowskim. W tym miasteczku nad Wisłą układał plany dalszego działania dla swojego oddziału i podporządkowanych mu sił zbrojnych w woj. lubelskim. Bitwa pod Słupczą w dniu 8 lutego 1863 r. przekreśliła śmiało pomysły Leona Frankowskiego.

<sup>78</sup> B. i J. Anc *op. cit.*, s. 121.

<sup>79</sup> Tamże, s. 130.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Tamże, s. 136—137.

<sup>82</sup> W. Przyborowski *Ostatnie chwile powstania styczniowego*. T. I. Poznań 1887, s. 7.

<sup>83</sup> N. I. Pawliszczew *op. cit.*, Cz. 2, s. 14.

Następcami jego kolejno byli: Antoni Jeziorański, Aleksander Wali-górski, którego przez dłuższy okres zastępował Władysław Rucki<sup>84</sup>, do-wódca 3 oddziału i naczelnik wojskowy pow. krasnostawskiego<sup>85</sup> po Bogdanowiczu oraz Wojciechu Witkowskim. Równocześnie Michał Hei-denreich — Kruk od początku lata do połowy grudnia 1863 r. stał na czele dwóch województw — lubelskiego i podlaskiego<sup>86</sup>.

Dekret Traugutta z 15 grudnia 1863 r. znosił dotychczasowy podział sił zbrojnych na województwa i oddziały. Likwidował również stano-wiska naczelników dwóch województw, naczelników województw i od-działów<sup>87</sup>. Nakazywał także podzielić piechotę powstańczą na bataliony, kawalerię na szwadrony, a następnie połączyć je w pułki i utworzyć dywizję. Dokument ten z całej armii narodowej tworzył 4 korpusy. Na czele pierwszego z nich miał stanąć gen. Kruk<sup>88</sup>, ale do tego nie doszło. Oddziały powstańcze w Lubelskiem i na Podlasiu istniały do końca walki zbrojnej.

### 3. SPISEK PODLASKI OD LATA 1862 DO WIOSNY 1864 r.

Właściwa organizacja spiskowa na Podlasiu rozpoczęła się dosyć późno. Na jej czele stanęli: Bronisław Deskur z Horostyty, Teodor Ja-sieński z Rozwadówki, Seweryn Liniewski z Lejna, Franciszek Krassow-ski z Pieszowoli, jego synowie i kilka innych osób. Zanim jednak do tego doszło tkwili oni w lewym skrzydle stronnictwa „białych”<sup>89</sup>.

Nurt lewicowy ograniczał wpływ możnych na pozostałą szlachtę. Wreszcie jego przedstawiciele zdecydowali się na powzięcie śmiałej de-cyzji. Po jej zapadnięciu 2 lipca 1862 r. wysłano do Warszawy Deskura i Liniewskiego na spotkanie z Ignacym Chmieleńskim, które nie doszło do skutku, bo Chmieleński zbiegł za granicę po zamachu na w. ks. Kon-stantego. W tej sytuacji porozumieli się więc z Bronisławem Szwarcem, członkiem Komitetu Centralnego. Rozmowa miała charakter informa-cyjny. Delegaci zapoznali się z programem stronnictwa ruchu, a Szwarce z nastrojami panującymi na Podlasiu.

Po powrocie z podróży złożyli sprawozdanie. Lewe skrzydło „białych” dyskutowało i wahało się. Na ostateczne zerwanie z dotychczasowym

<sup>84</sup> Twierdzi on, że od kwietnia do grudnia był zastępcą naczelnika sił zbrojnych woj. lubelskiego. Zob. list Ruckiego do Wł. Czartoryskiego. Oss., rkps 11995/III, k. 26—27. Natomiast z pisma Wydziału Wojny Rządu Narodowego, które 28 X 1863 r. zostało skierowane do Ruckiego, wynika, iż po przekazaniu oddziału 3 innemu do-wódcy miał się on udać w Kaliskie do dyspozycji tamtejszego naczelnika sił naro-dowych. Oss., rkps 5560/II, k. 12. Według Jeziorańskiego, Rucki dopiero 30 V 1863 r. został mianowany p.o. naczelnika wojskowego w Lubelskiem. A. Jeziorański *Pamiętnik*. T. II. Lwów 1913, s. 93. Od początku października Tomasz Wierzbicki był zastępcą naczelnika wojskowego woj. lubelskiego. S. Zieliński *op. cit.*, s. 107 i inni.

<sup>85</sup> Od końca kwietnia 1863 r. „Czas” nr 163 z 21 VII 1863 r.

<sup>86</sup> Oss. rkps 5560/II, k. 12; BJ, Zbiory Piekosińskiego, druki ulotne 8073, k. 97—98.

<sup>87</sup> *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*. T. III. Lwów 1890, s. 253.

<sup>88</sup> Tamże.

<sup>89</sup> Br. Deskur *op. cit.*, s. 126. Groniowski bardzo wnikliwie pisał o poczyna-niach tych ludzi w okresie nieco wcześniejszym. K. Groniowski *Początki orga-nizacji powstańczej na Podlasiu*. „Mówią Wieki” 9/1964, s. 4—7.

obozem brakowało mu odwagi. Nadeszła ona dopiero wtedy, gdy przy końcu lipca lub na początku sierpnia 1862 r. Komitet mianował Teodora Jasieńskiego naczelnikiem cywilnym woj. podlaskiego<sup>90</sup>. Od tego czasu rozpoczęła się praca organizacyjna na rzecz „czerwonych”. Posypały się wówczas nominacje na naczelników cywilnych powiatów, okręgów i miast. Ludzie składali przysięgę i wstępowali do organizacji z dziesiętnikami i setnikami na czele.

Na początku września odbył się w Łosicach zjazd przedstawicieli wojewódzkiej organizacji. Podczas obrad postanowiono wysłać do Warszawy miejscowego dr. Władysława Czarkowskiego i studenta uniwersytetu kijowskiego, zamieszkałego w Zbuczynie, Edwarda Lisikiewicza. Mieli oni żądać od Komitetu Centralnego, by mianował Deskura naczelnikiem cywilnym woj. podlaskiego. Wkrótce życzenie zebranych zostało spełnione. Deskur otrzymał upragnioną nominację i wspólnie z Teodorem Jasieńskim zajmował się Podlasiem.

W pracy tej pomagały mu i inne osoby, wśród których był także i Leon Frankowski. To on, przypuszczalnie we wrześniu<sup>91</sup>, pojawił się w Łukowie. Wtedy ks. Stanisław Brzóska został naczelnikiem Łukowa, a ks. Adam Słotwiński pow. łukowskiego. Od tej pory konspiracja na tym terenie zaczęła się szybko rozszerzać i umacniać.

Zarówno tu, jak i w innych powiatach Podlasia do spisku masowo garnęła się szlachta zaściankowa i mieszczenie. Tylko zamożni ziemianie w dalszym ciągu pozostawali pod komendą „białych” i nie chcieli słyszeć o powstaniu ani też iść pod dowództwo „młodzików” spod znaku „czerwonych”.

Niższe duchowieństwo katolickie wywodzące się przede wszystkim z młodszej generacji od początku działało w ruchu narodowym. Jednak ogół kleru do końca października 1862 r. stał na uboczu i nie łączył się z „czerwonymi” ani też „białymi”. Dopiero w następnym miesiącu przystąpił do pracy niepodległościowej.

Duchowieństwo diecezji podlaskiej zebrało się 13 listopada na zjeździe w Kłoczewie. Tu, po przeanalizowaniu zaistniałej sytuacji i — — „zbadaniu cech, zasady i środków dwóch Komitetów, to jest Szlacheckiego i Centralnego Narodowego”, przyjęto program stronnictwa „czerwonych”<sup>92</sup>.

Z 86 księży obecnych na posiedzeniu — 75 wypowiedziało się za Komitetem Centralnym, 8 wstrzymało się od głosowania, a tylko 3 poparło dyrekcję „białych”<sup>93</sup>.

Zwolennicy postępu i walki zbrojnej na wniosek ks. Tęczyńskiego, bliskiego współpracownika biskupa Beniamina Szymańskiego, złożyli przysięgę na wierność Komitetowi Centralnemu ze zwykłym zastrzeżeniem: *salvis juribus ecclesiae*.

<sup>90</sup> Tamże, s. 142.

<sup>91</sup> J. Tomczyk *Ludność Łukowa i powiatu łukowskiego w powstaniu styczniowym*. W: *Z przeszłości Ziemi Łukowskiej*. Lublin 1959, s. 72; A. Słotwiński *op. cit.*, s. 80 mylnie podaje miesiąc listopad 1862 r.

<sup>92</sup> Kopia raportu zebrania duchowieństwa w Kłoczewie z 13 XI 1862 r. AKBS, akta rozporządzeń, 408, po k. 122.

<sup>93</sup> A. Słotwiński *op. cit.*, s. 83; W. Przyborski *Historia dwóch lat 1861—1862*. T. V. Kraków 1896, s. 326.

Mężem zaufania diecezji podlaskiej został znany z prac patriotycznych ks. Seweryn Paszkowski, proboszcz z Maciejowic<sup>94</sup>.

Obradom tym przysłuchiwali się także świeccy przedstawiciele „czerwonych”: Deskur, Jasiński, Gustaw Zakrzewski i Majkowski z Warszawy.

Duchowieństwo unickie zebrało się w Leśnej koło Białej w dniu 22 grudnia 1862 r. W zjeździe miało uczestniczyć 150 księży. Wszyscy obecni zobowiązali się pod przysięgą, że będą popierać dążenia Komitetu Centralnego<sup>95</sup>.

Przybywało zatem zwolenników działań rewolucyjnych, a w związku z tym wyłaniały się nowe trudności organizacyjne. Wiedziała o tym Warszawa i już pod koniec października 1862 r. skierowała na Podlasie Romana Rogińskiego, ucznia polskiej szkoły wojskowej w Genui i Cuneo. Przydzielono go do pomocy Edwardowi Lisikiewiczowi, agentowi Komitetu Centralnego. Od niego dowiedział się Rogiński, że Jan Matliński — Janko Sokół ze Zbuczyna — był naczelnikiem pow. siedleckiego, ks. Michał Żółtowski, wikariusz kościoła zbuczynskiego, stał na czele okręgu siedleckiego, a Arnold, zarządzający majątkiem Kuczyńskiej, kierował okręgiem węgrowskim<sup>96</sup>.

Z tych samych informacji wynikało, iż w tym czasie ks. Adamowi Słotwińskiemu podlegał pow. łukowski, ks. Stanisławowi Brzósce — okręg łukowski, a Gustawowi Zakrzewskiemu, współwłaścicielowi Ciechomina, dwa okręgi — garwoliński i żelechowski<sup>97</sup>.

W pow. radzyńskim wyższe stanowiska w organizacji sprawowali: właściciel Horostyty Bronisław Deskur (naczelnik powiatu radzyńskiego i województwa podlaskiego)<sup>98</sup>, lekarz weterynarii z Radzyna Marcin Pyrkosz (okręgowy radzyński), syn rewizora tabacznego z Międzyrzeca Karol Krysiński (okręgowy międzyrzecki) i ziemianin z Rozwadówki Teodor Jasiński (okręgowy włodawski)<sup>99</sup>.

Spiskowi w pow. białskim przewodzili: urzędnik poczty białskiej Felicjan Tarnowski (naczelnik powiatowy), nauczyciel Szkoły Powiatowej w Białej Baltazar Wolanin (okręgowy białski), doktor z Łosic Władysław Czarkowski, występujący pod pseudonimami „Ludomir Czajka” i „Pióro” (okręgowy łosicki)<sup>100</sup>.

<sup>94</sup> A. Słotwiński *op. cit.*, s. 84.

<sup>95</sup> Tamże, s. 85. Zob. także R. Rogiński *op. cit.*, s. 419—420; S. Płoski *O stosunku ludności Podlasia do powstania styczniowego*. „Przegląd Socjologiczny”. T. VII, z. 1—2, s. 336; Przyborowski stwierdza, że duchowieństwo unickie mimo największych wysiłków ze strony ks. Paszkowskiego nie chciało uznać Komitetu Centralnego. W. Przyborowski *Historia dwóch lat...* T. V, s. 332—335.

<sup>96</sup> R. Rogiński *Zeznanie przed komisją śledczą w Cytadeli Warszawskiej w dniu 20 III 1863 r.* GPB, Oddział rękopisowej, f. 1020, tetr. 1 X, k. 219v.

<sup>97</sup> Tamże, k. 220.

<sup>98</sup> R. Rogiński na śledztwie, wymieniając Deskura jako naczelnika cywil. pow. radzyńskiego, nie podał, że był on równocześnie wojewódzkim podlaskim. Stąd można przypuszczać, iż Lisikiewicz tego mu nie ujawnił. R. Rogiński *Zeznanie*, k. 220; W. Lewandowski *Protokół zeznań*. CGWIA, f. 484, op. 3, d. 339, k. 154—154v. Przysłuchiwał Lewandowskiego rotmistrz A. Kirejew, adiutant w. ks. Konstantego. Br. Deskur *op. cit.*, s. 142.

<sup>99</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 220. Nieco później okręgowymi w tym powiecie byli: Ludwik i Rajmund Krassowscy, a Jasiński został pomocnikiem Deskura. J. S. Liniewski *op. cit.*, s. 308; Br. Deskur *op. cit.*, s. 148.

<sup>100</sup> WAPL, WKP 336, k. 7—8v.

Tak wyglądała obsada stanowisk konspiracyjnych na Podlasiu w ciągu trzech tygodni, od końca października do drugiej połowy listopada 1862 r.

W tym czasie Rogiński przebywał w Białej, mieszkając u Tarnowskiego, Wolanina i na gościnnej plebanii ks. Józefa Mleczka. Zapoznał się wtedy z wybitniejszymi przedstawicielami partii ruchu — młodym Horalikiem z Białej, Stasiukiewiczem, organizatorem mieszczan janowskich, zarządzającym majątkiem Husinka i innymi osobami. Kontaktował się także z setnikami — Tarnowskim z Tuczej, Kowalewskim oraz strażnikiem tabacznym z Łomaz, którzy też przygotowywali do czynu zbrojnego mieszczan z Rossoszy<sup>101</sup>. Bywał również w zaściankach drobnej szlachty: Huszczy, Tuczej i Wiskach. Mieszkańców tej miejscowości, jak zeznał, „przeciągnął na swoją stronę”, ale w rzeczywistości ludność wymienionych wsi prawdopodobnie już wcześniej została wciągnięta do konspiracji, bo powiat biański stosunkowo dobrze przygotowano na wypadek powstania jeszcze przed przybyciem tu Rogińskiego, choć mało pracowano wśród chłopów. Mimo to Rogiński w dniu 20 marca 1863 r. powiedział przed komisją śledczą w Cytadeli Warszawskiej, iż w ciągu trzech tygodni zorganizował pow. biański<sup>102</sup>.

W listopadzie 1862 r. Rogiński z Lisikiewiczem wyjechali do Warszawy. Po przybyciu na miejsce udali się do Zygmunta Padlewskiego, któremu Lisikiewicz zdał raport o stanie woj. podlaskiego, a Rogiński pow. biańskiego.

Na drugi dzień, tj. 18 lub 19 listopada, w mieszkaniu Lisikiewicza zebrali się przedstawiciele naczelnych władz konspiracyjnych Podlasia, a więc: Deskur, Jasiński, Słotwiński i Zakrzewski. Rogiński po raz pierwszy widział te osoby, jak również Jana Bogdanowicza, który przybył tam z ramienia Komitetu Centralnego<sup>103</sup>.

Bogdanowicz zapoznał obecnych z instrukcją Awejdęgo dotyczącą komitetów wojewódzkich. Według relacji Rogińskiego do komitetu podlaskiego weszło 5 członków: Teodorowi Jasińskiemu powierzono funkcję naczelnika wojewódzkiego, Romanowi Rogińskiemu — komisarza wojewódzkiego<sup>104</sup>, zaś ks. Stanisław Brzóska został naczelnikiem wydziału administracyjnego<sup>105</sup>, Edward Lisikiewicz — wojskowego i Gustaw Zakrzewski — finansowego. Skład ten zatwierdził Komitet Centralny. Nowa władza prowincjonalna opuściła Warszawę po otrzymaniu instrukcji i pieczęci przynależnej naczelnikowi wojewódzkiemu.

Członkowie komitetu zebrali się na pierwsze posiedzenie pod koniec listopada 1862 r. w Ciechominie, majątku braci Zakrzewskich. Tutaj ułożono instrukcję dla naczelników powiatowych i zgodnie z rozporządzeniem Komitetu Centralnego polecono organizacji podlaskiej przygotować po 2 funty prochu i 6 ołowiu na każdy rodzaj broni palnej. Uchwalono również, by przyspieszyć zbiórkę pieniędzy na potrzeby narodowe<sup>106</sup>.

<sup>101</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 220v.

<sup>102</sup> Tamże, k. 220—220v.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> Według Awejdęgo komisarzem wojewódzkim został wtedy E. Lisikiewicz, co wydaje się mniej pewne od relacji R. Rogińskiego. O. Awejdę *op. cit.*, s. 474.

<sup>105</sup> Rogiński błędnie podaje, że ks. wikary z Łukowa wszedł do komitetu podlaskiego jako dyrektor komunikacji. Takich stanowisk ani też wydziałów nie było w komitetach wojewódzkich. O. Awejdę *op. cit.*, s. 473.

<sup>106</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 221v.

Z Ciechomina Rogiński wyjechał na inspekcję województwa podlaskiego, która przedłużyła się do kilku tygodni. Tymczasem źle się działo w nowo utworzonym Komitecie. Lisikiewicz — pisze Awejde — będąc niezadowolony z mianowanych przez Bogdanowicza członków komitetu chciał ułożyć przeciwko nim protest w imieniu wybitniejszych przedstawicieli organizacji podlaskiej. W tym celu zwołał liczny zjazd sprzysiężonych. Poczynania te spowodowały usunięcie Lisikiewicza ze składu komitetu. Musiał też z niego ustąpić Jasiński<sup>107</sup>. Ks. Brzóska również podał się do dymisji.

Po załatwieniu sprawy związanej z działalnością Lisikiewicza do komitetu dokooptowano 3 osoby, przeprowadzając także jego reorganizację. Deskur zastąpił Jasińskiego, ks. Seweryn Paszkowski Brzóske, na miejsce Lisikiewicza przesunięto Zakrzewskiego, a jego dotychczasowe stanowisko powierzono doktorowi Władysławowi Czarkowskiemu. Jedynie Rogiński był dalej komisarzem.

Samowolnie dokonane zmiany w Komitecie wojewódzkim potwierdziła Warszawa w ostatnich dniach grudnia 1862 r.<sup>108</sup>.

W tym czasie naczelne władze spiskowe zaczęły ściągać przebywających na emigracji oficerów. W końcu grudnia 1862 r. przybył z Paryża do Warszawy Walenty Lewandowski, weteran powstania węgierskiego<sup>109</sup>.

Rogiński spotkał się z nim w mieszkaniu Awejdego, a następnie na konferencji u Zygmunta Padlewskiego. Rozpatrywano na niej plany ofensywne sił narodowych Podlasia na wypadek powstania. Ustalono wówczas, że należy dążyć do opanowania traktu brzeskiego przez zajęcie Siedlec, Łukowa, Białej Podlaskiej i innych punktów strategicznych, które pozwoliłyby na kontrolowanie tej ważnej arterii łączącej Królestwo Polskie z Rosją. Gdyby ta koncepcja zawiodła, oddziały podlaskie miały działać w kierunku Lublina<sup>110</sup>.

Na zapytanie Lewandowskiego, kiedy należy spodziewać się wybuchu powstania, Padlewski miał odpowiedzieć, że Komitetowi Centralnemu nic pewnego w tej sprawie nie wiadomo, ale może dojść do niego w razie

<sup>107</sup> O. Awejde *op. cit.*, s. 474. Z braku innych źródeł oparliśmy się w tym wypadku na niezbyt pewnych i dokładnych relacjach Awejdego, ale nawet i one mogą w pewnej mierze sugerować, że Lisikiewicz z niewiadomych nam powodów zaatakował przede wszystkim Jasińskiego i uzyskał poparcie ks. Brzóska. W jakimś stopniu może o tym świadczyć ich równoczesne ustąpienie z komitetu. Relacje te nie wykluczają także, że b. agent Komitetu Centralnego wystąpił przeciwko komitetowi wojewódzkiemu, chociaż przyjął w nim stanowisko naczelnika wydziału wojskowego, chcąc może gospodarzyć po dawnemu, jak to czynił Bronisław Szwarce na powierzonych jego opiece terenach.

<sup>108</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 221v.

<sup>109</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 137, 148v.

<sup>110</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 222. Lewandowski nieco inaczej te sprawy nasświetlił Kirejewowi. „Przed odjazdem — zeznał on — powiedziano mi: jeśli powstanie wybuchnie i będzie przebiegało pomyślnie, należy organizować się w głównych miastach powiatowych oraz w miarę możliwości udzielić pomocy woj. lubelskiemu. W wypadku niepowodzenia pozbierać rozbitków podlaskich i starać się utworzyć oddział w okolicach Łukowa”. Lewandowski zaprzeczył, by Padlewski polecił mu trzymać się na szosach. W. Lewandowski *Protokół zeznań* k. 150v—151. Wydaje się, że zeznania Rogińskiego zasługują w tym wypadku na większe zaufanie niż Lewandowskiego.

poboru rekrutów, chociaż uczyniono wszystko, by do tego nie dopuścić. Polecił mu jednak przygotować Podlasie na wszelką ewentualność <sup>111</sup>.

Na konferencji tej zastanawiano się zapewne nad zdobyciem twierdzy brzeskiej. Takie przypuszczenia potwierdzają późniejsze poczynania Lewandowskiego i działania Rogińskiego.

Po złożeniu przysięgi na wierność Komitetowi Centralnemu, Lewandowski otrzymał nominację na pułkownika i naczelnika wojskowego woj. podlaskiego, dwie sekcje mapy Królestwa oraz 150 rub. Tak wyposażony około 6 czy 7 stycznia 1863 r. opuścił Warszawę, udając się ekstrapocztą do Białej Podlaskiej. W podróży towarzyszył mu Rogiński <sup>112</sup>.

Po przybyciu na miejsce niezwłocznie przeprowadził inspekcję białskiej organizacji cywilnej, na której czele stał Tarnowski, i tu spotkało go pierwsze rozczarowanie, dalsze miały nadejść nieco później. W najlepiej zorganizowanym, zdaniem Rogińskiego, powiecie województwa podlaskiego było wprawdzie około 1000 sprzysiężonych, ale nie czyniono żadnych przygotowań do powstania. Polecił więc Tarnowskiemu, by rozwijał konspirację poprzez okręgowych, a sam udał się w teren, gdzie podobnej treści rozkazy otrzymali pozostali naczelnicy powiatów: radzyńskiego — Deskur, siedleckiego — Czarkowski i łukowskiego — Zakrzewski <sup>113</sup>. Jak już wiadomo osoby te, oprócz Tarnowskiego, równocześnie wchodziły w skład komitetu wojewódzkiego.

Po kilkudniowej lustracji organizacji podlaskiej, Lewandowski stwierdził, że w wykazach naczelników powiatowych figurowało: kilka tysięcy spiskowców, sto sztuk broni palnej, sto kilkadziesiąt obsadzonych kos, około dwustu funtów prochu i 2000 złp. w kasach <sup>114</sup>. Protokół pokontrolny wysłał Komitetowi Centralnemu przez Rogińskiego.

Stary rewolucjonista zdawał sobie sprawę z katastrofalnego stanu uzbrojenia podkomendnych. Doskonale też pojmował czym może zakończyć się wystąpienie sprzysiężonych, gdy zapowiadany pobór stanie się rzeczywistością. Szukał więc źródeł zdobycia broni oraz punktu oparcia dla swoich planów operacyjnych niedawno omawianych w Warszawie i dlatego bliżej zainteresował się twierdzą brzeską.

Tarnowski z Białej wskazał Lewandowskiemu księdza unickiego, mieszkającego pod samym Brześciem, a ten skontaktował go z kapitanem, Polakiem stacjonującym w twierdzy. Od niego dowiedział się wódz Podlasia, że z 5000 jako tako uzbrojonych i śmiało atakujących powstańców można się pokusić o zdobycie Brześcia. Równocześnie zaznaczył on, iż na parę dni przed rozpoczęciem ataku należy go powiadomić, by można było

<sup>111</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 151.

<sup>112</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 150—151v. To samo u Rogińskiego *Zeznanie*, k. 223.

<sup>113</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 154—154v, 155; Br. Deskur *op. cit.*, s. 142.

<sup>114</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 155—155v; Br. Deskur *op. cit.*, s. 145) ze znaczną dozą przesady podaje, że już na początku grudnia 1862 r. w woj. podlaskim było przeszło 8000 sprzysiężonych i 300 sztuk broni myśliwskiej. Historycy więcej zaufania mają do zeznań Awejdego, który obliczał siły Podlasia na około 4000 sprzysiężonych. Zob.: W. Przyborski *Historia dwóch lat... T. V*, s. 409; B. Limanowski *Historia powstania narodu polskiego*. Wyd. 2. Lwów 1909, s. 198; E. Maliszewski *op. cit.*, s. 86. Podaje on również, że w całym kraju naliczono wówczas zaledwie 600 sztuk broni myśliwskiej będącej w rękach organizacji. E. Maliszewski *op. cit.*, s. 87.

znaleźć czas na rozdanie żołnierzom ślepej amunicji. Bramy twierdzy miały być „przymknięte”<sup>115</sup>.

W tym czasie tamtejsza załoga nie była zbyt liczna, mimo to Lewandowski, przynajmniej na razie, zrezygnował z wypadu na Brześć. Przyczyny tej decyzji nie są nam znane. Może nie ufał obietnicom rozmówcy albo nie wierzył w śmiałość uderzenia swoich żołnierzy na „przymknięte bramy” twierdzy?

Płk Lewandowski, korzystając przypuszczalnie z pośrednictwa Pyrko-sza, szukał też sprzymierzeńców w garnizonie radzyńskim. Rozmawiał tu z dwoma wyższymi oficerami — Polakiem i Rosjaninem<sup>116</sup>, lecz i to spotkanie zakończyło się na wątpliwych obietnicach. Zorientował się jednak na kogo można liczyć w niedalekiej przyszłości.

Warto jeszcze nadmienić, że Lewandowski, poświęcając całą swoją uwagę przygotowaniom do powstania, podporządkował sobie organizację cywilną na Podlasiu wcześniej niż przewidywała instrukcja Komitetu. Nie z chwilą wybuchu walki zbrojnej, lecz zaraz po objęciu swego urzędowania decydował tu o wszystkim. Pozbawił nawet Deskura dotychczas piastowanego przez niego stanowiska naczelnika wojewódzkiego i mianował go naczelnikiem wojskowym pow. radzyńskiego w stopniu majora<sup>117</sup>.

W wiele lat później Deskur napisze w swoim pamiętniku: „Stopień był, ale kwalifikacji nie było; umiałem wprawdzie ekspedite regulamin kawalerii, bo tego można się było wyuczyć z podręcznika Mierosławskiego, parę książek o taktyce i strategii traktujących przeczytałem, ale praktyki, doświadczenia żadnego”<sup>118</sup>.

Podobne, a może nawet słabsze przygotowanie militarne posiadali dwaj jego koledzy z komitetu wojewódzkiego<sup>119</sup> — Czarkowski i Zakrzewski, ale i oni zostali naczelnikami wojskowymi. Pierwszy pow. siedleckiego, drugi — łukowskiego, a nieco lepiej od nich zorientowany w sztuce wojennej komisarz Rogiński — pow. białskiego.

Tymczasem w Warszawie doszło do branki. Komitet Centralny po długich i burzliwych naradach zdecydował się na wyznaczenie terminu wybuchu powstania. Rogiński wracając z Warszawy wstąpił do Łosic, ponieważ tu spodziewał się zastać Lewandowskiego. Wkrótce ten nadjechał z Węgrowa i dowiedział się od Rogińskiego o wypadkach zaszłych w Warszawie oraz o zarządzeniach władz centralnych w odpowiedzi na pobór<sup>120</sup>. Relacje komisarza potwierdziło pismo Komitetu Centralnego, które wręczył Lewandowskiemu Leopold Czapiński<sup>121</sup>. Nie było czasu do

<sup>115</sup> W. Lewandowski *Pamiętnik pułkownika, naczelnika cywilnego i wojennego województwa podlaskiego i lubelskiego. Sprawozdanie z Zarządu Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu za rok 1908*. Paryż 1909, s. 70.

<sup>116</sup> W. Lewandowski *Pamiętnik*, s. 70.

<sup>117</sup> Br. Deskur *op. cit.*, s. 148.

<sup>118</sup> Tamże.

<sup>119</sup> Równocześnie byli oni naczelnikami cywilnymi na terenie swoich powiatów.

<sup>120</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 223; W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 155v—156.

<sup>121</sup> Leopold Czapiński ur. się w 1838 r. w Białej Podlaskiej. Studiował w polskiej szkole wojskowej w Cuneo, a następnie był studentem Szkoły Głównej w Warszawie. Walczył pod dowództwem Rogińskiego i Szaniawskiego, później sformował własny oddział. Dwukrotnie ranny w rękę i bok, więziony w Krasnymstawie i Siedlcach. Osądzony na śmierć przez powieszenie, wreszcie ulaskawiony i skaza-



stracenia. Postanowiono więc nie zwoływać na konferencję osób zajmujących odpowiedzialne stanowiska w miejscowej organizacji, ale niezwłocznie przystąpić do podjęcia zasadniczych decyzji w ściślejszym gronie. Tak też uczyniono. W zebraniu odbytym przypuszczalnie w dniu 18 stycznia 1863 r. udział wzięli: Lewandowski, Rogiński i Czarkowski. Narada miała miejsce w Łosicach, w domu dr. Czarkowskiego<sup>122</sup>. Tu ustalono plan działania w Noc Styczniową. Z niego wynikało, że Siedlce miał atakować Lewandowski, Białą Podlaską — Rogiński, Łuków — Zakrzewski i Radzyń — Deskur<sup>123</sup>.

Lewandowski natychmiast zawiadomił powiatowych naczelników wojskowych o rozkazie Komitetu Centralnego i uchwałach zapadłych w Łosicach. Zgodnie z poleceniem Warszawy mieli oni zorganizować generalną ofensywę na wszystkie garnizony wojsk rosyjskich, znajdujące się na terenach podległych ich władzy<sup>124</sup>.

Polecenia szybko dotarły do adresatów. W przewidzianym czasie nie otrzymał ich tylko Gustaw Zakrzewski, gdyż nie było go wtedy w Ciechominie.

Deskur był nimi mocno zaskoczony, ponieważ nie przypuszczał, by zdecydowano się wówczas na powstanie, ale natychmiast wysłał kuriera do będących w konspiracji oficerów garnizonu radzyńskiego<sup>125</sup>. Mianował dowódców oddziałów: Ludwika i Rajmunda Krassowskich<sup>126</sup>, Drownowskiego i Karola Krysińskiego, którym rozkazał uderzyć na załogi w pow. radzyńskim. Pierwszy miał zaatakować Włodawę, drugi i trzeci Parczew<sup>127</sup>, a czwarty Międzyrzec. Kotlarzowi Michałowskiemu z dóbr włodawskich Zamoyskiego polecił, „aby w swym warsztacie oprawił kosy na wprost, wiele zdąży zrobić, a następnie zebrał straż leśną z bronią i przybył na 21 rano do Horostyty. W domu żona z całym personelem kobiecym szła woreczki na proch i kule, darto szarpie, przygotowywano jedzenie dla oddziału na dni kilka”<sup>128</sup>.

Spiskowcy na gwałt likwidowali ogromne zaniedbania w uzbrojeniu. I trzeba przyznać, iż w ciągu trzech lub czterech dni, poprzedzających ruch zbrojny, zrobili w tej dziedzinie znacznie więcej niż w ciągu kilku minionych miesięcy.

---

ny do katorżnych robót na Syberii. Dwa lata przebywał w Aleksandrowsku i Ussolu, a 7 spędził na osiedleniu w Irkucku i Wiatce. R. Rogiński *Zeznanie* k. 223; J. Maliszewski *Uczestnicy powstania styczniowego zesłani i internowani*. Cz. 2. Warszawa 1931, s. 23.

<sup>122</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 223; W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 155v—156; WAPL, NWOL 20, k. 26v.

<sup>123</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 223.

<sup>124</sup> Br. Deskur *op. cit.*, s. 149.

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> J. S. Liniewski *op. cit.*, T. I, s. 318; WAPL, NWOL 20, k. 10. Br. Deskur *op. cit.*, s. 49) i in. błędnie piszą to nazwisko.

<sup>127</sup> J. S. Liniewski *op. cit.*, T. I, s. 312, 318. Zob. też rozkaz gen. A. Chruszczo-wa z 28 XII 1863 r. WAPL, NWOL 20, k. 37v—38. Deskur w swoich pamiętnikach podaje, że jego podkomendni mieli atakować: Kodeń, Międzyrzec, Ostrów Lubelski i Włodawę. Br. Deskur *op. cit.*, s. 149. Informacja ta nie jest ścisła, bo inne źródła nic nie mówią o przygotowaniach powstańców do uderzenia na Ostrów Lub. Kodeń zaś nie mógł być brany pod uwagę przez Deskura, gdyż leżąc w ówczesnym pow. bialskim podlegał władzy Rogińskiego i on przygotowywał atak na to miasteczko.

<sup>128</sup> Br. Deskur *op. cit.*, s. 149—150.

Stanowili oni jednak tylko nieznaczną część miejscowego społeczeństwa, stojącego wówczas z dala od poczynań sprzysiężonych. Na uboczu trzymała się również znikoma część wyższego kleru diecezji podlaskiej, która nie popierała ostatnich, gorączkowych przygotowań do powstania, jak również wcześniejszych poczynań organizacyjnych w tym rejonie. Nieprzychylnie odnosiła się także do programu polityczno-społecznego Komitetu Centralnego. Była przeciwna powstaniu i uwłaszczeniu chłopów przez władze narodowe. Czuwała, by duchowieństwo nie angażowało się w sprawy konspiracyjne, zmierzające bezpośrednio do walki zbrojnej. Księża, lekceważących sobie poglądy hierarchii kościelnej, pociągano do surowej odpowiedzialności.

Najbardziej odczuł to na własnej osobie ks. Michał Żółtowski<sup>129</sup>, wikariusz ze Zbuczyna, który musiał tłumaczyć się przed władzami duchownymi ze swojej bardzo aktywnej działalności spiskowej. Zarzucano mu, że zamiast pracować w kościele oddawał się „włóczęgostwu”. Istotnie Żółtowski systematycznie agitował wśród okolicznej drobnej szlachty, wędrując od zaścianka do zaścianka. Wynika to niedwuznacznie z doniesienia proboszcza parafii zbuczynskiej do konsystorza, gdzie m.in. czytamy: wikariusz ten „— — prawie ani jednego dnia, ani jednej nocy nie przepędził w domu. Wycieczki te, z małymi wyjątkami, przeciągają się do tygodnia i więcej — —”<sup>130</sup>. Fakt ten, przynajmniej w pewnym stopniu, potwierdzają urzędowe źródła rosyjskie<sup>131</sup>. Wiadomo również, że ks. Żółtowski współpracował z Edwardem Lisikiewiczem i jego szwagrem Janem Matlińskim zamieszkałymi w Zbuczynie. Za te „przewinienia” biskup podlaski w dniu 30 grudnia 1862 r. przeniósł go ze Zbuczyna do Górek nad Bugiem. Za odmowę objęcia nowej placówki i „zuchwałę odgróźki” czynione biskupowi konsystorz 7 stycznia 1863 r. skazał tego księdza na dwutygodniowe rekolekcje w klasztorze dominikanów w Janowie i zasuspendował *ab officio et ordine*<sup>132</sup>. Mimo nacisku Żółtowski nie opuścił Zbuczyna i gdy wybuchło powstanie stanął na czele swojego oddziału. Później był kapelanem w partii Lelewela — Borelowskiego i zginął w okolicach Zamchu w ówczesnym pow. zamojskim<sup>133</sup> (Spoczywa na cmentarzu w Józefowie)<sup>134</sup>.

Biskup Szymański pragnął powstrzymać niższe duchowieństwo od czynnego udziału w pracach spiskowych. W tym celu 20 stycznia 1863 r. zwołał do Janowa Podlaskiego zjazd dziekanów i wicedziekanów tamtejszej diecezji, gdzie m.in. ustosunkował się do stronnictwa ruchu. Na zasadniczych tezach tego wystąpienia oparł swoje przemówienie ks. Albert Marczewski, asesor konsystorza i prof. seminarium duchownego, które tego dnia wygłosił do zebranych. Mówił on o szerzącej się anarchii i nie-

<sup>129</sup> Michał Dominik Żółtowski (1835—1863) ur. się w Ulanie na Podlasiu. Nauki pobierał w Warszawie i Siedlcach. Seminarium duchowne ukończył w Janowie Podlaskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 8 VIII 1858 r. i został wikariuszem w Kocku, skąd w marcu 1862 r. przeniesiono go do Zbuczyna w pow. siedleckim. AKBS, akta osobowe ks. M. D. Żółtowskiego, k. 8—9v.

<sup>130</sup> Proboszcz zbuczynski do konsystorza w Janowie Podlaskim, 22 VIII 1862 r. Tamże.

<sup>131</sup> WAPL, KGS 133/1870, k. 1v, 3.

<sup>132</sup> AKBS, akta osobowe ks. M. D. Żółtowskiego, 8—9v.

<sup>133</sup> „Czas” nr 25 z 29 IV 1863 r.; P. Kubicki *op. cit.* T. II. Cz. 3, s. 324—325.

<sup>134</sup> *Pomniki bojowników o niepodległość 1794—1863*. Warszawa 1929, s. 170.

ładzie, których, jego zdaniem, nie dostrzegali tylko ludzie łudzacy się „niedorzecznymi marzeniami” i w związku z tym zapytywał: „— Nie popełniają przeto szaleństwa ci, którzy zdają się popychać i popychają niewątpliwie prędzej, czy później kraj do powstania? Nie popełniają zbrodni, narażając wspólną Ojczyznę na większe klęski i niedolę? — „Następnie zauważył, że lud wiejski patrzy na to krzatanie z nieufnością oraz wyczekuje poprawy swego losu i zaznaczył z patosem: „O! daj Boże, aby z tych lekkomyślnych, a co gorsza, tu i ówdzie wzajemnych nienawiścią tchnących zasiewów nie wyrosło zgubne zielsko bratobójstwa. Wszakże galicyjska rzeź nie na innym tylko na takimże samym wyrosła polu. — Co się zaś dotyczy rzucanej ludowi jako przynętę obietnicy darowania gruntów, pominiawszy wszelkie inne argumenta, dowodzące nedorzeczności planów partii ruchu, dość powiedzieć, że narusza ona rządzące dotąd społeczeństwem ludzkim pojęcia o własności — jest teorią trącą socjalizmem, słusznie przez Kościół święty potępionym —”<sup>135</sup>. Takie poglądy — kontynuował ks. Marczewski — „są antychrześcijańskie, przez Kościół święty potępione, pochodzące z Zachodu, wyłęgłe wśród krwawych burz. — Na nas przeto kapłanach, jako przewodnikach ludu, leży obowiązek, abyśmy go pewną i sumienną, opartą na sprawiedliwości chrześcijańskiej prowadzili drogą, a strzegli od zboczenia w manowce fałszywych i niechrześcijańskich teorii. Cóż powie kiedyś ten lud, jeżeli bałamucony wymarzonymi obietnicami wyszedłszy z chwilowych marzeń otrzymania łatwo i bez pracy wszystkiego, przekona się, że był oszukiwany przez kapłanów? — Przedstawiłem Wam — ciągnął dalej ks. Marczewski — w głównych zarysach sposób zapatrywania się na nią Najdostojniejszego Pasterza i J. W. Ks. Sufragana [Józefa Twardowskiego], który i my w zupełności podzielamy i dzielić winniśmy. — Przyłóżcież usilności Waszej, aby prąd złego powstrzymać, ile to w Waszej będzie mocy —”<sup>136</sup>.

Ale wezwanie ks. Marczewskiego przebrzmiało bez echa. Jego słuchacze nie próbowali hamować biegu wydarzeń. Natomiast osłabiły je zarządzenia Lewandowskiego wydane w przeddzień wybuchu powstania. Uczyniły bowiem, jak już zaznaczono, komisarza i naczelników administracji powiatowej dowódcami oddziałów powstańczych, a ci z kolei podobne funkcje powierzyli okręgowym. Na miejsca powołanych do służby czynnej w wojsku narodowym nieznaczono nowych urzędników.

<sup>135</sup> AKBS, akta rozporządzeń rządowych, czasowych i przechodnich 408, k. 123—125.

<sup>136</sup> Tamże. Po wybuchu powstania poglądy bp. Beniamina Szymańskiego, ks. kan. Marczewskiego i niektórych in. członków konsystorza podlaskiego uległy zmianie. Jedynie zapatrywania biskupa na uwłaszczenie chłopów nie różniły się zbytnio od poprzednich nawet po ukazie z 2 III 1864 r. Komisja wojenno-śledcza w Łukowie podejrzewała księży — Marczewskiego i Mystkowskiego (członków konsystorza), że sympatyzowali z powstaniem i namawiali szlachcica Marcinkowskiego, by udał się do oddziału powstańczego. Za powyższe przestępstwa komisja proponowała oddać ich pod surowy nadzór miejscowej policji. Nadto sugerowała, aby nadzorem policji objąć także księży — Szokalskiego i Łubkowskiego, również członków konsystorza. Pierwszy miał grozić powieszeniem wrogowi powstania — Wojtkowskiemu i przechowywać żandarma narodowego Jana Starysę, drugi przyjmować u siebie powstańców. Zdaniem komisji najwięcej jednak zawinił ks. bp. Szymański. Sympatyzował on bowiem z powstaniem, pomagał finansowo rodzinom powstańców i wrogo odnosił się do władz rosyjskich. Komisja postawiła wniosek, by wysłać go na osiedlenie do odległych miejsc imperium. WAPL, KGS 35, k. 23—32.

W ten sposób organizacja na Podlasiu przestała niemal istnieć w pierwszych dniach walki zbrojnej. Na stanowisku naczelnika powiatowego pozostał jedynie Tarnowski w Białej, bo wymówił się od dowodzenia partią, na której czele stanął Rogiński. Prócz Tarnowskiego na tym terenie pozostali tylko niektórzy naczelnicy miast i miasteczek. Na odrodzenie organizacji cywilnej trzeba było czekać dosyć długo ze szkodą dla powstania.

Po Deskurze przez kilka miesięcy wakowało stanowisko naczelnika cywilnego woj. podlaskiego. Dopiero w końcu czerwca lub na początku lipca 1863 r. objął je Ludwik Krakow, ziemianin z pow. stanisławowskiego, jeden z najczynniejszych naczelników w Królestwie Polskim. Poprzednio był on naczelnikiem cywilnym w wymienionym powiecie<sup>137</sup>. Przypuszczalnie znacznie wcześniej naczelnikiem cywilnym pow. radzyńskiego został Franciszek Krassowski, właściciel Pieszowoli, a jego zastępcą Józef Seweryn Liniewski, dziedzic Lejna<sup>138</sup>.

W drugiej połowie marca 1863 r. Stefan Bobrowski mianował komisarzem podlaskim Antoniego Skotnickiego, kolegę szkolnego Gustawa Wasilewskiego. Skotnicki, syn pocztmistrza z Moszczanki, należał do zrównoważonych i spokojnych przedstawicieli władz centralnych. Łączył on swoje obowiązki z pracami należącymi do naczelnika wojewódzkiego, zanim tenże nie przystąpił do urzędowania<sup>139</sup>.

Krakow działał tu niezbyt długo. W sierpniu bowiem został skompromitowany i w ostatnich dniach tego miesiąca opuścił Podlasie<sup>140</sup>. Zastąpił go Władysław Rawicz (1832—1863) właściciel Grochowa w pow. siedleckim, syn znanego bankiera warszawskiego. Nowy administrator województwa przed powstaniem należał do „białych” i był jednym z wybitniejszych przeciwników walki zbrojnej<sup>141</sup>. Zmieniły się jego poglądy, gdy powstanie stało się faktem dokonanym i zarysowały się widoki interwencji mocarstw zachodnich w sprawę polską<sup>142</sup>. Wstąpił więc do organizacji „czerwonych” i za namową Adama Lisikiewicza, naczelnika cywilnego pow. siedleckiego, objął referat skarbowy<sup>143</sup>. Po odejściu Lisi-

<sup>137</sup> O. A wejde, *op. cit.*, s. 129—130.

<sup>138</sup> J. S. Liniewski *op. cit.* T. I, s. 308.

<sup>139</sup> O. A wejde *op. cit.*, s. 130 i in. źródła.

<sup>140</sup> Krakow do Rawicza, 29 VIII 1863 r. J. Maliszewski *Władysław Rawicz w powstaniu styczniowym na Podlasiu*. Warszawa 1935, s. 119—120.

<sup>141</sup> St. Kostka Jasiński, dzierżawca Ząbkowa, przyjaciel i sąsiad Rawicza, do Gillera, 28 IX 1868 r. Materiały do życiorysu Władysława Rawicza i powstania w Siedleckiem, BN, rkps 5499, k. 2v—3; W. Oborska *Sprawa Władysława Rawicza przez współczesnego świadka opowiedziana*. Oss., maszynopis 5779/II, s. 3; T. Wyszomirski *Bitwa pod Węgrowem stoczona przez powstańców z wojskami carskimi 3 II 1863 r. w świetle relacji jej uczestnika Stanisława Krzemieniewskiego. Studia i materiały do historii wojskowości*. T. III, Cz. 2. Warszawa 1962, s. 331.

<sup>142</sup> W. Oborska *op. cit.*, s. 4; Jasiński do Gillera, 28 IX 1868 r. BN rkps 5499, k. 5—6.

<sup>143</sup> Jasiński do Gillera, 28 IX 1868 r. BN, rkps 5499, k. 5—6. A. Giller *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiątek z dziejów naszego wyjarzmania*. T. II. Kraków 1875 r., s. 30—31; J. Maliszewski *Władysław Rawicz...*, s. 54—56; S. M. Sawicka *Kartka z dziejów powstania 63 r. na Podlasiu*. Władysław Rawicz. Siedlce 1925, s. 6—7; A. Lisikiewicz, dzierżawca Zbuczyna niedaleko Siedlec, starszy brat Edwarda i szwagier Jana Matlińskiego — Sokoła, 4 VII 1864 r. został skazany na 6 lat katorgi w fabrykach sybirskich. WAPL, NWOS 1, k. 603v—604; NWOL 29, k. 21—31; AGAD, ZGPKP 6263, k. 73v—74.

kiewiczza został w maju naczelnikiem powiatu, w którym sformował oddział straży narodowej (żandarmerii) liczący 40 konnych, dobrze uzbrojonych ludzi<sup>144</sup>.

Następnie postanowił zorganizować specjalny oddział złożony z obywateli wiejskich pow. siedleckiego. W ciągu tygodnia zgłosiło się przeszło 30 kandydatów. Każdy z możniejszych, zapisując się na ochotnika, miał złożyć na koszt formacji 100 rs. i przyprrowadzić z sobą 3 lub 4 zaufanych ludzi. Utworzenie jednak elitarnych oddziałów spotkało się z zarzutami demokratów i nie zostało zrealizowane. W projekcie tym dostrzegli oni zamiar uczynienia „kroku w tył” na drodze wiodącej do ujednolicenia armii polskiej. Dlatego żądali, by ochotnicy ci weszli do istniejących już oddziałów i w nich byli przykładem cnót żołnierskich<sup>145</sup>.

Upadek wymienionego projektu nie zahamował prac organizacyjnych na Podlasiu. Po wyjeździe Krakowa, Rawicz umówił się ze swoim sąsiadem Maksymilianem Oborskim, właścicielem Proszewa, że wszelka korespondencja adresowana do naczelnika cywilnego woj. podlaskiego będzie składana w domu Oborskiego<sup>146</sup>. Co kilka dni przyjeżdżał tu z Grochowa, zamykał się w pokoju na piętze i pracował kilka godzin.

Rawicza, Oborskiego oraz kilka innych osób aresztowano w Proszewie i 27 września 1863 r. odstawiono do więzienia siedleckiego<sup>147</sup>. Dziedzic Proszewa, sybirak<sup>148</sup> i bardzo czynny członek organizacji w 1863 r.<sup>149</sup> okazał się człowiekiem słabym. Kochał on swój kraj i służył mu jak mógł, „ale zginąć za niego nie potrafił, siły do męczeństwa w sobie nie znalazł”<sup>150</sup>. Chcąc ratować swego syna powstańca, który według jego błędnych przypuszczeń dostał się do niewoli, zgubił Rawicza, wydał wiele osób należących do tajnej administracji i stał się przyczyną upadku organizacji podlaskiej.

Na pierwszy ogień jego zeznań poszli oczywiście: Krakow, Rawicz, i ich pomocnik Wiewiórkowski oraz komisarz Skotnicki. Wkrótce komisja śledcza dowiedziała się o działalności sprzysiężonych: ks. Seweryna Paszkowskiego, Władysława Jasińskiego, naczelnika pow. siedleckiego po Rawiczu, ks. proboszcza ze Zwoli Leona Korolca, byłego naczelnika pow. łukowskiego i aktualnego referenta „wszelkich dostaw w woje-

<sup>144</sup> W. Oborska *op. cit.*, s. 4, Jasiński do Gillera, 28 IX 1868 r. BN, rkps 5499, k. 5—6; A. Giller *Polska w walce...*, s. 30—31; J. Maliszewski *Władysław Rawicz...*, s. 54—56; S. M. Sawicka, *op. cit.*, s. 6—7.

<sup>145</sup> Jasiński do Gillera, 28 IX 1868 r. BN, rkps 5499, k. 7—9v. J. Maliszewski *Władysław Rawicz...*, s. 61—62; A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 36.

<sup>146</sup> W. Oborska *op. cit.*, s. 6—7.

<sup>147</sup> W. Oborska *op. cit.*, s. 8. Zob. doniesienie naczelnika m. Siedlec z 29 IX 1863 r. skierowane do komisarza rządowego woj. podlaskiego. BN, rkps 5499, k. 12—13v. Zatem naczelnik pow. siedleckiego myli się nieco, gdy w raporcie z 17 X 1863 r. pisze do gub. lubelskiego, że „— w dniach pierwszych października rb. aresztowani zostali przez wojsko we wsi Proszewie i do więzienia siedleckiego dostawieni —” Oborski, Rawicz i in. WAPL, RGL — Adm. 1643, k. 137—137v.

<sup>148</sup> Oborski przed powstaniem wrócił z Sybiru, gdzie był zesłany za wypadki 1846 r. A. Giller *Polska w walce...*, T. II, s. 67—69.

<sup>149</sup> Dostarczał oddziałom powstańczym amunicji, zbierał pieniądze od właścicieli ziemskich na cele narodowe, przechowywał rewolucyjne pieczęcie i dokumenty. Skazany na 10 lat katorgi w jednej z twierdz sybirskich. WAPL, NWOS 1, k. 115v—116.

<sup>150</sup> A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 36—37.

wództwie", Bonifacego Dębrowskiego, następcy Franciszka Krassowskiego<sup>151</sup> na urzędzie naczelnika pow. radzyńskiego<sup>152</sup>.

Oborski zeznał również, że w piwnicy jego domu zakopano skrzynię z dokumentami kancelarii Rawicza. W niej władze śledcze miały znaleźć raport naczelnika pow. bialskiego (prawdopodobnie Felicjana Tarnowskiego<sup>153</sup>), gdzie jakoby wymienił nazwiska podległych mu urzędników: Franciszka Wawrowskiego, swego pomocnika, Piotra Jamiołkowskiego, referenta policji, Władysława Buchowieckiego, referenta skarbu, Gustawa Tarczewskiego, dostawcę wojskowego oraz Medarda Rose, Henryka Michałowskiego i ks. kanonika Jana Radziszewskiego, pełniących funkcję okręgowych<sup>154</sup>.

Ponadto właściciel Proszewa poinformował także, że w ogrodzie jego majątku ukryto skrzynię z zakazanymi broszurami zagranicznymi, krzyżami i cierniowymi koronami<sup>155</sup>.

W międzyczasie prowadzono usilne starania zmierzające do wydoby-

<sup>151</sup> Właściciel Pieszowoli w pow. radzyńskim, l. 55, zesłany na 12 lat do katorgi w kopalniach. WAPL, NWOS1, k. 35v—36; J. S. Liniewski *op. cit.*, T. I, s. 330 i in.; A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 62.

<sup>152</sup> Doniesienia naczelnika m. Siedlec i urzędnika do szczególnych poleceń, delegowanego w pow. siedlecki do komisarza rządowego woj. podlaskiego. BN, rkps. 5499, k. 15—15v; A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 62; J. Maliszewski *Władysław Rawicz...*, s. 66.

<sup>153</sup> Felicjan Tarnowski, naczelnik cyw. pow. bialskiego, został skazany na 15 lat katorgi w kopalniach. WAPL, NWOS1, k. 114—115.

<sup>154</sup> BN, rkps 5499, k. 14—15; A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 48—49; J. Maliszewski *Władysław Rawicz...*, s. 67. Nie wszystkim podsądnym udowodniono, że zajmowali powyższe urzędy. WAPL, NWOS1, k. 115v—117; H. Cederbaum *Powstanie styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*. Warszawa 1917, s. 163—165.

Do zarysowującego się obrazu obsady osobowej tajnej administracji należy dodać, że właściciel majątku Gąska, Karol Nowowiejski, we wrześniu 1863 r. przejął od ks. Korolca urząd naczelnika pow. łukowskiego i sprawował go około 2 tygodni. Jego stanowisko zajął z czasem Rycerski (ps. Waclaw). Okręgowymi zaś na tym terenie byli: lekarz weterynarii z Łukowa — Kazimierz Boczkowski, właściciel cząstkowy ze Skrzyszewa — Antoni Łubkowski i dzierżawca wsi Nowodwór — Klemens Pomorski. Natomiast funkcje rewolucyjnych naczelników Łukowa w latach 1863/64 piastowali: urzędnik Emil Huskowski, dzierżawca Stanisław Bernawski (zesłani) i syn miejscowego aptekarza, Paweł Nowiński. WAPL, NWPL 22, k. 456—459v i in. źródła.

Naczelnikiem Stoczka był mieszczanin, Jan Justynowicz (powieszony), Żelechowa — syn doktora, Józef Suliński (zesłany). WAPL, KGL 55/1866, s. 15—18; NWPL 22, k. 456—459v. Por. NWOS1, k. 192v—193 i in.; J. Tomczyk *Ludność Łukowa i pow. łukowskiego...*, s. 76—77.

Ks. Paweł Krajewski sprawował urząd naczelnika m. Janowa w pow. bialskim (zesłany). WAPL, NWOS1, k. 90—91 i 148v—149; P. Kubicki *op. cit.* T. II, Cz. 3, s. 229—232.

Władze śledcze podejrzewały Falkowskiego, wójta gm. Planty, że był naczelnikiem z okręgów w pow. radzyńskim. Tamże s. 44v—45 i in.

Kasjer Ksawery Radzikowski był naczelnikiem Parczewa. Stracony w ostatnich dniach grudnia 1863 r. WAPL, NWOL20, k. 37v—39.

Pawła Hanytkiewicza, syna księdza greckokatolickiego, oskarżono, że był naczelnikiem Międzyrzecza. WAPL, NWOS1, k. 193v—194 i in.

Na czele 1 okręgu siedleckiego stał Jan Żołędowski, burmistrz m. Sterdyni (zesłany na 15 lat katorgi). AGAD, ZGPKP 6251, k. 21v—22; WAPL, NWOS1, k. 1v—2, 137v—138 i in.

Inny okręg w pow. siedleckim miał podlegać Konstantemu Pleszczyńskiemu, wójtowi gm. Miedzna. WAPL, NWOS1, k. 2v—3 i in.

<sup>155</sup> BN, rkps 5499, k. 15.

cia Rawicza z więzienia. Chłopi z Grochowa prosili generała Drejera o uwolnienie ich „dobroczyńcy”<sup>156</sup>. Generał obłudnie obiecał, że ich pan będzie zwolniony<sup>157</sup>. Zamiast jednak wolności Rawicz doczekał się wyroku śmierci. Wówczas matka bezskutecznie szukała ratunku dla swojego syna za granicą, a inne osoby u namiestnika Berga.

Do niego udał się także książę Golicyn<sup>158</sup>, by wyjednać ulaskawienie dla Rawicza. Misja ta również zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ Berg stał na stanowisku, że prawo musi być to samo dla wszystkich — biednych i bogatych<sup>159</sup>. Golicyn, nie zrażając się napotykanymi trudnościami, wyjechał w sprawie Rawicza do Petersburga. Berg, wiedząc o tym, przyspieszył wykonanie wyroku.

Rawicz zawisł na szubienicy w Siedlcach w dniu 21 listopada 1863 r. o godz. 10<sup>30</sup><sup>160</sup>. Ulaskawienie nadeszło za późno<sup>161</sup>.

Proces naczelnika cywilnego woj. podlaskiego oraz jego współpracowników doprowadził, jak już wspomniano, do rozbicia i upadku organizacji na Podlasiu. Wielu jej urzędników znalazło się w celach więziennych, pozostali na wolności ukrywali się przed aresztowaniem lub opuszczali Królestwo.

Rząd Narodowy był zmuszony przenieść skompromitowanego Skotnickiego z Podlasia na stanowisko komisarza pełnomocnego w Kaliskie, a tropionemu ks. Korolcowi powierzyć taki sam urząd w woj. podlaskim<sup>162</sup>.

Korolec usiłował wypełnić ogromne luki osobowe w miejscowych urządach konspiracyjnych, ale mimo wysiłków nie przywrócił im dawnego stanu liczbowego ani też poprzedniej sprężystości z powodu wzmoczonej represji i upadającego powstania<sup>163</sup>.

Dla uzupełnienia należy dodać, że wojewódzkimi naczelnikami wojskowymi na Podlasiu kolejno byli: Walenty Lewandowski, Marcin Borelowski — Lelewel, Tytus O' Byrn — Grzymała i Adam Zieliński<sup>164</sup>.

#### 4. NOC STYCZNIOWA I PIERWSZE TYGODNIE POWSTANIA NA PODLASIU

Siedlce były wtedy ważnym punktem strategicznym na Podlasiu. Wiedział o tym Walenty Lewandowski, więc postanowił zdobyć to miasto i wyrzucić stamtąd trzeci batalion kostromskiego pułku piechoty. Do wy-

<sup>156</sup> Tamże, k. 1—2, 10—10v; A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 10—12.

<sup>157</sup> A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 38—40.

<sup>158</sup> Golicyn ożeniony z Polką mieszkał w jej majątku pod Węgrowem i był sąsiadem Rawicza. W. O b o r s k a *op. cit.*, s. 14.

<sup>159</sup> Tamże.

<sup>160</sup> Raport naczelnika pow. siedleckiego do gub. lubelskiego, 21 XI 1863 r. WAPL, RGL-Adm. 1643, k. 182.

<sup>161</sup> A. Giller *Polska w walce...* T. II, s. 40.

<sup>162</sup> Z. J a n c z e w s k i, K. M a j e w s k i *op. cit.*, s. 76; *Proces Romualda Traugutta...* T. II, Cz. 1. Warszawa 1961, s. 178. Zob. przyp. 2; S. P o m a r a ń s k i *op. cit.*, s. 127—128.

<sup>163</sup> Zob. zarządzenie ks. Korolca, komisarza pełnomocnego woj. podlaskiego, z 16 I 1864 r. BJ, Rozporządzenia i odezwy Rządu Narodowego z lat 1862—1865, druk ulotny 224768/IV, k. 127v.

<sup>164</sup> BN, rkps 6521/IV; Oss., rkps 11995/III, k. 9 v; „Czas” nr 226 z 1863 r. Por. E. M a l i s z e w s k i *op. cit.*, s. 92—93.

konania tego poważnego zadania postanowił zaangażować niemal wszystkie siły sprzyśżonych z pow. siedleckiego i północnej części bialskiego (Łosice z okolicą). W tym celu wydał rozkazy: 1. Mieszczanie Mokobód wraz ze szlachtą zaściankową zbiorą się pod cmentarzem siedleckim od strony szosy warszawskiej. 2. Arnold, okręgowy węgrowski, rozbroi kozaków stacjonujących w Węgrowie i Sokołowie przy pomocy ludności miejskiej, robotników fabrycznych oraz okolicznej drobnej szlachty. Po wykonaniu tego zadania razem z Władysławem Jabłonowskim i konspiratorami dołączy do grupy znajdującej się przy cmentarzu w Siedlcach. 3. Spiskowcy z Łosic, Zbuczyna i ich okolic pod dowództwem Władysława Czarkowskiego, Aleksandra Olszewskiego, Mikołaja Moritza, ks. Michała Żółtowskiego oraz innych zbiorą się o północy pod Stokiem Lackim i po rozgromieniu stacjonującej tam rotы kostromskiego pułku piechoty jak najspieszniej podsuną się pod Siedlce, by przyjść z pomocą atakującym koszarzy w tym mieście<sup>165</sup>. Pragnął on bowiem równocześnie uderzyć na uśpionego wroga w koszarach siedleckich i chałupach Stoku Lackiego. Atak miał nastąpić w Noc Styczniową (z 22 na 23 1863 r.) po godz. pierwszej w nocy<sup>166</sup>.

Starannie przygotowane plany Lewandowskiego nie zostały w pełni zrealizowane. Dopiero około czwartej nad ranem dokonano nieudolnego uderzenia na załogę rosyjską w Stoku Lackim i początkowo odniesiono nawet pewne sukcesy<sup>167</sup>. Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy broniącym się żołnierzom nadciągnęła pomoc z Siedlec. Wówczas kilkudziesięciu spiskowców dostało się do niewoli, a wśród nich znaleźli się Olszewski i Moritz<sup>168</sup>. Znaczna także ilość broni wpadła w ręce nieprzyjaciela. Wtedy powstańcy zamiast kierować się na Siedlce, bezładnie wycofywali się w stronę rodzinne.

Arnold dopiero na usilne prośby Stanisława Ringa, naczelnika Sokołowa, zgodził się na rozbrojenie kozaków. Stanowisko okręgowego osłabiło zapał bojowy oddziału sokołowskiego, toteż nie przybył on na wyznaczone miejsce zbiórki. Niewiele nadeszło tam osób i z okolic Mokobód, ponieważ w drodze do celu ulotnił się ich dowódca.

Płk Lewandowski, czając się pod murem cmentarza siedleckiego, był świadkiem zachodzących wypadków. Wtedy nie mógł on już liczyć na otrzymanie posiłków i zaatakowanie miejscowego garnizonu. W tej sytuacji porzucił swoje stanowisko bojowe i przed świtem wycofał się w stronę niedalekiego Skórca.

Rogińskiemu też nie powiodło się w Białej, chociaż przypuszczał, że atak na miejscową załogę zakończy się pełnym sukcesem. W tym bowiem czasie nie było w mieście dowódcy garnizonu — gen. Mamajewa<sup>169</sup>. a plan działań Rogińskiego był sporządzony fachowo<sup>170</sup>. Zachwycali się

<sup>165</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 223; Z. Skłodowski *op. cit.*, „Dziennik Literacki” nr 104 z 1863 r., s. 825—827.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> Tamże, „Dziennik Literacki” nr 1 z 1864 r., s. 5—6; WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 6v—9, 70—70v, NWOL 20, k. 3—3v.

<sup>168</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 6v—9, NWOL 20, k. 3—3v, 17; Z. Skłodowski *op. cit.*, „Dziennik Literacki” nr 2 z 1864, s. 13—15.

<sup>169</sup> Z. Skłodowski *op. cit.*, „Dziennik Literacki” nr 3 z 1864 r., s. 20—22.

<sup>170</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 223v—224.



nim nawet Rosjanie i przyznawali, że gdyby został zrealizowany, Biała wpadłaby w ręce powstańców<sup>171</sup>.

W czasie przygotowań do uderzenia Rogiński popełnił jednak poważny błąd taktyczny, który w znacznym stopniu zniweczył jego zamierzenia. Nie przewidział bowiem, że gen. Mamajew każdej chwili może powrócić z wyjazdu służbowego i nie zabezpieczył się przed taką ewentualnością. Skorzystał z tego Mamajew i nieoczekiwanie zjawił się w Białej, gdzie zarządził alarm.

Wieczorem 22 stycznia 1863 r. piechota otoczyła park artyleryjski na placu poza miastem<sup>172</sup> i przygotowywała się do odparcia powstańców. Wojskowi należący do spisku wykonywali rozkazy swoich przełożonych. Na ulicach miasta pojawiły się patrole rosyjskie.

W tych warunkach ważny czynnik bojowy, jakim jest zaskoczenie, nie wchodził już w rachubę. Na domiar złego nie było sił do działań zaczepnych, bo członkowie miejscowej organizacji zwątpili, czy ich akcja zakończy się powodzeniem. Dlatego zbierali się powoli. Absencja była ogromna<sup>173</sup>. Według zbyt zresztą optymistycznych zapewnień Rogińskiego z blisko 200 przysiężonych mieszczan białskich na placu zbiórki miało się pojawić zaledwie 60<sup>174</sup>. Spiskowi z terenu nie zajęli wskazanych stanowisk, chociaż czas na to wyznaczony już dawno minął<sup>175</sup>. Wobec tego Rogiński dał rozkaz do opuszczenia miasta. Drobnny oddział, klucząc zaułkami, szczęśliwie wy dostał się na trakt janowski<sup>176</sup>. Biała w dalszym ciągu pozostawała w rękach gen. Mamajewa, ale Rogiński nie zrezygnował z jej opanowania<sup>177</sup>.

Tej pamiętnej nocy więcej szczęścia niż Lewandowski i Rogiński mieli powstańcy w Kodniu nad Bugiem przy ataku na park artyleryjski, ppłk.

<sup>171</sup> S. Gesket *Wojennyja diejstwija w Carstwie Polskom w 1863 g.* Warszawa 1894, s. 153—154.

<sup>172</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 224.

<sup>173</sup> Tamże; S. Płoski *Działania Rogińskiego w powstaniu styczniowym*. „Przeгляд Historyczno-Wojskowy” 1938. T. X, z. 1, s. 1—28.

<sup>174</sup> W rzeczywistości było ich chyba znacznie mniej. Z urzędowych źródeł rosyjskich wynika, że od 22 I—7 II 1863 r. „do miejsc niewiadomych” wyszło z Białej 33 mieszkańców, wśród których było kilka osób zwolnionych z więzienia przez Rogińskiego. WAPL, RGL—Adm. 1638, k. 284.

<sup>175</sup> Rogiński zeznał, że oddział z Łosic miał przybyć do Białej. Rogiński *Zeznanie* k. 223—224. Przeczy temu raport burmistrza m. Mordy do gub. lubelskiego z 23 I 1863 r. WAPL, RGL—Adm. 1638, k. 70—70v. Z twierdzeniem Rogińskiego nie zgadzają się również: Z. Skłodowski *op. cit.* „Dziennik Literacki” nr 104 z 1863 r., s. 825—827 oraz nr 1 z 1864 r., s. 5—6 i W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku...* T. I, Kraków 1897, s. 83.

<sup>176</sup> Z. Skłodowski *op. cit.* „Dziennik Literacki” nr 3 z 1864 r., s. 20—22; Por. R. Rogiński *Zeznanie*, k. 224.

<sup>177</sup> Rogińskiego na zesłaniu w Ussolu koledzy nazywali generałem. W. Lasocki *Wspomnienia z mojego życia*. T. II. Warszawa 1934, s. 310—311. Płoski, opierając się na rękopisie zeznań Rogińskiego, złożonych po aresztowaniu w Cytadeli, pierwszy zwrócił uwagę na sprzeczność relacji przedstawionych komisji śledczej i zawartych w pamiętniku. Uważa on za wiarogodne te, które złożył Rogiński w Cytadeli. Stwierdzenie Płoskiego popierają źródła archiwalne i opracowania. Z nich wynika, że zakon reformatów w Białej był wyjątkowo patriotyczny. Zakonnicy tego klasztoru przejawiali ożywioną działalność w okresie manifestacji patriotyczno-religijnych, jak też w czasie powstania. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli sobie tacy księża jak: Gorgoni Sulej, Franciszek Ponikowski, Zygmunt Grzybowski i Maciej Dąbkowski. Zob. AKBS, akta rozporządzeń czasowych i przechodnich 408, k. 12; WAPL, RGL—Adm. 1639, k. 210—211v; „Czas” nr 209 z 1864 r.; S. Płoski *op. cit.*, s. 1—28; M. Dubiecki *Z przeszłości (1861—1862)*. Kijów 1910, s. 151—

Kazańskiego. Wykorzystując całkowite zaskoczenie zdobyli oni około 50 karabinów, wzięli do niewoli blisko 50 żołnierzy z porucznikiem Antonienką i zabrali 4000 rubli. Po stronie rosyjskiej padło 5 zabitych i 15 rannych; własnych strat nie było. Sprzysiężonymi, rekrutującymi się z mieszkańców tego miasteczka, służby dóbr kodeńskich i zaściankowej szlachty z Tucznaj, dowodzili Nęcki i Miketta. Dobrze zorganizowana wyprawa zakończyła się wspaniałym sukcesem. Sukces ten należał wtedy do największych osiągnięć na terenie Królestwa Polskiego<sup>178</sup>.

Natomiast Nowakowskiemu i Czapińskiemu przy pomocy miejscowej ludności oraz szlachty z Huszczy i Wisiek nie udało się zaskoczyć szwadronu kawalerii w Łomazach. Gdy nadszedł dzień, wojsko carskie opuściło Łomazy i wtedy siły narodowe zajęły miasteczko<sup>179</sup>.

Doktor Czarkowski, korzystając z okazji, rozbroił i wzięł do niewoli pięciu żołnierzy poszukujących kwater dla wojska w Łosicach, a z magazynu zabrał broń i amunicję. W tym czasie wojsko nie stacjonowało w miasteczku. Omawianego faktu źródła rosyjskie nie zaliczają do potyczek jakie zaszły w Noc Styczniową na Podlasiu<sup>180</sup>.

W pow. łukowskim Gustaw Zakrzewski uderzył tylko na Łuków, przygotowany do tej akcji przez ks. Stanisława Brzósę. Miejscowa ludność i okoliczna szlachta przepędziła dwie rotы kostromskiego pułku (5 i 8), zdobyła znaczną ilość broni i wzięła jeńców. Na ich całkowite rozgromienie nie starczyło im jednak sił, bo nieprzyjaciel po wycofaniu się z miasta zajął doskonałą pozycję za murem otaczającym kościół bernardynów, a z niedalekich Mroczek nadsięgały posiłki. W takich okolicznościach partia rozbiegła się, a ks. Brzóska wyjechał z Łukowa.

Znacznie gorzej poszło w Radzynie Deskurowi i Pyrkoszowi. Nie poparli ich należący do spisku oficerowie tamtejszego garnizonu, mimo gorącej zachęty ze strony Pyrkosza. Wyprawa ta zakończyła się zranieniem gen. Kannabicha, dowódcy garnizonu radzyńskiego, ppłk. Mejbauma, 8 żołnierzy i zabiciem 5 szeregowców. Ze strony sprzysiężonych padło dwóch zabitych, jednym z nich był Pyrkosz. Gdy zaalarmowane wojsko biegło na ratunek armat oraz będących w niebezpieczeństwie oficerów, obydwie partie powstańcze wycofały się w popłochu i przestały istnieć<sup>181</sup>.

Za miastem, na rozstajnych drogach wśród nocy, spotkali się: Deskur, jego pomocnik Jasiński i kozacek dworski tego ostatniego. Przerażeni w osamotnieniu zaczęli zdawać sobie sprawę jak wygląda walka nie wyszkolonych ochotników z regularnym wojskiem. Major Deskur po krótkim, lecz bolesnym doświadczeniu zaczął nawet wątpić w powodzenie powstania, chociaż jeszcze tak niedawno był jego wielkim entuzjastą. Uchodził więc jak najdalej od miejsca porażki i zawiedzionych nadziei. Oparł się

152; P. Kubicki *op. cit.* T. III. Cz. 1, s. 742—743; J. Riabinin *Lublin i Lubelskie w przededniu powstania styczniowego*. Lublin 1925, s. 52.

<sup>178</sup> WAPL, NWOL 26, k. 219; RGL-Adm. 1638, k. 96—96v, 101—101v, 1639, k. 24v, 26—27; S. Gesket *op. cit.*, s. 155. Według Pawliszczewa do niewoli dostał się nawet dowódca garnizonu kodeńskiego, ppłk Kazański. N. I. Pawliszczew *op. cit.*, s. 371—373.

<sup>179</sup> R. Rogiński *Zeżnanie*, k. 223v; P. Kubicki *op. cit.* T. II, Cz. 3, s. 270—272; S. Gesket *op. cit.*, s. 165.

<sup>180</sup> WAPL, NWOL 20, k. 26v—27; 26, k. 219; RGL-Adm. 1638, k. 97—97v.

<sup>181</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 6—6v, NWOL 20, k. 9v—10; AGAD ZGPKP 6254, k. 47v—48; Br. Deskur *op. cit.*, s. 151—154.

dopiero za Bugiem u Henryka Załuskiego<sup>182</sup>. Samopoczucie towarzyszącego mu Teodora Jasińskiego było jeszcze gorsze.

Wkrótce przybyli tu również Ignacy Jasiński i Jelowicki, organizatorzy nieudanego ataku na Lubartów w Lubelskiem. Niepowodzenia pierwszej nocy załamały ich zupełnie. Mieli już dość spotkań z nieprzyjacielem, chcieli wypocząć w bezpiecznym miejscu z dala od krzyków bojowych i huku wystrzałów. Postanowili zatem opuścić kraj i udać się do Galicji, a ponieważ na jednym z przygotowanych już wcześniej paszportów figurowało nazwisko służącego, którego z sobą nie mieli, więc namówili Teodora Jasińskiego, by z nimi pojechał w charakterze lokaja. Tak się też stało. Upłynęło sporo czasu zanim Jasińscy ochłonęli z przerażenia i zaciągnęli się do partii Lelewela. W niej walczyli pod Panasówką i Batorzem.

Rogiński był daleki od takich nastrojów. Pozbierał swoje oddziały i zajął Janów Podlaski. Zgromadziło się tu około 1000 powstańców, którzy zostali podzieleni na plutony i kompanie. Na ich czele stanęli dowódcy. Kawalerią złożoną z 70 ułanów, rekrutujących się głównie z masztalcerzy stadniny państwowej w Janowie, dowodził Radowicki, uczeń szkoły genuńskiej. Komendę nad strzelcami objął Aleksander Szaniawski, majorowi Nęckiemu powierzono kosynierów. Na czele sztabu stanął Walerj Golan, adiutantami Romana zostali: Kazimierz Bogusławski i kleryk Stasiukiewicz (Stasiakiewicz). Kasą zarządzał Ksawery Wołłowicz z Warszawy. Lekarzem wojskowym był przez pewien czas doktor z Janowa<sup>183</sup>.

W mieście tym przystąpił Rogiński do zaopatrywania powstańców w mundury. W międzyczasie kazał burmistrzowi, by ogłosił mieszkańcom manifest i dekrety uwłaszczeniowe wydane przez Komitet Centralny. Dalsze czynności organizacyjne przerwała wiadomość, że 29 stycznia gen. Mamajew z całą załogą opuścił Białą. Wówczas Rogiński zaczął przygotowywać oddział do wymarszu. Przed wyjściem z Janowa prosił on Szymańskiego, żeby później przyjechał do Białej i tam odprawił nabożeństwo<sup>184</sup>. Biskup pobłogosławił żołnierzy Rogińskiego, ale od wyjazdu wymówił się chorobą.

Powstańcy opuścili gościnne mury Janowa. Do Białej wkroczyli 30 stycznia o godz. 11 w nocy.<sup>185</sup> Mieszczanie wyszli na ich spotkanie z pochodniami i kokardami o barwach narodowych, a duchowieństwo z krzyżami i chorągwiami. Wśród tego niebywałego entuzjazmu Rogiński zajmował opustoszałą kwaterę gen. Mamajewa, a jego partia lokowała się w zamku radziwiłłowskim i tamtejszych klasztorach. Nad bezpieczeństwem odpoczywających żołnierzy i ludności cywilnej czuwali niezmordowani kosynierzy Nęckiego. Noc upłynęła spokojnie<sup>186</sup>.

Na drugi dzień Żydzi zaprosili Rogińskiego na swoje nabożeństwo. Gdy przybył na nie ze sztabem, pozdrawiali go okrzykami: „wiwat Rogiński”. Po zakończonej uroczystości Szaniawski odczytał manifest i dekrety uwłaszczeniowe.

<sup>182</sup> Br. Deskur *op. cit.*, s. 156, 158, 180.

<sup>183</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 224v, 225v.

<sup>184</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 211—212v.

<sup>185</sup> R. Rogiński *Zeznanie*, k. 226.

<sup>186</sup> Tamże. WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 211—212v. I. W. Lubarski *W miastecznom kraje*. „Istoriczeskij Wiestnik” 1895. T. LX, s. 163—164.

Stąd udał się Rogiński do kościoła parafialnego, gdzie uroczyste nabożeństwo dla powstańców odprawił ks. proboszcz Józef Mleczek<sup>187</sup>. On też poświęcił sztandar narodowy z białym orłem i pogonią, ofiarowany siłom narodowym przez mieszczan białskich, a ks. wikariusz Józef Kożuchowski<sup>188</sup> zapoznał zebranych w kościele z treścią manifestu i dekretów uwłaszczeniowych.

Z kościoła poszedł Rogiński na zebranie do naczelnika powiatowego — Tarnowskiego. Tu przybyło na jego wezwanie około 20 właścicieli ziemskich z pow. białskiego, by wybrać zarząd powiatowy. Zgodnie z instrukcją władz centralnych miało do niego wejść 7 osób: chłop, mieszczanin, Żyd, trzech przedstawicieli szlachty i ksiądz. Podczas wyborów zamężniejsi ziemianie uchylili się od pracy we władzach powiatowych i wybrali do nich swoich oficjalistów. Oburzony Rogiński wyrzucał im tchórzostwo, wtedy odezwał się Łojko spod Piszczaca: „Wybierajcie sami spośród siebie. My do partii ruchu nie należymy i powstanie nic nas nie obchodzi!”<sup>189</sup>. Była to pierwsza niezbyt zresztą udana próba wzmocnienia białskiej organizacji cywilnej po ostatnich wypadkach styczniowych; dalsze czynności zmierzające do tego celu przerwały działania zbrojne.

Powstańcy, po niepomyślnych dla siebie bitwach i potyczkach, udali się za Bug, gdzie doznawszy nowej porażki pod Siemiatyczami posuwali się w głąb Litwy. Tylko drobne oddziały Lewandowskiego, Czarkowskiego oraz Szaniawskiego zawróciły na Podlasie. Tu ziemianie po dawnemu stali na uboczu i nie łączyli się z powstaniem, a niektórzy nawet wrogo odnosili się do ruchu zbrojnego. Jeden z nich nie chciał nakarmić zgłodniałych i strudzonych żołnierzy Lewandowskiego, odmówił także furazu dla ich koni. Po niepowodzeniach orężnych wygasł entuzjazm do podjętej sprawy nawet u zaściankowej szlachty. Coraz mniej ochotników garnęło się do szeregów powstańczych. W dalszym ciągu brakowało broni, ołowiu i prochu. Dopiero wtedy Lewandowski zrozumiał, że zrobił poważny błąd, powołując do służby wojskowej urzędników organizacji cywilnej, więc próbował go naprawić.

13 lutego mianował Aleksandra Szaniawskiego pułkownikiem i naczelnikiem wojskowym pow. białskiego, powierzając mu władzę „absolutną tak wojskową jak i administracyjną”. Za całą swoją działalność miał on być osobistym odpowiedzialny tylko przed Lewandowskim, naczelnikiem wojskowym województwa podlaskiego i Komitetem Centralnym.

<sup>187</sup> Ks. Józef Mleczek (1827—1891) urodził się w Łukowie i tu uczęszczał do szkoły. Seminarium duchowne ukończył w Janowie Podlaskim; wyświęcony na księdza 24 II 1850 r. i przeznaczony na wikariusza w m. Białej. W okresie manifestacji patriotyczno-religijnych postępował „ciągle w duchu jawnie nieprzyjaznym rządowi przez urządzanie procesji i obrzędów drażniących umysły”. W sierpniu 1861 r. zesłany do guberni kostromskiej, wrócił do kraju w 1862 r. W roku następnym ponownie osiedlono go na terenie cesarstwa, skąd powrócił w 1868 r. AKBS, akta osobowe ks. J. Mlecza i rozporządzenia czasowe 408, k. 36—36v, 38 oraz miscellanea, vol. 1, nr RJ, lit. M. (1857—1863), k. 171—171v, 175—175v; J. Riabinin *op. cit.*, s. 52; M. Dubiecki *op. cit.*, s. 114; I. W. Lubarowski *op. cit.*, s. 168—169.

<sup>188</sup> Ks. Józef Kożuchowski (1826—1864) urodził się w Krasnodębach-Kasmach, par. sokołowskiej. Gimnazjum ukończył w Siedlcach, seminarium duchowne w Janowie Podlaskim; wyświęcony 29 VI 1849 r. Za odczytanie proklamacji i dekretów uwłaszczeniowych skazany na zesłanie. Zmarł w szpitalu tobołskim. AKBS, akta osobowe ks. J. Kożuchowskiego i inne.

<sup>189</sup> R. Rogiński *Kartki z pamiętnika*, s. 431.

Na ten sam teren skierował Leopolda Czapińskiego z zadaniem werbowania ludzi do partii i gromadzenia broni dla oddziałów powstańczych. Wysłannik ten znalazł w pow. bialskim tylko 50 osób pragnących wstąpić do sił zbrojnych. Większość z nich posiadała wprawdzie broń palną, ale nie miała do niej amunicji. Czapiński wyjeżdżał po nią aż do powiatów brzeskiego i kobryńskiego, gdzie zamówił również kilka pudów prochu. Mimo to chętnych do walki nie przybywało. Wprawdzie chciało przyjść 50 ochotników z pow. brzeskiego do województwa podlaskiego, ale ich nie przyjął, bo na to nie zezwalała instrukcja jaką otrzymał od Lewandowskiego. Według niej ludność mieszkająca za Bugiem winna pozostać na miejscu i tam pracować nad rozwinięciem powstania<sup>190</sup>.

Młody Czapiński nie zrażał się napotykanymi trudnościami. W marcu przystąpił do zaopatrywania w mundury swoich żołnierzy, ale i w tej czynności nastąpiło zahamowanie, bo obywatele ziemscy nie spieszyli się z funduszami. Tymczasem Lelewel, mianując się samowolnie naczelnym wodzem wojsk podlaskich, do 15 marca dwukrotnie żądał od Czapińskiego, by swój oddział wcielił do jego partii<sup>191</sup>. Czapiński odmówił.

Był to już drugi zamach na władzę sprawowaną przez Lewandowskiego, pierwszego dokonał Rogiński po bitwie siemiatyckiej. Obydwa nie powiodły się, ale niewątpliwie podważyły autorytet naczelnika. Walczył on jednak dalej i umacniał rozbitą organizację cywilną, do której usiłował wprowadzić nowych ludzi, a starych konspiratorów przesunąć na wyższe szczeble hierarchii urzędniczej. Wydaje się, że najwięcej troski poświęcił powiatowi radzyńskiemu, gdzie po odejściu Deskura, Jasińskiego, Pyrkosza i Rajmunda Krassowskiego sytuacja była gorsza niż gdzie indziej. Przypuszczenie to w pewnym stopniu potwierdza pismo Lewandowskiego do nieznanego nam adresata w tym powiecie, zredagowane 19 marca w obozie pod Ciechominem<sup>192</sup>. W nim polecał Ludwikowi Krassowskiemu<sup>193</sup>, okręgowemu włodawskiemu, by w sprawach narodowych porozumiewał się z Władysławem Biernackim, okręgowym radzyńskim, dawniejszym poborcą tego okręgu. Na stanowisku powiatowego chciał widzieć Wiktora Szaniawskiego. Miał on podlegać bezpośrednio naczelnikowi wojskowemu województwa Podlaskiego i Komitetowi Centralnemu. Płk Lewandowski starał się również nawiązać kontakty z Kazimierzem Gregorowiczem, naczelnikiem cywilnym województwa lubelskiego<sup>194</sup>. Poczynania te nie przyniosły większego sukcesu<sup>195</sup>.

Prace zmierzające do podźwignięcia organizacji cywilnej na Podlasiu były kontynuowane po dostaniu się Lewandowskiego do niewoli rosyjskiej, co nastąpiło 24 marca 1863 r. w okolicach Róży na terenie pow. łukowskiego.

<sup>190</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 167—167v, 173.

<sup>191</sup> Raport Czapińskiego do Lewandowskiego, 15 III 1863 r. Załącznik do zeznań Lewandowskiego, k. 168v.

<sup>192</sup> Tamże, k. 165. Nie wysłano go do adresata.

<sup>193</sup> Był on bratem Ludwika rozstrzelanego w Radzynie i synem Franciszka, naczeln. powiatowego.

<sup>194</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań*, k. 165.

<sup>195</sup> Świadczą one jednak, że Lewandowski przekonał się wreszcie jaką rolę odgrywa organizacja cywilna w powstaniu. W. Lewandowski będąc na zesłaniu ułożył instrukcję do przygotowania powstania na Syberii. Zasadniczo opierała się ona na powstańczej administracji cywilnej Królestwa Polskiego. *Współpraca rewolucyjna polsko-rosyjska*. T. II. Moskwa 1963, k. 553—554, dokument 466.

## 5. NOC STYCZNIOWA I PIERWSZE TYGODNIE POWSTANIA W LUBELSKIM

Na kilka dni przed wybuchem powstania Leon Frankowski pokazał Kazimierzowi Gregorowiczowi pismo powierzające mu dowództwo nad siłami zbrojnymi w Lubelskiem. Gregorowicz miał poważne wątpliwości, czy dwudziestoletni młodzieniec, nie mając żadnego przygotowania wojskowego, podoła tym niesłychanie trudnym i odpowiedzialnym obowiązkom. Ale nominacja Komitetu Centralnego była faktem dokonany i nie podlegała dyskusji<sup>196</sup>.

Toteż niezwłocznie poszły w teren zawiadomienia o terminie rozpoczęcia walki zbrojnej. Stąd też nadchodziły odpowiedzi, które nie wróżyły nic dobrego. Podwładni Gregorowicza skarżyli się, iż otrzymane wiadomości są dla nich poważnym zaskoczeniem, a jeszcze większym dla ich żołnierzy — dziesiątek i setek — nie posiadających broni. Mimo to rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do rychłego wystąpienia.

Przypuszczalnie w Lublinie odbyło się posiedzenie, na którym zapadły decyzje dotyczące akcji spiskowej w Noc Styczniową. Na nim ustalono, że w woj. lubelskim zaatakują miasta: Chełm — Kazimierz Bogdanowicz, Hrubieszów zapewne Mikołaj Nieczaj przy współudziale Wojciecha Bobrowskiego i innych, Janów Lubelski — sprzysiężeni z Janowa, okolic Kraśnika i Urzędowa, Końskowolę — Leon Frankowski, Lubartów — Michał Malukiewicz i miejscowi konspiratorzy, odwach w Lublinie — młodzież lubelska, Krasnystaw — mieszczenie z tej miejscowości oraz okoliczna ludność należąca do tajnej organizacji.

Wieczorem 22 stycznia Bogdanowicz wymaszerował z Łowczy do Bukowej Małej. Tu we dworze zbierali się powstańcy przed wyruszeniem na garnizon chełmski. O tych zamiarach dowiedział się ppłk Jemanow (Emanow) w Chełmie i postanowił pokrzyżować ich plany. W tym celu wysłał do Bukowej por. Bietkowskiego z półszwadronem kawalerii. Zaskoczył on gromadzących się spiskowców i część z nich wziął do niewoli. W ręce nieprzyjaciela dostał się także i Bogdanowicz. Wieść o zaszłym wypadku lotem błyskawicy dotarła do pobliskiego miasteczka Sawina, gdzie Józef Grzywaczewski zorganizował odsiecz. W brawurowym ataku młodzież sawińska przepędziła ułanów Bietkowskiego i odbiła jeńców, ale nie rozstrzygnęła spotkania<sup>197</sup>. Zakończyła je ostatecznie kawaleria rosyjska, która po ochłonięciu z przerażenia wykonała decydującą szarżę i zmusiła powstańców do ustąpienia z placu boju. W związku z tym wyprawa na Chełm utknęła w Bukowej Małej<sup>198</sup>.

Tejże nocy sprzysiężeni schodzili się na folwarku Grzymały w Obrowcu, by stąd dokonać wypadu na Hrubieszów. Nie ruszyli jednak z tego miejsca, bo w ostatniej chwili Bobrowski zrezygnował z komendy nad oddziałem. Zawiedzeni spiskowcy (przeważnie oficjaliści) rozeszli się, a następnie w znacznej części wstąpili do partii Mikołaja Nieczaja, lekarza z Dubienki, natomiast Bobrowski wyjechał za granicę<sup>199</sup>.

22 stycznia koło godz. 8<sup>30</sup> wieczorem odezwały się dzwony w Kraśniku, wzywające na zbiórkę członków organizacji. Zасыpiające miasto ożywiło

<sup>196</sup> K. Gregorowicz *op. cit.* T. II, s. 143.

<sup>197</sup> WAPL, KGL 58/1866, k. 155—156v.

<sup>198</sup> WAPL, RGL 1638, k. 32—32v; W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku...* T. I, s. 107 i in.

<sup>199</sup> WAPL, KGL 80/1866, k. 4v—5v, 29.

się gwarem młodych patriotów. Wśród nich wyróżnił się entuzjazmem Paweł Matuszkiewicz, który biegając po ulicach wołał: „ura nasza będzie Polska”<sup>200</sup>.

Zebrani, oczekując na oddział urzędowski, przebywali tu kilka godzin, ale nie doczekawszy się jego przybycia udali się w stronę Janowa. Przed opuszczeniem Kraśnika zabrali z kasy miejskiej 231 rs. 65 kop.

Wkrótce zjawiała się partia urzędowska prawdopodobnie z ks. Władysławem Bernackim<sup>201</sup> na czele, ale nie zastawszy tu nikogo pospieszyła za oddziałem kraśnickim i dopędziła go w Stróży<sup>202</sup>. Mimo to nie doszło do uderzenia na załogę janowską, bo siły sprzysiężonych były za słabe, by mogły pokusić się o zdobycie miasta, w którym stacjonował silny garnizon wojska rosyjskiego. Na próżno więc czekał na ich przybycie Stanisław Junaszek, ukryty na dzwonnicy klasztoru dominikanów w Janowie, by dać sygnał do rozpoczęcia walki<sup>203</sup>.

Na niczym spełził także zamiar wyprawy na Końskowolę, ponieważ płk Bury został uprzedzony o zamiarach powstańców i przygotował wojsko na ich przyjęcie. O gotowości tej miała powiadomić puławiaków Elżbieta Müller z Końskowoli, która szalony entuzjazm dla sprawy narodowej jakoby przyplącała ciężką chorobą<sup>204</sup>.

Po otrzymaniu tych wiadomości spiskowi poszli do Kazimierza.

Natomiast młodzież lubelska (głównie rzemieślnicza, licząca około 100 osób) spieszyła pod Lubartów. Do walki doszło tam o godz. 4 nad ranem. Była ona uporczywa i zakończyła się starciem na bagnety. Atakujący zaczęli ustępować i w niepełnym składzie dotarli do Kurowa, gdzie ich oczekiwali Frankowski<sup>205</sup>.

W tym samym czasie inna grupa młodzieży lubelskiej czaiła się w pobliżu budynku magistratu lubelskiego z zamiarem opanowania znajdującego się tam odwachu, ale nie przybył do niej dowódca, gdyż został aresztowany. Sprzysiężeni rozeszli się.

Tak samo uczynili powstańcy pod Krasnymstawem, którzy z niewiadomych nam bliżej powodów nie odważyli się na kroki zaczepne. Fakt ten miał fatalne następstwa dla dalszego rozwoju powstania w niektórych okolicach Lubelskiego, bo chłopci wystąpili przeciwko rzeczywistym i domniemanym organizatorom oraz uczestnikom czynu zbrojnego. Ruchy te rozpoczęły się 25 stycznia 1863 r. we wsiach położonych na południowy zachód od Krasnegostawu<sup>206</sup>, a następnie przerzuciły się na rejon Bychawy<sup>207</sup> oraz do Olbięcina<sup>208</sup> koło Kraśnika. Zaznaczyły się one dosyć gwałtownym przebiegiem zwłaszcza w okolicach Krasnegostawu. Chłopi zatrzymali kilkadziesiąt osób i przekazali je gen. Chruszczowowi

<sup>200</sup> AGAD, ZGPKP 6253 k. 55v—56.

<sup>201</sup> WAPL, RGL-Adm. 1218, b. f.

<sup>202</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 14—16v, NWOL 16, k. 17; KGL 51/1876, k. 10—10v; AGAD, ZGPKP, 6254, k. 46v—48.

<sup>203</sup> AGAD, ZGPKP 6269, k. 1342v.

<sup>204</sup> F. Szukiewicz *Noc styczniowa*. „Czas” nr.: 39, 47, 49; W. Przyborski *Dzieje 1863 roku...* T. I, s. 107—108.

<sup>205</sup> WAPL, NWOL 20 k. 1—2, 4—5, KGL 239/1901, k. 16, 17—18v, RGL-Adm. 1638, k. 3—3v, 18—18v i in., RGL-Pol. 82, s. 45—46; J. Grabiec *op. cit.*, s. 243—244.

<sup>206</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 351—352 i in., 1640, k. 33—34v; AKBL, akta ogólne rozmaitej treści 124, b. f.; AGAD, NWOL1.

<sup>207</sup> WAPL, RGL-Adm. 1639, k. 124—128.

<sup>208</sup> Tamże, k. 213—214v.

w Lublinie oraz płk. Baumgartenowi w Krasnymstawie, z których tylko znikomą część skazano na dłuższy pobyt w więzieniu <sup>209</sup>.

Pod presją władz carskich akcja chłopska wygasła w drugiej połowie lutego 1863 r.

Tymczasem Frankowski ze swojego obozu w Kazimierzu wysyłał w teren patrole, by zapoznawali chłopów z manifestem i dekretami uwłaszczeniowymi Komitetu Centralnego. Misje te najczęściej nie trafiały na grunt odpowiednio przygotowany. Przed ekspedycjami włościanie kryły się po polach i w lasach (okolice Opola i Nałęczowa) <sup>210</sup>, względnie wsłuchiwali się w treść odczytywanych dokumentów, ale ociągali się z wstąpieniem do oddziału. A jeszcze nie tak dawno, bo tuż przed wybuchem powstania, Frankowski był przekonany, iż na wieść o walce zbrojnej całe Lubelskie włączy się do czynu.

Do jego skromnej kwatery, mieszczącej się w budynku magistratu kazimierskiego, zgłaszali się po rozkazy kurierzy naczelników partii. Przybył tam nawet właściciel Kłodnicy Dolnej, Feliks Piasecki, okręgowy mąż zaufania „białych”, gdzie otrzymał nominację na stanowisko naczelnika wojskowego pow. zamojskiego <sup>211</sup>. Równocześnie polecił mu Frankowski, by zapoznał chłopów z dekretami uwłaszczeniowymi i masowo wciągał ich do powstania. Nadto zobowiązał go do porozumienia się ze spiskującymi oficerami stacjonującymi w Lublinie, Janowie Lubelskim i Zamościu. Zapewnił także Piaseckiego, że do oddziałów formujących się w pow. zamojskim dostarczą ochotników tamtejsze miasta i miasteczka. Broń będzie mógł pobrać z magazynów w Irenie, Kątach i Różańcu. Upoważnił go również do zabierania kas miejskich, powiatowych, ordynackich i komór celnych. Część z zabranych pieniędzy miała być użyta na zakup broni, reszta zaś przesłana do Warszawy <sup>212</sup>.

Z instrukcji danej Piaseckiemu przez Frankowskiego wynikało, że oficer wojsk carskich Jan Mecheda miał tak Zamość „przysposobić”, by wpadł w ręce powstańców. Skutecznego wsparcia mieli mu udzielić naczelnicy partii — Bogdanowicz i Nieczaj, którym z Kazimierza wysłano odpowiednie rozkazy. Zadanie Piaseckiego polegało na utrzymaniu z nimi łączności oraz zajęciu Tomaszowa w celu nawiązania bliższych i ściślejszych kontaktów z Mechedą. Frankowski, mając na uwadze plany opanowania Zamościa, postanowił wyruszyć z Kazimierza i oczekiwać w tej sprawie meldunków w Józefowie i Annopolu <sup>213</sup>.

<sup>209</sup> AGAD, NWOL1; Kieniewicz, Halicz i Stankiewicz wyrażają zgodną opinię, iż ruchy chłopskie w powiatach krasnostawskim, lubelskim, zamojskim i in. okolicach kraju miały wtedy charakter wystąpień antyziemiańskich. Przyznają jednak, że pozornie lub rzeczywiście godziły one w narodowe siły zbrojne po wybuchu powstania. Wydaje się, iż Halicz i Stankiewicz za dużą wagę przywiązują do raportów urzędowych naczelnika pow. krasnostawskiego, Machnickiego oraz wstępnych zeznań śledczych niepewnych świadków G. Nakończaczki i J. Jaremkowej. Przy tym prawie nie analizują pochodzenia społecznego osób zatrzymanych przez chłopów oraz ich „winy”. S. Kieniewicz *op. cit.*, s. 268—269 i in.; E. Halicz *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*. Warszawa 1955, s. 237—239 i in.; Z. Stankiewicz *Ruch chłopski podczas powstania styczniowego*. „Przegląd Historyczny”. 1959 T. L., z. 2, s. 273—296.

<sup>210</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 56, 72—73.

<sup>211</sup> F. V. Piasecki *op. cit.*; Oss. rkps. 8033/II, s. 93.

<sup>212</sup> Tamże, s. 97.

<sup>213</sup> Tamże.



Zamierzona akcja zaczęła się rozwijać. Powstańcy pojawili się pod Zamościem. Strach padł wówczas na komendanta Andrzeja Hartonga i znaczną załogę twierdzy. 28 stycznia Hartong telegrafował z Zamościa do gen. Chruszczowa w Lublinie, że twierdza jest okrążona skupiskami powstańców, a przy napadzie nie można liczyć na mieszkańców Zamościa, zatem konieczne są różnorodne wojska, inaczej twierdza może być pozbawiona łączności<sup>214</sup>.

Niepokój garnizonu zamojskiego pogłębiał się, upadał też jego duch bojowy. 31 stycznia Hartong donosił Chruszczowowi, że powstańcy zamierzają uderzyć na twierdzę i w związku z tym domagał się od niego przydzielenia lekkich dział. Prosił go również o zezwolenie na codzienne wydawanie po pół garnuszka wódki każdemu żołnierzowi przebywającemu w Zamościu. Miała ona „wzmocnić siły” stacjonującej tam załogi<sup>215</sup>.

W tym samym czasie Frankowski, główny sprawca zaniepokojenia Hartonga, opuścił Kazimierz, gdy zbliżał się do niego ppłk Miednikow<sup>216</sup>. W ostatniej jednak chwili zmienił częściowo swój dawniej ustalony plan działania i zamiast posuwać się po prawym brzegu Wisły w kierunku Annopola wylądował wraz z partią na drugim brzegu tej rzeki. Następnie, oczekując wiadomości od Piaseckiego, maszerował zwolna w górę Wisły<sup>217</sup>.

Tymczasem zacieśniał się pierścień wokół Zamościa. W nocy z 30 na 31 stycznia wpadł do Tomaszowa leśniczy ordynacki, Henryk Gramowski i zaatakował sotnię kozaków. Wkrótce, po niezbyt szczęśliwej utarczce, powstańcy opuścili miasto, a kozacy zbiegli do Zamościa<sup>218</sup>.

Nieczaj, naczelnik wojskowy pow. hrubieszowskiego, zajął w nocy z 1 na 2 lutego pozbawiony załogi rosyjskiej Hrubieszów<sup>219</sup>.

Tej samej nocy wkroczyła partia Piaseckiego do opuszczonego przez kozaków Tomaszowa<sup>220</sup>. Pod mury tego miasta, od strony Galicji, zbliżały się oddziały powstańcze.

Dane źródłowe pozwalają na postawienie hipotezy, że wtedy właśnie, z inicjatywy Mechedy względnie Piaseckiego, w mieszkaniu Karola Dąbrowskiego, kasjera komory celnej w Tomaszowie, rozpoczęły się decydujące rozmowy dotyczące opanowania twierdzy zamojskiej<sup>221</sup>. Należy przypuszczać, iż wzięli w niej udział: Mecheda, Piasecki, Dąbrowski,

<sup>214</sup> WAPL, NWOL 16, k. 32; W Noc Styczniową znajdowało się w Zamościu 1268 żołnierzy rosyjskich, nie licząc żandarmerii, inwalidów i straży granicznej. W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku...* T. I, s. 104.

<sup>215</sup> WAPL, NWOL 16, k. 43.

<sup>216</sup> 1 II 1863 r. WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 189v.

<sup>217</sup> Frankowski nie zamierzał oddalać się od miejsca zaplanowanej akcji i dlatego zatrzymał się w Tarłowie po lewej stronie Wisły na południowy zachód od Józefowa. Tu prawdopodobnie czekał na wiadomości od Piaseckiego. Stąd bowiem pragnął skierować się pod Zamość. W. Bończa-Dygułski *Wspomnienie Sandomierzaka*. Oss., rkps 8033/II, s. 228—229.

<sup>218</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 138, 357—358; J. Zarębski *Moje wspomnienia z powstania 1863 r.* B. Łop., rkps 1970, 1973—75, k. 3—5; J. Seruga *Krwawy dzień w Tomaszowie Ordynackim 5 lutego 1863 roku*. Wyd. 2. Zamość 1921, s. 6—7; S. Zieliński *op. cit.*, s. 77; S. Gesket *op. cit.*, s. 180—181.

<sup>219</sup> WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 173, 189v.

<sup>220</sup> Tamże, k. 357—358.

<sup>221</sup> Zob. WAPL, KGL 49/1867, s. 127—130.

lekarz z Zamościa, oraz inni najbardziej wtajemniczeni w tę sprawę konspiratorzy z miasta i okolicy<sup>222</sup>. Ppłk Jemanow na zawsze przerwał konspiracyjne zebranie sprzysiężonych.

Wyszedł on z Zamościa 5 lutego o godz. 1 po północy z oddziałem liczącym 268 piechurów i 220 kozaków. Około 5 nad ranem podszedł pod Tomaszów, zdjął pikietę powstańczą, otoczył miasto kozakami, dał 2 wystrzały z działa i prawie bez przeszkód zajął tę miejscowość<sup>223</sup>. Poza miastem wywiązała się potyczka, w której od kul i szabel kozackich padło 6 powstańców. Pościg za uchodzącą partią Piaseckiego trwał krótko. Wnet cały oddział ekspedycyjny zebrał się w Tomaszowie i przystąpił do znanej już na ogół rozprawy z pozostałymi tu spiskowcami. Dokładnych informacji o ich winie udzielił mu miejscowy felczer M. Gołdus<sup>224</sup>. Chętnie skorzystali z nich zwłaszcza kozacy uprzednio wypłoszeni stąd przez Gramowskiego. Zginęło wówczas 18 osób, nie licząc wymienionych powstańców. Wśród zabitych byli: Mecheda<sup>225</sup>, na którego najwięcej liczył Komitet Centralny i Leon Frankowski, lekarz Dąbrowski z Zamościa, jego brat Karol z Tomaszowa, dr Wojciech Żelkowski i in.

Tego samego dnia, o godz. 5 wieczorem, Jemanow powrócił do Zamościa, przyprowadzając z sobą 7 osób aresztowanych w Tomaszowie. Echem tragedii tomaszowskiej było powieszenie przez powstańców szpiega Gołdusa<sup>226</sup>.

Rozwiały się próby zdobycia tej twierdzy. Siły zbrojne przestały zagrażać Zamościowi. Piasecki schronił się do Galicji. Nieczaj wycofał się z Hrubieszowa<sup>227</sup>. Frankowski szukał ocalenia w projektach połączenia się z Langiewiczem, chociaż nigdy przedtem o tym nie myślał<sup>228</sup>.

Dotychczasowa literatura historyczna nie łączy wypadków tomaszowskich z zamiarami opanowania przez powstańców twierdzy zamojskiej. Moliński, omawiając plany wojskowe Komitetu Centralnego, nawet nie wspomniał o Zamościu, chociaż zaznaczył, że Warszawa zwracała baczną uwagę na zdobycie twierdz w Królestwie — Modlina i Dębina. Równocześnie nadmienił, że zawładnięcie nimi było realne przy współudziale

<sup>222</sup> Tamże, s. 131—138; RGL-Adm. 1639, k. 154 i in.

<sup>223</sup> WAPL, NWOL 16, k. 49, 50.

<sup>224</sup> J. Seruga *op. cit.*, s. 6—7; W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku...* T. I, s. 216—217; Sz. Cz. *Pamiętnik szeregowca gwardii z oddziału majora Zapałowicza*. „Dziennik Literacki” nr 67 z 21 VIII 1863 r.

<sup>225</sup> Jan Mecheda był z pewnością tą samą osobą, o której Piaseckiemu mówili Padlewski w Warszawie i Frankowski w Kazimierzu. Obydwaj tego rewolucjonistę nazywali „Mechedą” i oznajmili Piaseckiemu, że organizacja spiskowa skierowała go do Zamościa. Frankowski nie znał bliżej Mechedy, skoro tytułował go majorem inżynierii sztabu generalnego. Według relacji siostry Mechedy był on sztabkapitanem wymienionego sztabu i służył w Kazaniu w dywizji gen. Skałona. Stamtąd przyjechał do Tomaszowa Lubelskiego i zatrzymał się u niej oraz jej męża Karola Dąbrowskiego. Należy przypuszczać, iż Mecheda wyjeżdżał do Zamościa i kontaktował się z należącymi do konspiracji oficerami tamtejszego garnizonu. Większą jednak część wolnego czasu spędzał w Tomaszowie, gdzie prawdopodobnie symulował chorobę. WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 340.

<sup>226</sup> Połączone oddziały Zapałowicza i Czerwińskiego schwytały koło Tarnawatki Gołdusa wraz z obciążającymi go dokumentami. Powstańczy sąd polowy skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano na miejscu w dniu 17 V 1863 r., WAPL, RGL-Adm. 1641, k. 30—31v; F. Riedl *Różne wspomnienia*; BN. rkps 6504/IV, k. 9—9v; „Czas” nr: 32 i 40 z 1863 r.

<sup>227</sup> 6 II 1863 r. WAPL, RGL-Adm. 1638, k. 258, 259.

<sup>228</sup> W. Bończa-Dygułski *op. cit.*, 228—229. WAPL, NWOL 20, k. 8v.

sił narodowych z rewolucyjną organizacją w wojsku <sup>229</sup>. W źródłach jednak brak jakiegokolwiek wzmianki o zagrożeniu Dębłina ze strony powstańców. Można mieć poważne wątpliwości czy centralne władze narodowe kiedykolwiek myślały o zdobyciu tej twierdzy. Natomiast wiadomo, iż Deskur i Rogiński zawiedli się na współpracy ze spiskującymi oficerami carskich garnizonów. Nie licząc na ich pomoc, tylko na własne siły, Podlasiacy osiągnęli wspaniałe sukcesy w Kodniu.

## 6. ODDZIAŁY POWSTAŃCZE

Na czele sił narodowych w Królestwie stali: generałowie, pułkownicy, podpułkownicy, majorzy, kapitanowie (rotmistrze), porucznicy i podporucznicy. Znaczna ich część otrzymała awanse nie z Wydziału Wojny Rządu Narodowego, mającego wyłączne prawo do mianowania oficerów, lecz od naczelników oddziałów względnie województw, którzy często przywłaszczali sobie te uprawnienia. Nieraz samowolnie awansowali ludzi do stopni jakie sami posiadali. Zdarzało się nawet, że major nadawał stopnie pułkowników, a kapitan majorów.

Bezpośrednio przełożonymi szeregowych byli podoficerowie, wśród których zasadniczo nie rozróżniano szarż, oprócz kaprała.

Oddziałami dowodzili naczelnicy posiadający różne stopnie wojskowe. Podlegali oni Rządowi Narodowemu oraz naczelnikom wojskowym jednego i dwóch województw. Zależność ta, zwłaszcza od tych ostatnich, była stosunkowo luźna. Wzmacniała się tylko na krótko przy większych operacjach wojskowych.

Naczelnicy partii tworzyli często nadmiernie rozbudowane i źle funkcjonujące sztaby. W ich skład wchodziło nieraz sporo niedoświadczonych i lichych oficerów. Do sztabów Ruckiego i Krysińskiego należeli: szef sztabu, przyboczny adiutant, intendent albo komisarz wojskowy, jeden lub kilku sekretarzy naczelnika, kapelan, lekarz i rusznikarz. W sztabie Ruckiego był także kapitan broni. Czuwał on nie tylko nad uzbrojeniem i amunicją, ale podczas walki dowodził piechotą, w skład której wchodził kosynierzy i strzelcy. Ci ostatni dzielili się na karabinierów uzbrojonych w broń gwintowaną i tyralierów posiadających karabiny o lufach gładkich <sup>230</sup>.

Kosynierzy Ruckiego i Krysińskiego rekrutowali się przeważnie z chłopów — rolników i wiejskich rzemieślników. Ich umundurowaniem był najczęściej strój ludowy; latem zgrzebna koszula, także spodnie i wielki słonkowy kapelusz. Oprócz tego większość z nich posiadała buty i pięknie ozdobione sukmany. Na głowach nierzadko trafiały się także polskie rogatywki bez daszka, gdzie przypinali sobie orzełki względnie wstążki o barwach narodowych. Niektórzy kosynierzy, zwłaszcza rzemieślnicy, nosili ubiory skrojone według wzorów miejskich. Natomiast

<sup>229</sup> J. Moliński *Przygotowania wojskowe do wybuchu powstania styczniowego w okresie lutego 1861 — początek stycznia 1863*. W: *Studia i materiały do historii wojskowości*. T. VIII, Cz. 2. Warszawa 1962, s. 122—123.

<sup>230</sup> S. Płoski *O taktyce oddziałów powstańczych*. „Przegląd Historyczny” 1937—38, s. 493.

wszyscy posiadali kosy, płócienne worki oraz łykowe lub ceratowe torby<sup>231</sup>.

Jednolitym umundurowaniem wyróżniali się przede wszystkim karabinierzy. U Ruckiego nosili zielone, okrągłe czapki z daszkami, a tyralierzy takiego samego kształtu tylko w brudnym kolorze. Zarówno jedni jak i drudzy prawie powszechnie mieli buty z cholewami, do których wpuszczali spodnie. Na plecach nosili miękkie tornistry z przytroczonymi zazwyczaj płaszczami. Na pasie umieszczali podwójne ładownice — większe z miękkiej i mniejsze ze sztywnej skóry. Tam zawieszali również bagnety.

W partii Krysińskiego powstańcy ubierali się w konopne i lniane kaftany oraz polskie rogatywki z daszkami.

Wyłogi i pozostałe obszycia umundurowania w obydwu partiach, jak zresztą u wszystkich strzelców w Lubelskiem i na Podlasiu, były żółte<sup>232</sup>.

Ale trafiało się niestety i to dosyć często, że niektórzy kosynierzy maszerowali oraz walczyli boso, czego nie spotykało się wśród strzelców.

Piechota powstańcza składała się z drużyn, plutonów i kompanii.

W kawalerii przeważała szlachta. Obok niej widziało się także mieszczan, a nawet chłopów. Jazda dzieliła się na sekcje, plutony i szwadrony (60—80 koni).

Pionierów (pontonnierów) w sile około 20—40 ludzi, pod dowództwem oficera, przydzielano do każdego oddziału. Do ich ekwipunku wchodziły: karabiny, siekiery, oskardy i piły. Oddali oni nieocenione usługi przy przejściach partyzantów przez rzeki i bagna oraz podczas urządzania biwaków. Nie brali jednak udziału w pracach szanowych<sup>233</sup>.

Wiek żołnierzy powstańczych wahał się od 12 do ponad 50 lat, chociaż zalecenia Rządu Narodowego były przeciwne przyjmowaniu do partii zbyt młodych ludzi<sup>234</sup>.

Ruchliwość, a tym samym i wartość bojową oddziałów w Królestwie, obniżały ogromne tabory. U Ruckiego i Krysińskiego liczyły one od 12—15 wozów i bryczek, zaprzężonych w parę lub czwórkę koni. Na nich przewożono: żywność, furaz, bagaże oficerskie i inne, jak również kotły do gotowania strawy oraz herbaty, dochodzące czasem do potężnych rozmiarów. Jeden wóz rezerwowano dla sztabu, bryczkę przekazywano do dyspozycji lekarza i kapelana. Na kilku tego rodzaju pojazdach umieszczano lekko rannych<sup>235</sup>.

Dobry obserwator mógł zauważyć, iż „żołnierz powstańczy za mało nosił na sobie, a na wozach było za wiele niepotrzebnych rzeczy”<sup>236</sup>. Działo się to wbrew postanowieniom Rządu Narodowego, które przewidywały tylko parę lub kilka wozów do przewożenia rannych, zapasowej amunicji, kos i prowiantu<sup>237</sup>. Przy takim bowiem taborze oddział nic nie tracił ze swej obrotności i bojowości.

<sup>231</sup> F. L. von Erlach *Partyzantka w Polsce w roku 1863*. Przyg. do druku E. Halicz. Warszawa 1960, s. 62.

<sup>232</sup> Tamże, s. 66—67.

<sup>233</sup> Tamże, s. 73—74.

<sup>234</sup> *Powstanie pod względem wojennym*. Warszawa 1863 (Drukarnia Rządu Narodowego), s. 3—4; „Chwila” nr 4 z 6 I 1864 r.

<sup>235</sup> F. L. von Erlach *op. cit.*, 77. Wtedy oddziały te (od wiosny do sierpnia) liczyły po około 500 powstańców.

<sup>236</sup> Tamże.

<sup>237</sup> *Powstanie pod względem wojennym*, s. 10—11.

Życie obozowe uzupełniało organizację wojskową. W obozie kazimierskim Leona Frankowskiego wyżywienie było dobre. Każdego dnia powstaniec otrzymywał: bochenek chleba, funt mięsa, miarkę krup i kwartę wódki (ok. 1/4 litra).

Tok zajęć w obozie przedstawiał się następująco: o godz. 8 rano obozówki płaciły żołd po 2 zł na osobę, o 9 dziesiątnicy pobierali żywność z magazynu do rozdziału między żołnierzy. Musztrę rozpoczynano o 10. Inteligencję ćwiczył sam naczelnik Zdanowicz. O 1 przerywano ją na obiad, a kontynuowano od 3—4. Czas wolny dla powstańców rozpoczynał się po zakończeniu musztry i trwał aż do rana<sup>238</sup>.

Sztab jadał oddzielnie razem z kobietami. Posiłki te w niczym nie przypominały warunków obozowych. Już przy śniadaniu raczono się wódką. Zdanowicz siadając do niego zwykł mówić: „dobry trunek na frasunek”<sup>239</sup>.

Obozówki w Kazimierzu rządziły się jak szare gęsi: zarządzały z naczelnikiem kasą, przygotowywały kokardy narodowe i obiad dla sztabu. Obok komisarza, naczelnika i czterech setników miały nawet zasiadać w sądzie polowym<sup>240</sup>.

Frankowski zdawał sobie sprawę, iż tak być nie powinno. Nie potrafił jednak przerwać tej sielanki i tylko przy sposobności mówił do postronnych osób, że Zdanowicz dobry patriota, lecz pije. Przechodząc w rozmowie do obozówek zaznaczał z naciskiem: „baby rzecz nieznośna, odstąpić nie chcą, żeby raz stąd wyjść może by zostały”<sup>241</sup>. Wkrótce zwinął obóz kazimierski i wyładował po drugiej stronie Wisły, ale czy „baby” pozostały na dawnym miejscu, tego nie wiemy.

Nieco inaczej biwakowali Rucki i Krysiński. Pierwszy zazwyczaj w ostępach leśnych położonych w okolicach Chełma, Łęcznej i Sawina, drugi w Radzyńskim — w bagnistym Lipniaku lub rozległych lasach parczewskich. W tych ostatnich ulubionymi miejscami wypoczynku powstańców były okolice młyna wodnego zwanego Prokop, stojącego nad jeziorem buradowskim, i Altana (plac wśród lasów, liczący około 30 morgów), w pobliżu której znajdowało się źródło zdrowej i smacznej wody.

Na wyznaczonej przestrzeni powstawał obóz w ciągu kilku kwadransów. W tym czasie budowano szałas dla ludzi i najniezbędniejsze urządzenia dla broni, koni oraz kuchni. Namioty pleciono z wikliny, opierając je o drzewa. Podczas słyty okładano je gałęziami pokrytymi gęstymi liśćmi. Kopano również studnie i zabezpieczano je przed promieniami słonecznymi. Gdy woda w nich znikła, przenoszono biwak na inne miejsce.

Partia Ruckiego zakładała obóz w kształcie czworoboku, a w jego środku stawiała namiot kwatery głównej, który zdobiły dwa sztandary. Z jednej strony miały one godła Polski, Litwy i Rusi oraz napis „województwo lubelskie”, a po drugiej stronie cierniową kcoronę, złamany krzyż i sentencję z biblii. Przy nich stała warta honorowa — strzelec i koszyner<sup>242</sup>.

<sup>240</sup> „Dziennik Warszawski” nr.: 147, 150, 157 z 1865 r.

<sup>238</sup> *Wyjątki z pamiętnika powstańca. Bitwa pod Stupczą d. 8 lutego 1863 r.*

<sup>239</sup> F. V. Piasecki *op. cit.* (rkps), s. 99.

<sup>240</sup> „Dziennik Warszawski” nr.: 147, 150, 157 z 1865 r.

<sup>241</sup> F. V. Piasecki *op. cit.* (rkps), s. 99.

<sup>242</sup> E. L. von Erlach *op. cit.*, s. 88, 90—92.

Miejsca postoju powstańców strzegły pikiety i czaty. Na rozpoznanie terenu wysyłano rekonesanse złożone z żołnierzy i żandarmerii. Krążyły one po bliższej i dalszej okolicy. Kontaktowały się z członkami straży narodowej, których kilku było w każdej wsi i majątku. Po wypełnieniu powierzonego zadania oddziały zwiadowcze powracały do obozu i składały meldunki. Na rozpoznanie wyruszali inni ludzie. I tak było bez przerwy. Ubezpieczenia te pozwalały Ruckiemu przebywać po kilka tygodni na jednym miejscu.

Czasami znużeni powstańcy zapominali o podstawowych rygorach regulaminów wojskowych. Gdy jednak nieco odpoczęli znowu byli żołnierzami z prawdziwego zdarzenia. Stali na widetach, chodzili na ćwiczenia, obchodzili imieniny i urodziny, urządzali zabawy w obozach. Nastrój panował dobry. Szeregowcy nie analizowali sytuacji militarnej i nie zastanawiali się zbytnio co jutro przyniesie <sup>243</sup>.

Ale z dyscypliną w oddziałach było różnie. Zależała ona głównie od naczelników partii, bo przepisy normujące częściowo to zagadnienie zaczęły się pojawiać dopiero w późniejszym okresie powstania. Lukę tę starał się wypełnić Walenty Lewandowski. Ułożył on dla partyzantów na Podlasiu „Prawo wojskowe”. Według niego sądowi wojennemu podlegały: nałogowe pijaństwo, gry hazardowe, kradzieże, zejście z forpoczty, placówek, widet lub spanie na takowych. Pod te sądy kwalifikowali się i ci powstańcy, którzy rzucali broń, czapki, mundury albo jakiegokolwiek inne rzeczy skarbowe, uciekali z placu boju, z oddziału do oddziału lub do domu oraz okazali się nieposłusznymi wobec przełożonych. Natomiast na karę doraźną narażały się osoby dopuszczające się rabunków, wyłudzeń pieniędzy od mieszkańców, zdrady i szpiegostwa <sup>244</sup>.

Surowa dyscyplina obowiązywała w partiach Czerwińskiego, Czachowskiego i Zygmunta Chmielińskiego. W oddziałach Ruckiego i Krysińskiego nie zwracano na nią większej uwagi, chociaż i tu nie puszczano płazem poważniejszych przestępstw oraz zaniedbań służbowych.

Wyżywienie szeregowych na biwakach nie było urozmaicone, ale za to obfite. Najczęściej spożywano dwa posiłki na dobę. Oficerowie mieli znacznie lepiej. U Ruckiego posiadali własną kuchnię. W niej zazwyczaj nie brakowało krajowych i zagranicznych frykasów.

Napoje wysokokowe były w powszechnym użyciu. Nigdy ich nie zbywało Czachowskiemu. Jamkowski — Szydłowski zawsze miał pod dostatkiem wódki, piwa i rumu. Niektórzy bowiem z ówczesnych dowódców powstania nie wyobrażali sobie partyzantki bez alkoholu. Opinie te podzielał chyba Wydział Wojny, skoro przy ustalaniu porcji żołnierskich przewidywał także odpowiednie dawki wódki. Nie szczędził jej zwłaszcza dla żandarmerii narodowej. W „Instrukcji dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych” z 19 czerwca 1863 r. zaznaczono, że racjeienne na każdego powstańca, bez różnicy stopni, wynoszą: 2 funty chleba, 1 mięsa wołowego, baraniego lub cielęcego, 1 kaszy,  $\frac{1}{4}$  słoniny,  $\frac{1}{30}$  funta soli i  $\frac{1}{4}$  kwarty alkoholu. By go nie zabrakło podczas uciążliwych letnich marszów, twórcy tego dokumentu zalecali, żeby do wody pitej przez żandar-

<sup>243</sup> F. L. von Erlach *op. cit.*, s. 82, 92.

<sup>244</sup> W. Lewandowski *Protokół zeznań* (załącznik), k. 166.

mów „— — dodawać w czasie upałów wódki — do jednej kwarty jeden półkwaterek — —”<sup>245</sup>.

Występujące zjawiska nie stanowiły zgoła czegoś nowego i zaskakującego. W tym czasie napoje wyskokowe należały także do racji żywnościowych w wojsku rosyjskim. W związku z tym wielu oficerów, nie wyłączając Polaków, prześladował nałóg pijaństwa. Niektórzy z nich, po wstąpieniu do sił narodowych, już od samego rana bywali „niekoniecznie trzeźwi”, co ich często ośmieszało przed frontem powstańców. Do takich niewątpliwie należał Zdanowicz, dowódca „oddziału lubelskiego”.

W pomieszczeniach obozowych i ich najbliższym otoczeniu nie przestrzegano zbyt czystości, ale myto się dosyć często. Zdarzało się nawet, iż bieliznę zmieniano tuż przed wyruszeniem na spotkanie z wrogiem.

U Ruckiego, dla utrzymania higieny oraz całości umundurowania, stale przebywały — praczka i szwaczka.

Również Lewandowski „najmocniej” zalecał wszystkim oficerom oraz podoficerom, by dbali o czystość broni, ubrania i bielizny.

Leśne biwaki odwiedzali okoliczni mieszkańcy, przedstawiciele miejscowych i centralnych władz narodowych. Tu przybywały kurierki. Stąd wyjeżdżali ludzie do Lublina, Warszawy, Lwowa, Krakowa i in. miejscowości.

Po opuszczeniu obozów oddziały powstańcze posuwały się marszem ubezpieczonym, zatrzymując się często na folwarkach, we dworach, wsiach lub miasteczkach. Wówczas zmęczeni żołnierze, nie szukając wygod, odpoczywali, gdzie mogli. Natomiast oficerowie, zapominając nieraz o bezpieczeństwie powierzonych im ludzi, lokowali się w dworskich pierzynach i piernatach. O jednym z takich przypadków wspomina właściciel Lejna w Radzyńskim, który z własnej inicjatywy zajął się ubezpieczeniem pogrążonego we śnie oddziału Jankowskiego.

Marsze partyzantów były wyjątkowo ciężkie<sup>246</sup>. To ciągle wymykanie się nieprzyjacielowi wyczerpywało powstańców, tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Nic też dziwnego, że przy spotkaniach z nieprzyjacielem dochodziło do paniki i rejterady. Rozbiegający się ludzie rzucali broń. Znaczna ich część już nigdy nie wracała do swego oddziału. To zjawisko było zasadniczą przyczyną nieustannie zmieniającego się składu osobowego sił narodowych i wciąż niedostatecznego zaopatrzenia żołnierzy w broń.

By zahamować niebezpieczne objawy rozprężenia w szeregach powstańczych, Wydział Wojny w dekrete z 12 sierpnia 1863 r. polecał położonym rozstrzelać lub zarąbać każdego tchórza. Gdyby część względnie cały oddział bez rozkazu opuścił plac boju, wówczas co dziesiąty powstańiec miał być rozstrzelany<sup>247</sup>.

Dowódcy stosunkowo rzadko korzystali z tych uprawnień. Do dziesiątkowania chyba nigdy nie doszło.

<sup>245</sup> Instrukcja z 19 VI 1863 r. WAPL, fotokopia druku bez sygn., s. 6.

<sup>246</sup> List K. Łempickiego do matki, 30 VIII 1863 r. A. Bogusławski *Odyseja powstańca*. „Kurier Warszawski” z 22 I 1935 r.

<sup>247</sup> A. Giller *op. cit.* T. II, s. 424—425.

## 7. SŁUŻBY POMOCNICZE (ŻANDARMERIA NARODOWA, POCZTA OBYWATELSKA, SŁUŻBA ZDROWIA)

### a) Żandarmeria narodowa

Rząd „czerwonych prawników” 8 czerwca 1863 r. wydał dekret, w którym zalecał wójtom gmin i burmistrzom miast organizowanie w Królestwie „straży bezpieczeństwa” (żandarmerii narodowej) w celu wzmocnienia sił zbrojnych<sup>248</sup>. W ten sposób próbował związać niższe komórki organizacyjne kraju z władzami narodowymi i zabezpieczyć walczące oddziały.

19 czerwca Rząd Narodowy z Karolem Majewskim na czele wydał „Instrukcję dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych”. Wszystko jednak przemawia za tym, tak przynajmniej się wydaje analizując jej treść, że tu nazwę „żandarmi” zastąpiono wygodniejszym określeniem „partyzanci”. Dokument ten na ogół nie jest znany, chociaż naszym zdaniem dokładnie precyzuje obowiązki straży bezpieczeństwa i określa strukturę organizacyjną jej oddziałów pieszych.

Instrukcja polecała w każdym okręgu zebrać i uzbroić jeden, dwa lub trzy partyzanckie oddziały piesze z takim wyliczeniem, żeby na działanie jednego z nich przypadało nie więcej jak około 10 mil kwadratowych. Według niej organizatorzy okręgowi będą pośrednikami partyzantów w ich stosunkach z organizatorem powiatowym. Ten z kolei przez organizatora wojewódzkiego ma się kontaktować z naczelnikiem wojskowym województwa. Oddziały partyzanckie miały od organizatora okręgowego otrzymywać polecenia ogólnej natury. On również miał je zaopatrywać w broń i ekwipunek żołnierski.

„Oddział partyzantów — podaje instrukcja — użytym być ma jedynie w granicach okręgu do alarmowania nieprzyjaciela, do przecinania mu dowozów żywności, do niszczenia patrolów, zabierania lub palenia jego magazynów, parków artylerii (jeśli się da), szpitali, do niszczenia słabszych od oddziału partyzanckiego nieprzyjacielskich komend, chwytania kurierów, korespondencji i szpiegów, niszczenia komunikacji i telegrafów, zbierania wiadomości w miejscach pobytu, liczbie, jakości broni i ruchach nieprzyjaciela, służenia za przewodników w granicach okręgu i w razie potrzeby dawania pomocy władzom cywilnym”<sup>249</sup>.

Partyzanci piesi i konni mogli się łączyć, wówczas dowództwo nad całością należało do oficera, w którego okręgu wykonywano zadania bojowe. Po wykonaniu rozkazu wracali do swoich okręgów, by tam wspierać tajną administrację i oddziały liniowe, którym często towarzyszyli w marszach, ułatwiali przeprawy, donosili o ruchach wojsk nieprzyjacielskich; niejednokrotnie brali udział w potyczkach i grzebaniu zabitych. W razie znacznego nacisku ze strony wroga mogli oni, pochowawszy broń, rozchodzić się po wioskach na 2 lub 3 dni, by znowu zebrać się w ustalonym miejscu.

Instrukcja przewidywała, że każdy oddział partyzancki przebywający w okręgu będzie się składał z 96 ludzi podzielonych na 2 plutony

<sup>248</sup> H. Jabłoński *op. cit.*, s. 449.

<sup>249</sup> Instrukcja dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych. WAPL, fotokopia druku, b. sygn., s. 1—2.



i 8 sekcji. Oddział taki nazywał się kompanią. Dowodziło ją dwóch oficerów mianowanych przez Rząd Narodowy. Porucznik, dowódca pierwszego plutonu, był odpowiedzialny za jej całość. Nadto przysługiwało mu prawo mianowania podoficerów, których nie mógł jednak samowolnie degradować. Przewodniczył on także sądowi wojennemu, zwoływanemu dla osądzenia wykroczeń żołnierzy i podoficerów. Natomiast szpiegów i zdrajców, po udowodnieniu im winy, mógł karać śmiercią bez sądu. Ale za niesprawiedliwie wydany i wyegzekwowany wyrok odpowiadał gardłem<sup>250</sup>. Porucznik dowodzący drugim plutonem był pomocnikiem i zastępcą dowódcy kompanii<sup>251</sup>. Feldfelbel sprawował nadzór nad bronią, amunicją, rzeczami wojskowymi i odzieżą całego oddziału. Do jego obowiązków należało też układanie list żołdu, które zatwierdzał dowódca kompanii. Furier odpowiadał za rozdzielanie żywności i pomagał feldfelblowi w zarządzie gospodarczym oddziału. Pierwszy dowodził czwartą, drugi ósmą sekcją, pozostałymi zaś inni podoficerowie.

Instrukcja przewidywała również, że żandarmeria piesza oprócz broni będzie nosiła siekiery i szpadle (na kompanię przypadało 16 siekier i 16 szpadli), jej ubiór nie mógł się różnić od tego jaki nosili mieszkańcy okręgu, w którym ona działała<sup>252</sup>.

Instrukcja zwracała baczną uwagę na skład osobowy i stwierdzała: „Na wybór ludzi do tych oddziałów największą należy zwrócić uwagę; nie wybierać jak tylko spomiędzy ochotników ludzi młodych, przedsiębiorczych, silnych, trzeźwych, znanych z poczciwości, dobrych strzelców; pod żadnym względem nie przyjmować ludzi wątpliwej moralności lub pijaków”<sup>253</sup>. Ponadto dodawała: „ponieważ służba partyzantów uciążliwszą będzie, jak zwyczajna służba wojskowa, czas na niej spędzony będzie do emerytury i pensji za rany liczyć się potrójnie”<sup>254</sup>.

Trudno dziś z całą pewnością ustalić, czy tego rodzaju oddziały zorganizowano na interesującym nas terenie. Natomiast wiemy, że zarówno w Lubelskiem, jak i na Podlasiu działały plutony strzelców konnych (żandarmerii). Istniały one w każdym powiecie i miały liczyć po 30 osób. Obowiązki ich były bardzo podobne do zadań powierzonych partyzantom. Współpracowali z nimi żandarmi piesi, których, jak już zaznaczono, było po kilku w każdej wsi i majątku. Wywodzili się oni z osiadłej ludności. Pracując nadal w swoim zawodzie, śledzili ruchy nieprzyjaciela i podejrzanych ludzi, obserwowali także współmieszkańców. Oni przede wszystkim dostarczali potrzebnych wiadomości przechodzącym przez ich miejscowości strzelcom konnym i innym powstańcom. Oprócz nich nikt nie mógł wiedzieć czym się dodatkowo zajmowali, bo dekonspiracja przerywała ich działalność wywiadowczą. Z żandarmerią kontaktowała się również policja narodowa.

Pod koniec 1863 r. powstanie zwolna chyliło się ku upadkowi. Coraz więcej pojawiało się szpiegów i zdrajców. Czynniki, którym zlecono czuwanie nad bezpieczeństwem, ładem i porządkiem śledziły ich i likwido-

<sup>250</sup> Tamże, s. 3.

<sup>251</sup> Oficera tego instrukcja na str. 1 nazywa „podporucznikiem”, a na 3 „porucznikiem”.

<sup>252</sup> Tamże, s. 5.

<sup>253</sup> Tamże, s. 6.

<sup>254</sup> Tamże, s. 7.

wały. Przybywało ofiar. Tu i ówdzie na terenie kraju zaczęła rozluźniać się dyscyplina straży narodowej. Propaganda rosyjska przesadnie rodmuchiwała wypadki zabójstw, przypisując je terrorowi i okrucieństwu „żandarmów wieszateli”.

Na ten temat zabrał głos i Romuald Traugutt. Jego okólnik z 28 listopada 1863 r., skierowany do naczelników sił zbrojnych województw<sup>255</sup>, nie polepszył zbytnio sytuacji. Żandarmi narodowi w dalszym ciągu likwidowali domniemych i prawdziwych zdrajców ojczyzny. W akcji tej, tak jak i uprzednio, pomagali im często bez ich wiedzy agenci tajnej policji, krewni i koledzy wydanych w ręce władz carskich, a zwłaszcza dowódcy sił zbrojnych. Nic więc dziwnego, iż przy takim splocie nie skoordynowanych działań i samowolnych poczynań trafiały się tragiczne omyłki, nieuniknione zresztą w czasie wojny, a tym bardziej podczas powstania, za które nie można obwiniać wyłącznie straży narodowej.

Z powyższych rozważań wynika, iż nie tylko oni pozbawili życia ponad 100 osób<sup>256</sup> w Lubelskiem i na Podlasiu. Wydaje się zresztą, że nie było tu zbyt licznych pomyłek. W tym przeświadczeniu utwierdzają nas nawet urzędowe źródła rosyjskie, które podają, iż wielu ze straconych ludzi dopuściło się ciężkich przestępstw wobec powstania i narodu. Oto kilka tylko przykładów z Podlasia: Jakuba Zawistowskiego z Kurowic, gm. Sterdyń, pow. siedlecki, powieszono za doniesienia wojsku o miejscach przebywania oddziałów narodowych, żołnierza rezerwy Piotra Królikowskiego ze wsi Izdebki — Bładzki, gm. Pióry Wielkie wymienionego powiatu, stracono za kilkakrotne naprowadzanie nieprzyjaciela na partie powstańcze. Augusta Litwińskiego z m. Maciejowic ukarano śmiercią za doniesienie o miejscach obozowania partyzantów. Astera Goldszefta z Janowa Podlaskiego pozbawiono życia za dwukrotne zawiadomienie wroga o gromadzeniu się w tym mieście powstańców i wskazanie oddziału Jankowskiego — Szydłowskiego<sup>257</sup>. Ale Franciszka Gałązkę z Małej Wsi gm. Kuflew w pow. siedleckim, zastrzelono jakoby tylko za to, iż będąc żołnierzem rezerwy nie wstąpił do sił zbrojnych<sup>258</sup>.

Za identyczne, podobne oraz inne przestępstwa karano śmiercią i w Lubelskiem. Tu do końca powstania uwijali się strzelcy konni: Aleksandrowicza, Szumskiego, Świdzińskiego i Wagnera<sup>259</sup>, a na Podlasiu — Kamińskiego, Łaskiego i in.

W straży narodowej służyli chłopci, mieszczenie i szlachta. Wielu żandarmów zostało straconych lub poszło na zesłanie.

#### b) Poczta obywatelska

Naczelnik cywilny, Ludwik Krakow, latem 1863 r. organizował pocztę obywatelską (powstańczą) na Podlasiu. Pomagał mu w tej czynności komisarz rządowy, Antoni Skotnicki i cały aparat administracyjny.

<sup>255</sup> *Pamiętnik Junoszy oficera polskich żandarmów w powstaniu styczniowym*. Przygotowali do druku: E. Halicz i L. Ratajczyk. Warszawa 1960, s. 9—10.

<sup>256</sup> WAPL, NWOL 28, k.: 63—68, 81—90, 95—102, 119—121 i in. źródła. Do pełnego zestawienia brak szczegółowych wykazów z powiatów — radzyńskiego i siedleckiego.

<sup>257</sup> WAPL, NWPL 9, k. 77v—78v.

<sup>258</sup> Tamże.

<sup>259</sup> Ale nie tego Wagnera, który dostał się do niewoli pod Fajslawicami.

Wydaje się, iż instytucja ta powstała w Lubelskiem nieco wcześniej. Jej twórcami byli: naczelnik cywilny, Kazimierz Gregorowicz, komisarz rządowy, Adam Majewski i podlegli im urzędnicy tajnej organizacji. Współpracowała ona z siłami zbrojnymi i żandarmerią narodową, dysponując w Królestwie Polskim gęstą siecią stacji oraz znaczną ilością koni.

Przesyłki pocztowe, przeznaczone dla Lubelskiego i Podlasia, nadsyłano z Warszawy do Jastkowa pod Lublinem. Na nich umieszczano pseudonimy: Adolf Janicki lub Linde. Co pewien czas zmieniano je, aby uporzokować rzeczywistość i zmylić czujność rządowych władz pocztowych w kraju. Dopiero wewnątrz paczek znajdowały się właściwe, choć niezbyt dokładne adresy, jak na przykład: woj. lubelskie, naczel. pow. zamajskiego, albo woj. podlaskie, naczel. m. Łukowa<sup>260</sup>. W ten zazwyczaj sposób przesyłano prasę konspiracyjną, instrukcje, regulaminy wojskowe i korespondencje. To wszystko trafiało przypuszczalnie do rąk pisarzy poczty rosyjskiej w Jastkowie<sup>261</sup>, a za chwilę szybko wędrowało dalej środkami konspiracyjnej łączności.

Odległość między stacjami poczty obywatelskiej wynosiła od kilku do kilkunastu kilometrów<sup>262</sup>. Każda z nich miała swój numer rozpoznawczy, który zastępował jej nazwę.

Referent komunikacji pow. radzyńskiego, na podstawie wydanego mu upoważnienia, w dniu 24 lipca 1863 r. ustanowił stację pocztową nr 15 w Lejnie<sup>263</sup>. Jej „poczthalter”, właściciel majątku Liniewski, utrzymywał łączność z sąsiednimi stacjami: Pieszowolą — nr 10, Uścimowem — 14, Wytycznem — 58, Kozubatą — 59, Sosnowicą — 61 i Białką — nr 62<sup>264</sup>.

Każdy z utrzymujących stację pocztową był obowiązany wiedzieć o ruchach wojsk nieprzyjacielskich na obszarze między jego oraz sąsiednimi stacjami i o takowych natychmiast meldować najbliższemu urzędnikowi administracji powiatowej oraz dowódcy oddziału, jeśli w pobliżu znajdował się jego obóz. Gdy go nie było, na ekspedytora poczty spadała powinność jak najspieszniejszego zawiadomienia sąsiednich stacji o sile, rodzaju i kierunku marszu wojsk przechodzących przez terytorium powierzone jego opiece. Sąsiednie stacje po odebraniu takiej wiadomości niezwłocznie przekazywały ją dalszym tego rodzaju placówkom, „ażebym tym sposobem cała organizacja powiatu zawsze pod tym względem dobrze poinformowana była”<sup>265</sup>. Ekspedytorom zaniedbującym się w tym obowiązku groziła kara śmierci.

Wiadomości o ruchach wroga przesyłano nie ustnie, lecz w formie notatki dla uniknięcia ewentualnych niedokładności, zniekształceń i pomyłek.

<sup>260</sup> *Proces Romualda Traugutta...* T. II. Cz. 2, s. 116, 129, 205, 305—306, 310—311.

<sup>261</sup> Według zeznań Aleksandra Wierzbickiego, utrzymującego pocztę w Jastkowie, złożonych przed komisją śledczą w Lublinie w dniu 11 V 1864 r. Natomiast Teofila Skowrońska oświadczyła przed kom. śledczą w Warszawie, że korespondencje wręczała utrzymującemu pocztę w Jastkowie. Tamże, s. 305—306, 310—311 i in. źródła.

<sup>262</sup> Por. N. I. Pawliszcze w *op. cit.* Cz. 2, s. 200.

<sup>263</sup> B. Łop. rkps 1756, k. 27—27v.

<sup>264</sup> Tamże.

<sup>265</sup> Wyciąg z instrukcji dla „poczthalterów” i ekspedytorów poczt. Tamże.

Z furmanek pocztowych miały prawo korzystać: osoby zaopatrzone w odpowiednie pozwolenia władzy cywilnej lub wojskowej, albo legitymujące się nominacjami na jakiś urząd cywilny względnie wojskowy. Przysługiwały one także żołnierzom posiadającym terminowe urlopy<sup>266</sup>. Korzystały z nich również kurierki utrzymujące łączność między poszczególnymi oddziałami. Pomagały one poczcie w wykonywaniu nałożonych na nią obowiązków.

„— — Nasze Polki były też wszędzie czynne i pełne odwagi w najtrudniejszych okolicznościach — piszą B. i J. Anc — lecz wytwór i miano tak zwanych „kurierek” były własnością Lubelskiego. Każdy oddział, każdy dowódca miał swoją lub swoje kurierki, a więc i organizacja cywilna także miała swoje. Były to w ogóle zacne osoby, oddające wielkie usługi powstaniu, lecz czasami i jaka awanturka pomiędzy nie się wkradła”<sup>267</sup>.

Z podobną opinią spotykamy się nawet i u Lubarskiego, który obserwował ich działalność. Stwierdza on, iż większość z nich rekrutowała się z inteligencji. Przyznaje również, że odegrały one znaczną rolę w organizacji rewolucyjnej. Zaznacza także, iż nie było wypadku, by jakaś kurierka przyswoiła sobie powierzoną jej sumę, którą miała przekazać do właściwych rąk<sup>268</sup>.

Wanda Keller (siostrzenica Żmichowskiej) utrzymywała łączność między partiami a Lublinem<sup>269</sup>. Duże usługi oddały powstaniu w Lubelskiem: Izabela Bieczńska, córka inżyniera z Lublina, Bolesława Skłodowska, córka b. dyrektora gimnazjum lubelskiego<sup>270</sup>, Cieszkowska, żona Cwieka, naczelnika oddziału i cały szereg innych kobiet.

Na Podlasiu m.in. wspierały walczących: Zofia Wodzicka, Szaniawska, wdowa po dowódcy partii oraz jej przyjaciółka Konstancja Pawłowska.

Poczta obywatelska, mieszcząca się po dworach i folwarkach, działała zadziwiająco sprawnie. Gdy z Radzyna garnizon wojsk nieprzyjacielskich wychodził wieczorem na wyprawę przeciwko powstańcom już w nocy wiadano o tym fakcie na krańcach ówczesnego, bardzo rozległego pow. radzyńskiego<sup>271</sup>. Rosjanie po pewnym czasie zorientowali się, iż każdy ich krok jest śledzony. Próbowali więc zamaskować swoje zamiary w ten sposób, że wychodząc z miasta kluczyli ulicami, maszerując w przeciwnym kierunku od zamierzonego i dopiero po pewnym czasie wracali na drogę wyznaczoną rozkazem<sup>272</sup>. Ale i to manewrowanie niezwłocznie zostało rozszyfrowane przez wywiad pracujący na rzecz powstania. Jego meldunki o właściwej marszrucie wojska trafiały na najbliższą pocztę konspiracyjną, a stąd pędziły dalej. Były to nadzwyczaj ważne, ale równocześnie bardzo trudne i niebezpieczne zadania. Wymagały one znacznego poświęcenia i odwagi.

<sup>266</sup> Tamże.

<sup>267</sup> Por. opinie: I. W. Lubarski *W miatieżnom kraje*. „Istoriczeskij Wiestnik”. T. LX, 1895 r., s. 174—175; H. Wiercieński *Obrazy z 1863 r.* „Głos Lubelski” nr 21 z 23 I 1916 r.; J. S. Liniewski *op. cit.*, s. 384. B. i J. Anc *op. cit.*, s. 123.

<sup>268</sup> I. W. Lubarski *op. cit.*, s. 174—175.

<sup>269</sup> H. Wiercieński *Polki 1863 r.* Lublin 1916, s. 7—10.

<sup>270</sup> M. Bruchnańska *op. cit.*, s. 284.

<sup>271</sup> J. S. Liniewski *op. cit.*, s. 346.

<sup>272</sup> Tamże.

By sprostać nałożonym na nią obowiązkom, poczta na prowincji musiała dysponować większą ilością zaufanych osób pochodzących ze środowisk wiejskich, a mianowicie ze służby dworskiej i folwarcznej oraz z chłopów — gospodarzy. Na nich bowiem głównie przypadała obsługa tajnej poczty na interesującym nas obszarze. A oto kilka przykładów z poczty nr 15 w Lejnie w Radzyńskim: fornał Stefan Dudycz z tego majątku idąc do Uścimowa połknął karteczkę z meldunkiem, gdy spostrzegł Rosjan. Chłop Janek z Maśluch zawsze przynosił „papiery” sekretne do Lejna. Kolonista Zajączkowski z Białki był „numerowym” do korespondencji nadchodzącej do Liniewskiego w Lejnie <sup>273</sup>.

„Kiedy skutkiem ruchów powstańczych — pisze Liniewski — prawie co dzień wychodziło ode mnie kilka w różne strony furmanek i ludzie dworscy niewywczasowani nie mogli pracy podolać, na moje żądanie przychodziło ze wsi z kolei co dzień dwóch ludzi do pomocy i tak służba dworska, jako i włościanie ze wsi wszelkie posyłki tak piesze, jako i konne sumiennie odbywali, że nie było wypadku, aby kiedy któren z nich, albo furmanka wpadły w ręce moskiewskie, a należy dodać, że tych posyłek mieliśmy wiele, bo Lejno, leżąc w okolicy lepszej, błotnistej, na przesmyku pomiędzy lasami parczewskimi — łączynskimi, na granicy guberni podlaskiej i lubelskiej, było przemarszem oddziałów powstańczych — — ” <sup>274</sup>.

Jesienią 1863 r. gen. Drejer wpada na ślad poczty narodowej na Podlasiu i przystępuje do jej likwidacji, która przebiega dosyć sprawnie. Do 15 października 1863 r. w samym tylko pow. siedleckim odkryto 57 stacji pocztowych <sup>275</sup>.

Za jego przykładem poszedł gen. Chruszczow w Lubelskiem. Tu do 14 stycznia 1864 r. wysledzono około 300 tego rodzaju zakonspirowanych placówek powstańczych. Konie pocztowe skonfiskowano i sprzedano <sup>276</sup>.

### c) Służba zdrowia

Stefan Bobrowski, naczelnik m. Warszawy, w lutym 1863 r. wystąpił z inicjatywą zorganizowania służby zdrowia <sup>277</sup>. Poparł ją dr Władysław Stankiewicz. W marcu zorganizowano Komisję Lekarską przy Wydziale Wojny, do której w czasie powstania wchodził: Polikarp Girsztóft (prezes), Włodzimierz Dybek, Feliks Sommer, Władysław Stankiewicz, Ludwik Januszkiewicz i Kazimierz Kaczkowski jako członkowie <sup>278</sup>. Wyznaczyła ona lekarzy oddziałowych, powiatowych i wojewódzkich <sup>279</sup>, a Rząd

<sup>273</sup> Tamże, s. 317.

<sup>274</sup> Tamże. Por. *Demokracja polska w powstaniu styczniowym*. Wybór źródeł pod redakcją E. Halicza. Wrocław 1961, s. 124—125.

<sup>275</sup> N. I. Pawliszczew *op. cit.* Cz. 2, s. 200.

<sup>276</sup> Tamże, s. 249.

<sup>277</sup> W. Rozmarynowski *Lekarze weterani 1863 r.* „Lekarz Wojskowy”. T. VI, nr 3/1925, s. 221.

<sup>278</sup> L. Januszkiewicz był członkiem Komisji od maja do sierpnia 1863 r., a potem zasiadali w niej przez krótki okres czasu W. Dybek i K. Kaczkowski. Tamże, s. 221—222 oraz S. Rudzki *Zarys historii szpitalnictwa wojskowego w Polsce*. „Lekarz Wojskowy” T. IX, nr 5/1927, s. 423.

<sup>279</sup> W. Rozmarynowski *op. cit.*, s. 222 oraz S. Rudzki *op. cit.*, s. 423 i F. Białokur *Materiały do opracowania służby zdrowia w powstaniu styczniowym 1863—1864*. Władysław Stankiewicz, doktor medycyny, członek Komisji Le-

Narodowy polecił wszystkim lekarzom, by na pierwsze wezwanie władz narodowych niezwłocznie spieszyli z doraźną pomocą rannym i chorym żołnierzom<sup>280</sup>. Członkowie Komisji podzielili się rolami. Girsztoft zajął się zaopatrzeniem lekarzy i szpitali powstańczych w niezbędne narzędzia chirurgiczne oraz środki opatrunkowe. Sommer rejestrował medyków chętnych do poświęcenia się trudnej i niebezpiecznej pracy dla ojczyzny. Stankiewiczowi przypadły inne działy organizacyjne. Komisja ze zrozumiałych względów unikała jakiegokolwiek korespondencji.

Stankiewicz jako chirurg był w ciągłych rozjazdach. Po wszystkich prawie większych bitwach opuszczał Warszawę, by przyjść z pomocą swoim kolegom w terenie. W ciągu roku wykonał kilkaset operacji.<sup>281</sup>

Po zwycięstwie Kruka pod Żyrzynom razem z dr. Konstantym Karwowskim wyjechał w stronę tej miejscowości. Do pracy przystąpili w Drażgowie nad Wieprzem, gdzie w domu Majznerów urządzono szpital. Stąd udali się do pobliskiego Baranowa, ponieważ tam mieścił się drugi lazaret dla rannych w lesie żyrzyńskim. W nim przebywało 40 polskich i 90 rosyjskich żołnierzy. 80 z tych ostatnich, po zaopatrzeniu w lekarstwa, 9 sierpnia odesłano na podwodach do Dębłina<sup>282</sup>. Z Baranowa Stankiewicz i Karwowski, w towarzystwie dr. Pasiutewicza, przybyli do Puław. Tu przeprowadzili wizytację bardzo wygodnie położonego szpitala. Zarządzał nim starannie dr. Pasiutewicz, który stale mieszkał w Puławach<sup>283</sup>. Po tej lustracji lekarze warszawscy znaleźli się w niedalekim Opolu. Tam okazało się, że miejscowy lazaret znajdował się w pomieszczeniach byłego szpitala wojskowego. Wyjątkowo troskliwie opiekował się nim dr. Januszewski z Lublina<sup>284</sup>. Z Opoli udali się na dalszą inspekcję i bez żadnych przeszkód dotarli do Kraśnika. W nim jednak opuściło ich szczęście, gdyż wpadli w ręce płk. Jemanowa, który ścigając powstańców zabrał ich z sobą<sup>285</sup>.

Białokur słusznie stwierdził, że Komisja Lekarska od początku do końca powstania nie była instytucją kierującą, która nadawałaby właściwy kierunek i pobudzała do planowej działalności sanitarnej. Jego zdaniem praca ta była raczej dorywcza, instrukcje ogólnikowe, inicjatywa minimalna<sup>286</sup> lub żadna.

Członek Komisji, Władysław Stankiewicz, w pewnym stopniu odpowiedzialny za sprawy organizacyjne, nie potrafił wymienić ani jednego nazwiska lekarza powiatowego, wojewódzkiego lub oddziałowego, chociaż nawet i w późnej starości dysponował świetną pamięcią. Nie był też dostatecznie zorientowany jakim sprzętem medycznym posługiwano się w partiach.

---

*karskiej Wydziału Wojny Rządu Narodowego 1863—1864. „Lekarz Wojskowy”. T. IX, nr 1/1927, s. 36—37.*

<sup>280</sup> F. Białokur *Postępy w organizacji służby zdrowia w powstaniu styczniowym. „Lekarz Wojskowy”. T. X, nr 1/1927, s. 45; A. Giller op. cit., T. II, s. 234.*

<sup>281</sup> W. Rozmarynowski *op. cit.*, s. 222.

<sup>282</sup> Naczelnik pow. lubelskiego do gub. lubelskiego, 11 VIII 1863 r. WAPL, RGL-Adm. 1642, k. 150—150v.

<sup>283</sup> F. Białokur *Materiały...*, s. 42.

<sup>284</sup> Tamże.

<sup>285</sup> Tamże, s. 43.

<sup>286</sup> F. Białokur *Postępy w organizacji służby zdrowia...*, s. 45.

Do zorganizowania służby sanitarnej na prowincji przyczynili się przede wszystkim miejscowi medycy, kierowani etyką lekarską i miłością do kraju. W akcji tej pomagały im konspiracyjne władze cywilne i wojskowe.

W Lubelskiem i na Podlasiu stosunkowo nieźle opiekowano się rannymi i chorymi powstańcami. Oddziały posiadały swoich lekarzy. Dr Sawicki w partii Ruckiego miał nawet dwóch pomocników<sup>287</sup>. Dysponował także nowoczesnymi noszami. Rucki nie żałował mu pieniędzy na narzędzia chirurgiczne<sup>288</sup>.

Miejscowa ludność chroniła rannych przed nieprzyjacielem, karmiła i leczyła. Znamy bodajże tylko jeden dokument urzędowy, który stwierdza, że od tej niejako zasady odbiegało Hrubieszowskie w drugiej połowie maja 1863 r. Tak chyba należy rozumieć treść okólnika naczelnika powiatowego Trzczińskiego, skierowanego do wójtów gmin i magistratów miast pow. hrubieszowskiego<sup>289</sup>. W piśmie tym przypomina on o rozkazie namiestnika Królestwa, w którym zaznaczono, że wojsku carskiemu nie wolno przeszkadzać w leczeniu rannych powstańców w tych miejscowościach, gdzie znajdują się szpitale lub tylko lekarze. Tymczasem — pisze Trzcziński — w niektórych miejscowościach naszego powiatu ciężko ranni „— pozbawieni wszelkiego ratunku i pomocy lekarskiej wystawieni byli na głodną i męczeńską śmierć, bo nie tylko odmówiono im — opieki i pomocy zabezpieczającej od głodnej śmierci, ale nawet nie dano znać władzy o tym dla przedsięwzięcia odpowiednich środków i dopiero z pobieżnych pogłosek dowiedziawszy się, że w niektórych miejscach są ranni, zmuszony byłem zarządzić poszukiwanie takowych i przedsiębraćnie środków ratunku, a i wtenczas jeszcze odmówili niektórzy furmanek i koni dla odwiezienia rannych, już prawie konających z powodu wycieńczenia sił głodem i kilkudniowymi cierpieniami, do miasta Hrubieszowa celem umieszczenia w szpitalu”<sup>290</sup>.

Tragiczne słowa przekazu źródłowego zmuszają do smutnych refleksji. Trudno jednak posądzić medyków o brak etyki lekarskiej, a ogół miejscowego społeczeństwa o zanik prymitywnych uczuć humanitarnych. Wydaje się, iż w tym czasie ludność pow. hrubieszowskiego żyła jeszcze pod silnym wrażeniem śmierci dr. Nieczaja, rozstrzelanego 19 marca w Krasnymstawie i więcej niż gdzie indziej obawiała się represji.

Natychmiastowa pomoc na placu boju była dosyć często nieosiągalna.

Przez całą noc z 24 na 25 sierpnia 1863 r. z pól i lasów położonych w okolicach Fajslawic dolatywały do pobliskich wsi jęki oraz wołania ciężko rannych o ratunek. Nikt jednak nie spieszył im z pomocą, bo około stało wojsko carskie, a tymczasem na pobojowisku dogorywali powstańcy. Dopiero gdy nastał dzień okoliczni chłopcy zaczęli zwozić rannych do zabudowań dworskich w Fajslawicach. Śmiertelność wśród nich była duża z powodu nadmiernego upływu krwi i szybko postępującej

<sup>287</sup> F. L. von Erlach *op. cit.*, s. 78.

<sup>288</sup> 22 XI 1863 r. otrzymał 65 rb. Rachunki oddziału 3 z województwa lubelskiego. Oss., rkps 11995/III, k. 19v.

<sup>289</sup> Okólnik z 26 V 1863 r. WAPL, RGL-Adm. 1641, k. 74v.

<sup>290</sup> Tamże, k. 74—74v.

gangreny ran, mimo pomocy lekarzy i felczerów z Lublina, Warszawy oraz in. miejscowości.

Podobne sytuacje obserwujemy po każdej niemal większej bitwie i gwałtowniejszej utarcze, które nieszczęśliwie kończyły się dla partyzantów. Rannych z placu boju, oprócz kolegów — żołnierzy, zbierali chłopci, a czasem i wojsko rosyjskie. Ale bywało i tak, że ciężko okaleczeni powstańcy odzyskawszy przytomność kierowali się w stronę osiedli ludzkich, bo spodziewali się, iż tam znajdą ratunek i pomoc.

Najczęściej jednak ranni i chorzy przychodzili do zdrowia w szpitalach powstańczych, które powstawały z inicjatywy organizacji narodowej i osób prywatnych. Według niepełnych danych Lubelskie posiadało ich około 18<sup>291</sup>, a Podlasie znacznie mniej<sup>292</sup>. W pozostałych województwach Królestwa liczba lazaretów wahała się od 1—9. Augustowskie miało 1, Kaliskie 9, Krakowskie 6, Mazowieckie 6, Płockie 4 i Sandomierskie 8<sup>293</sup>.

Porównanie tych cyfr jest dosyć wymowne. Świadczy ono m.in. o nasileniu ruchów partyzanckich, znaczniejszych bitwach i potyczkach, inicjatywie tajnych władz cywilnych i osób prywatnych.

Szpitali przybywało po niespodziewanych i gwałtowniejszych spotkaniach z nieprzyjacielem. Fajslawicka klęska spowodowała założenie aż 6 lazaretów, a zwycięska zasadzka żyrzyńska tylko dwóch (w Baranowie i Drażgowie). Przeważnie lokowano je w wiejskich dworach i miastach. W tych ostatnich szpitale były na ogół lepiej zorganizowane i funkcjonowały dłużej.

Rannymi i chorymi powstańcami opiekowali się lekarze oraz felczerzy. Najczęściej operowano w prymitywnych warunkach, leczono w podobnych. Pomoc fachowa nie zawsze stała na wysokim poziomie. Niejednokrotnie brakowało i takiej. Nic też dziwnego, że śmiertelność była znaczna.

W pielęgnowaniu rannych wyróżniły się Polki: żona Ćwieka — Cieszkowskiego ze Starościna, córki właściciela Suchodół — Filipina i Sylwina Kołaczkowski, córka b. dyr. gimnazjum lubelskiego — Bolesława Skłodowska, Zofia Przewłocka z Gałęzowa, założycielka szpitala w Bychawie, żona właściciela Skokowa-Kiergielewiczowa, która z kilkunastoma towarzyszkami opiekowała się dużym lazaretem w Opolu i wiele in. tu nie wymienionych osób<sup>294</sup>.

<sup>291</sup> Szpitale czasowe były w następujących miejscowościach: Baranowie, Bychawie, Częstoborowicach, Fajslawicach, Gardzienicach, Janowie Lubelskim, Lubartowie, Oleśnikach, Puławach, Rybczewicach, Siedliskach, Staroście, Suchodółach, Wysokiem i Zwierzyńcu.

Szpitali stałe, na kilkadziesiąt łóżek, znajdowały się: w Kraśniku, Opolu Lub. i Szczepieszynie. WAPL, RGL-Woj. 7/II, k. 4—4v; B. Łop., rkps 1970, 1973—1975, k. 197—197v.; AKBL, Rep. 60—IV b 108, b. f.; S. Rudzki *op. cit.* „Lekarz Wojskowy”. T. IX, nr 5/1927, s. 425.

<sup>292</sup> Szpitale czasowe: w Gąsce, Drażgowie, Maciejowicach i Różańce. Szpitale stałe istniały w Łukowie i Milanowie. S. Rudzki *op. cit.* „Lekarz Wojskowy” t. IX, nr 5/1927, s. 425; M. Bruchnańska *op. cit.*, s. 302. W informacjach tych występują znaczne luki.

<sup>293</sup> S. Rudzki *op. cit.*, „Lekarz Wojskowy”. T. IX, nr 5/1927, s. 427.

<sup>294</sup> M. Bruchnańska *op. cit.*, s. 284—302.



Ciężar utrzymania omawianych zakładów spadał na barki ich założycieli, miejscowe i okoliczne dwory oraz organizację cywilną<sup>295</sup>.

Wojskowe władze rosyjskie wiedziały o każdym szpitalu i prowadziły ewidencję znajdujących się tam osób. Powstańców — rekonwalescentów — starały się stamtąd zabierać, by oddać ich pod polowy sąd wojenny. Ale zamiary te były często unicestwiane przez opiekunów chorych. Podleczo- nym ułatwiano ucieczki. Gdy to było niemożliwe, wpisywano ich na listy zmarłych. Do podobnych „zabiegów” uciekano się nawet w zgoła nie powstańczych zakładach leczniczych. Dla przykładu podamy, że doktor Wolf „uśmiercił” zdrowego partyzanta, Wacława Kuleszę, w żydowskim szpitalu w Międzyrzecu<sup>296</sup>.

O rannych i chorych pamiętali także ich dowódcy oraz koledzy w oddziałach. Śledzili oni wyniki leczenia powstańców, a powracających do zdrowia zabierali do partii. Z tym stanem rzeczy nie mogły się pogodzić hrubieszowskie władze wojskowe i już w czerwcu 1862 r. przystąpiły do samowolnej kontrakcji. Polecily miejscowej administracji, by we wsiach zaprowadziła roгатki i wystawiała warty strawno przy nich, jak też przed szpitalami. Na nic się to jednak zdało. Straże nie hamowały ruchów partyzanckich i nie przeszkadzały w zabieraniu rekonwalescentów z lazaretów. Wrzoska, zastępcę wójta gm. Trzeszczany, powstańcy chcieli powiesić za wprowadzenie rogatek i wart, nazywając go „łajdakiem” oraz „moskiewskim duchem”<sup>297</sup>.

### 8. SPRAWY FINANSOWE

Spisek dojrzewał bez żadnych podstaw finansowych, chociaż ludzie stojący na jego czele zdawali sobie sprawę z roli skarbu w przyszłych zmaganiach zbrojnych. Dopiero 18 października 1862 r. w nr. 7 „Ruchu” ukazał się dekret Komitetu Centralnego o podatku narodowym<sup>298</sup>. O podatkowaniu od 0,5—5% podlegały majątki nieruchome, sumy hipoteczne i dochody roczne. Poborcami podatku byli specjalnie do tego celu wyznaczeni urzędnicy, których zaopatrzono w odpowiednie upoważnienia. Podatek miał być uszczony do 10 listopada 1862 r. Okres do ściągania był stosunkowo krótki, bo czas naglił. Toteż wkrótce po ogłoszeniu dekretu pojawili się u mieszkańców poborcy. W „Ruchu” zaczęto ogłaszać numery kwitów o uregulowanym podatku narodowym.

Kontrakcja Wielopolskiego zrobiła pewne wrażenie. Część kontrybuentów, zwłaszcza przeciwników powstania, nie chciała być posłuszna zarządzeniom tajemniczej i zakonspirowanej władzy. Niektórzy właściciele ziemscy z gub. lubelskiej mieli się nawet skarżyć, iż rząd nie ochrania ich przed poczynaniami „czerwonych”<sup>299</sup>. Nakazów płatniczych nie chcieli także regulować i zamożni Żydzi lubelscy<sup>300</sup>. Zawiodła również Warszawa i pozostałe miejscowości Królestwa Polskiego.

<sup>295</sup> B. Łop., rkps 1970, 1973—1975, k. 197—197v; WAPL, NWOL 22, k. 427v—428.

<sup>296</sup> WAPL, NWOL 22, k. 389v—390.

<sup>297</sup> WAPL, RGL—Adm. 1641, k. 232—233v.

<sup>298</sup> W. Przyborski *Historia dwóch lat...* T. V, s. 489.

<sup>299</sup> N. I. Pawliszczew *op. cit.*, cz. 1, s. 167.

<sup>300</sup> Tamże, s. 186.

W takiej sytuacji akcja zbiórkowa przedłużała się i dała nikłe wyniki (400 000 zł.)<sup>301</sup>. Suma oczywiście niezmiernie niska w stosunku do wyłaniających się potrzeb.

Z Podlasia odprowadzono do Komitetu około 35 tys. zł, pozostawiając w miejscowych kasach nie więcej niż 2 tys. zł<sup>302</sup>. Taką bowiem sumę zastał Walenty Lewandowski, gdy w pierwszych dniach stycznia 1863 r. przybył na Podlasie. Na podobną kwotę mógł liczyć w tym czasie i Leon Frankowski w Lubelskiem po wysłaniu stąd do Warszawy 40 tys. zł. Wówczas w kasie wojewódzkiej pozostało tylko 500 zł, a kasy powiatowe — pisze Gregorowicz — nie były „bogatsze”<sup>303</sup>. Inne województwa nie mogły się pochwalić lepszymi rezultatami.

Sytuacja stawała się coraz bardziej krytyczna. W powietrzu wisiała branka, nie było broni i pieniędzy.

Pod koniec listopada 1862 r. Komisja Broni w Paryżu za zebraną sumę zdołała nabyć 4 tys. karabinów, dalsze 4 tys. postanowiła zakupić na kredyt<sup>304</sup>. Ale i tego uzbrojenia nie zdążono na czas przesłać do kraju z powodu aresztowania członków Komisji. Tak więc młodzież Królestwa poszła do powstania, mając zaledwie około 600 sztuk broni palnej<sup>305</sup>. Mimo to w dalszym ciągu obowiązywało centralne zaopatrzenie w broń. Dopiero w lecie 1863 r. Wydział Wojny mianował Gregorowicza „agentem jeneralnym” uzbrojenia w Lubelskiem. Podlegał on naczelnikowi wojskowemu województwa, z którym uzgadniał dostawy dla oddziałów<sup>306</sup>.

W tym czasie zaopatrzenie funkcjonowało już dosyć sprawnie, ale kilka miesięcy wcześniej problem ten przedstawiał się wprost katastrofalnie. Wtedy bowiem nie było pieniędzy na prowadzenie intensywnej walki zbrojnej. By temu zaradzić, Komitet Centralny w dniu 8 kwietnia 1863 r. wydał drugi dekret ustanawiający nowy podatek od dochodu pod nazwą ofiary narodowej. Nie dotyczył on: chłopów, czeladzi, rzemieślników nie posiadających własnych warsztatów, jak również wyrobników i służby. Pozostała ludność płaciła od 2—10% od czystego dochodu jaki miała w 1862 r.<sup>307</sup> Ściąganiem podatku zajmował się Wydział Skarbu. On też mianował w każdym województwie specjalnego kasjera. Natomiast przy naczelnikach powiatowych ustanowił skarbników. Zbieraniem podatku zajęli się poborcy. Podjęta akcja i tym razem nie spełniła pokładanej w niej nadziei, kończąc swój żywot z chwilą obalenia Rządu kwietniowego<sup>308</sup>.

<sup>301</sup> W. Przyborowski *Historia sześciu miesięcy. Ustęp z dziejów 1862 r.* Wyd. 2. Warszawa 1904, s. 319.

<sup>302</sup> Cała kwota nie pochodziła z podatku narodowego. Rogiński wymienia olbrzymią sumę, którą miano zebrać na Podlasiu, ale informacja ta nie odpowiada prawdzie. R. Rogiński *Zeznanie*, k. 221v.; Br. Deskur *op. cit.*, s. 138—139.

<sup>303</sup> K. Gregorowicz *op. cit.* T. II, s. 141.

<sup>304</sup> E. Halicz *Problematyka wojskowa powstania styczniowego* (Stan badań — próba oceny). W: *IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Warszawie 13—15 września 1963 r. Powstanie styczniowe 1863*. Warszawa 1963, s. 152—153, 158. Por. W. Przyborowski *Historia sześciu miesięcy*, s. 319—320; *Dzieje 1863 roku*. T. V, s. 20—21.

<sup>305</sup> E. Halicz *Problematyka wojskowa...*, s. 153.

<sup>306</sup> BN, rkps 5560/II, k. 15.

<sup>307</sup> „Ruch” nr 15 z 1863 r. Zob. to samo w „Naprzód — Bóg i Ojczyzna” nr 7 z 24 IV 1863 r. Por. W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku*. T. V, s. 87—89.

<sup>308</sup> W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku*. T. V, s. 89.

Dopiero 6 i 8 czerwca 1863 r. Aleksandrowi Waszkowskiemu udało się podreperować skarb Rządu Narodowego przez zabranie z kasy głównej Królestwa 470 500 rub. w biletach bankowych, 3 087 500 rub. w listach zastawnych i 42 000 rub. w złocie, razem 3 600 000 rub.<sup>309</sup> Sierpniowa zasadzka Kruka w lesie żyrzyńskim dorzuciła do nich nową i to dużą kwotę.

Sporadyczne jednak osiągnięcia nie rozładowały wciąż narastających kłopotów finansowych, które Rząd, jak i poprzednio, starał się rozwiązywać w oparciu o stałe dochody, napływające dzięki ofiarności narodu. Wychodząc z tego założenia już 5 lipca 1863 r. ogłosił on dekret o przymusowej pożyczce wewnętrznej, którą określili na 21 mln złp. Królestwo miało wpłacić 7 mln, zabór pruski 2, austriacki 5 oraz Litwa i Ruś 7 mln złp. Niniejsza pożyczka, jak to wynika z dekretu, dotyczyła wyłącznie „moźniejszych kapitalistów”<sup>310</sup>.

Zbiórkę przeprowadzono dosyć sprawnie. Jeszcze w lipcu, jeśli można wierzyć zapewnieniom Awejdego, do kasy Rządu Narodowego wpłynęło ponad 6 mln złp. Stąd wynikałby wniosek, że w Królestwie pierwsza seria wpłat zbliżała się do zaplanowanej mety. Dalszy przebieg pożyczki był mniej pomyślny, ale nie do pogardzenia, skoro dodatkowo wniósł 2 mln złp. Tak więc wymieniona pożyczka przyniosła skarbowi narodowemu około 9 mln złp. dochodu<sup>311</sup>.

W kilka miesięcy później, a mianowicie 10 października, znowu nawiązano do pożyczki lipcowej. Tym jednak razem podniesiono ją do 40 mln złp. i nazwano „ogólną pożyczką narodową”, którą według z góry ustalonych założeń miano realizować przy pomocy 5% obligacji zaopatrzonych znaczną liczbą kuponów wystawionych na okaziciela. Nad akcją tą, jak zwykle, czuwał Wydział Skarbu Rządu Narodowego<sup>312</sup>. Ale wymęczony naród nie był już zdolny do większego wysiłku materialnego i zamierzona pożyczka nie doszła do skutku.

Znacznie wcześniej zbieraniem podatków w okręgu włodawskim na Podlasiu zajmował się Komitet Niewiast. Każdego miesiąca u jednej z poborczyń rozliczano się z posiadanych kwot. W zebraniach tych brali także udział: Liniewski z Lejna i dr Surzycki z Różanki. Tam przekazywano im pieniądze, które z kolei wręczali naczelnikowi cywilnemu pow. radzyńskiego. Do takich spotkań doszło trzykrotnie: u Szlubowskich w Opolu, Kępińskiej w Sapiehowie i Jasińskiej w Brussie. Ustały one dopiero wówczas, gdy wojsko rosyjskie stanęło na kwaterach w Ostrowie Lubelskim, Parczewie i Pieszowoli<sup>313</sup>.

Ile w tych stronach zebrano pieniędzy, Liniewski nie podaje. Nie wiemy również jakie kwoty wpłynęły do kas tajnej organizacji z pozostałych terenów Podlasia. Wiadomo natomiast, o czym zresztą wspomniano, iż pod koniec wiosny i latem 1863 r. naczelne władze powstania rozporzą-

<sup>309</sup> Według relacji Waszkowskiego. Znacznie wyższą sumę podaje Anuczyn, członek komisji śledczej w tej sprawie. H. Jabłoński *Aleksander Waszkowski ostatni naczelnik miasta Warszawy w powstaniu 1863—1864*. Wyd. 2. Warszawa 1963, s. 55—56.

<sup>310</sup> W. Przyborowski *Dzieje 1863 roku*. T. V, s. 90—92.

<sup>311</sup> Tamże, s. 92.

<sup>312</sup> Tamże, s. 230.

<sup>313</sup> J. S. Liniewski *op. cit.*, s. 331—333; M. Bruchnalska *op. cit.*, s. 145.—146.

dzały milionami. Wnet jednak stan finansów znacznie się pogorszył, skoro 1 września Rząd Narodowy upoważnił gen. Kruka do ściągnięcia od obywateli dwu województw — lubelskiego i podlaskiego — miliona złotych na zakup broni<sup>314</sup>. Chętnie skorzystał z niego zwycięzca spod Żyrzyna i w odezwie skierowanej do ziemian m.in. zazaczył „— — dajcie mi broń w rękę, z 10 tysięcy karabinów, a z województw waszych przez Boga ja Moskali wypędzę!”<sup>315</sup> Ale zapal bojowy Kruka nie udzielił się właścicielom ziemskim, bo może uzewnętrznił się w nieodpowiedniej chwili. Wówczas w więzieniach znaleźli się: komisarz rządowy woj. lubelskiego, Adam Majewski i naczelnik cywilny woj. podlaskiego, Władysław Rawicz. Represje te głęboko zaniepokoiły społeczeństwo i znacznie osłabiły jego patriotyczne zrywy.

Październikowa reorganizacja tajnej administracji też nie sprzyjała zamierzeniom gen. Kruka. Dopiero więc 30 października naczelnik cywilny pow. radzyńskiego, Bonifacy Dębkowski, nadesłał do okręgu V wypełnione kwity dla kontrybuentów, od których miał okręgowy „z największym pośpiechem” ściągnąć wymienione tam kwoty i natychmiast przesłać je pocztą obywatelską do stacji nr 40. Tą samą drogą obowiązany był nadesłać wykaz propinatorów, pachciarzy i in. „przemysłowców” z sumiennym wymienieniem ich majątku. Miał on również podać zalegających w opłacie za burki, siódła, buty lub z ostatnią pożyczką narodową, a to w celu „zaregulowania” do nich egzekucji wojskowej<sup>316</sup>.

Opóźniona akcja miała przebieg niezadowalający. Datki były niewielkie. Milion złotych rysował się tylko w wyobraźni autora wrześniowej odezwy. Mimo to Kruk czekał cierpliwie. Dopiero w listopadzie zwrócił się o pomoc do chłopów oraz mieszczan zamieszkałych w Lubelskiem i na Podlasiu. W odezwie zapewniał ich w imieniu swoich żołnierzy, iż powstańcy będą walczyć tak długo, póki nie wypędzą nieprzyjaciela z kraju. Równocześnie przypominał ludności o nadchodzącej zimie, którą należy przetrwać. W związku z tym pisał: „— — ratujcie nas bracia! Straszna chwila przed nami, zimno, słyty jesienne; dajcie nam ubrania, dajcie nam grosz na potrzeby nasze — —”<sup>317</sup>. Ale i tym razem spotkał go zawód. Lud również nie spieszył z wydatniejszą pomocą materialną. W dalszym ciągu nie było pieniędzy, dostatecznej ilości broni, brakowało ciepłej odzieży; chłód dokuczał walczącym.

Gen. Kruk nie mógł już dłużej czekać, więc poinformował Warszawę o tej trudnej sytuacji. 27 grudnia 1863 r. odpowiedział mu Wydział Wojny i m.in. zalecał: „— — Tymczasem, póki my stąd nie wyślemy dla was pieniędzy, wpływajcie na administrację cywilną, pod waszą kontrolą zostającą, tudzież na obywatelstwo, które powinno nie usuwać się od wszelkich ofiar, by biec w pomoc walczącym za wolność kraju żołnierzom. A gdzie potrzeba używajcie środków przymusowych, bo kto sam

<sup>314</sup> Gen. Kruk do obywateli księży proboszczów parafii dwóch województw. BJ, Zbiory Piekosińskiego (druk ulotny) 8073, k. 97. Zob. ten sam okólnik w „Niepodległości” nr 11 z 1863 r., s. 3; W. Przyborski *Dzieje 1863 roku*. T. V, s. 129—130.

<sup>315</sup> W. Przyborski *Dzieje 1863 roku*. T. V, s. 130.

<sup>316</sup> „Papiery” rodziny Liniewskich. B. Łop., rkps 1756/nr inw. 1745, k. 33.

<sup>317</sup> Odezwą do obywateli miast i wsi w województwach podlaskim i lubelskim. BJ (druk ulotny) 8073, k. 98.

nie rozumie poświęcenia i nie spieszy z ofiarami na ołtarz ojczyzny, tego nie ma co żałować — —”<sup>318</sup>.

Na innym miejscu tej korespondencji czytamy: „Czyż nie wstyd powiedzieć, że dotychczas administracja nie mogła nawet zebrać od obywateli kilku kożuchów i futer dla was i dla oficerów, wszak siedząc na wsi i bez futra obejść się można. Tutaj [w Warszawie] każdy gotów oddać swe ciepłe odzienie, cała trudność jest w wysłaniu”<sup>319</sup>.

Odpowiedź ta nie trafiła do rąk adresata. Gen. Kruk nie doczekał się również realizacji swoich odezów. Dopiero po jego wyjeździe do Galicji nasilono akcję zbierania ciepłej odzieży dla powstańców. Tak przynajmniej, jak się wydaje, było w Radzyńskim, a z pewnością w jego okręgu V. Tu miano zebrać 32 kożuchy, 42 pary butów, 248 koszul, 248 kalesonów, 248 par onuc, 11 poszewek i 11 prześcieradeł, a zebrano — 9 kożuchów, 8 par butów, 41 koszul, 38 kalesonów, 19 par onuc, 3 poszewki i 3 prześcieradła<sup>320</sup>. Dane te świadczą, iż z nałożonego obowiązku wywiązano się tylko na 14,4%.

Na 13 majątków i 6 parafii wchodzących do tego okręgu, zaledwie 4 dwory i 4 parafie wzięły udział w zbiorce, chociaż i one nie dostarczyły wszystkiego czego od nich żądano. Najwięcej odzieży ofiarował dzierżawca Uścimowa. Nic nie dali właściciele względnie dzierżawcy: Ziemek, Orzechowa, Sosnowicy, Kolechowic. Tyśmiennicy, Woli Wereszczyńskiej, Krasnego i Lasku oraz proboszczowie parafii rzymsko i greckokatolickiej w Ostrowie Lub.<sup>321</sup>. Akcja ta nie objęła chłopów ani też mieszczan.

Z gotówką było jeszcze gorzej. Pod koniec 1863 r. i w pierwszych miesiącach następnego załamywała się ofiarność społeczna. Nie pobudzały jej imienne nakazy płatnicze, straszenie trybunałem rewolucyjnym i egzekucjami kawalerii powstańczej. Podatki z opóźnieniem i w niewielkich kwotach napływały do kas narodowych. Doszło nawet do tego, że Preszel i Mikulicz w Krasnostawskim lżyli przybyłych po odbiorze zaległości poborców podatkowych oraz zamierzali oddać ich w ręce policji. Kpił sobie z nich Wojciech Mielechowicz, rządca klucza krzemieńskiego w ordynacji zamojskiej, przypominając im jednocześnie o istnieniu „legalnego rządu” i powołując się na „liberum veto” tak długo, póki nie ukarali go chłopscy partyzanci pod wodzą Józefa Flisa<sup>322</sup>. Wsteczne nastroje uwidoczniły się także w Hrubieszowskiem, w okolicach Lublina oraz dawały znać o sobie i na Podlasiu.

Tutaj do oportunistów należał Jan Godowski, właściciel Ziemek w pow. radzyńskim. Był on „— w wyobrażeniach zardzewiały, wszelkim ruchom narodowym nieprzyjazny, o powstańcach z pogardą się odzywający, na potrzeby powstania tyle tylko dający co gwałtem od niego wydarto — —”<sup>323</sup>. Partyzantów uważał za próżniaków i darmozjadów. Do-

<sup>318</sup> Korespondencja z Lublina — 31 I 1864 r. „Dziennik Powszechny” nr 35 z 13 II 1864 r.

<sup>319</sup> Tamże.

<sup>320</sup> „Papiery” rodziny Liniewskich. B. Łop., rkps 1756, k. 30.

<sup>321</sup> Tamże.

<sup>322</sup> WAPL, RGL-Adm. 1645, k. 47—47v, 50; „Dziennik Powszechny” nr 35 z 13 II 1864 r.

<sup>323</sup> J. S. Liniewski *op. cit.*, s. 368.

wódca oddziału, Leniecki, aresztował Godowskiego, ponieważ nie chciał zapłacić nałożonej na niego kontrybucji w wysokości 3 tys. rub. i zmusił go do wędrówki z partią po to, by spróbował „chleba powstańczego”. Przy tym pilnie baczył, żeby jadał ze wspólnego kotła, maszerował i nocę spędzał razem z żołnierzami w budynkach gospodarczych. Wnet więc znudziło mu się to „próżniacze” życie partyzanckie i zapłacił 3 tys. rub. <sup>324</sup>.

Dochód narodowy w woj. lubelskim za okres od końca listopada 1863 r. do kwietnia 1864 r. wynosił 66 883 złp. 10 gr <sup>325</sup>. Z sumy tej najwięcej wydatkowano w tym okresie na potrzeby oddziałów powstańczych (46 066 złp. 20 gr). Pozostałą kwotę przeznaczono na utrzymanie administracji i podróże służbowe (1 788 złp. 10 gr), „agentów” politycznych (336 złp. 20 gr), na wysyłanie kurierów i kurierek (1 666 złp. 20 gr), wsparcie rodzin zabitych, rannych lub uwięzionych patriotów oraz na wyjazdy za granicę (1 366 złp. 20 gr). Za wzięte przez partie od fabrykantów przedmioty wojskowe zapłacono 7 941 złp. 10 gr. Były i inne wydatki.

Wysoki, komisarz pełnomocny w woj. lubelskim, w ciągu 4 miesięcy (grudzień 1863 — marzec 1864 r.) rozchodził 62 606 złp. 10 gr, pozostawiając sobie 4 274 złp. 20 gr. Dysponując nimi zamierzał dopomóc przetrwać na emigracji powstańcom i pracownikom administracji pochodzącym z Lubelskiego. Część tej sumy postanowił użyć i na własne potrzeby, gdy znajdzie się poza granicami kraju. Miał ku temu prawo, ponieważ nie pobierał przyznanej mu etatem pensji, wynoszącej 1 000 złp. miesięcznie <sup>326</sup>. Rozliczenie z tej kwoty zobowiązał się przedłożyć Rządowi Narodowemu.

Ze sprawozdania komisarza nadzwyczajnego wynika, że począwszy od września 1863 r. Ćwiek otrzymał 12 333 złp. Na sumę tę złożyły się kwoty pobrane od komisarza pełnomocnego z okręgu kraśnickiego i pow. krasnostawskiego. Natomiast ppłk Krysiński otrzymał 6 466 złp. 20 gr z Lublina, okręgu kraśnickiego i z pow. zamojskiego. Jesienią i zimą z kas woj. lubelskiego również korzystali: Wróblewski, Lutyński, Leniecki, Marecki, Rucki i in. <sup>327</sup>.

Dowódcy ci niejednokrotnie sami zdobywali potrzebne im fundusze. Urzędowe źródła rosyjskie stwierdzają, iż w okresie walki zbrojnej powstańcy w Lubelskim Oddziale Wojennym (okręg wojskowy) 46 razy napadli na poczty, zabierając 141 566 rub.  $\frac{3}{4}$  kop. w gotówce, znaczkach

<sup>324</sup> Tamże, s. 368—369.

<sup>325</sup> Bilans przychodu i rozchodu komisarza pełnomocnego woj. lubelskiego za okres od końca listopada 1863 r. do kwietnia 1864 r. nadesłany Rządowi Narodowemu 11 IV 1864 r. W. Przyborowski *Ostatnie chwile powstania...* T. IV, s. 121—123.

W Augustowskiem od końca 1863 r. do 16 V 1864 r. wpłynęło do kasy wojewódzkiej 57 000 złp., nadto u Niemców pożyczono 24 złp. W Kaliskiem od listopada 1863 r. — maja 1864 przychód wynosił 6050 rub., a rozchód 6025 rub. Tamże, s. 124—126.

Natomiast w styczniu 1864 r. do Wydziału Wojny wpłynęło 2038 rub. 32,5 kop., w lutym już tylko 1127 rub. 82,5 kop., a w marcu zaledwie 152 rub. 22,5 kop. i to przeważnie z Warszawy. Tamże, s. 127. Por. J. Grabiec *op. cit.*, s. 439.

<sup>326</sup> W. Przyborowski *Ostatnie chwile powstania...* T. IV, s. 122—123.

<sup>327</sup> Rachunkowość powstańcza nie grzeszyła dokładnością. Nigdzie w Lubelskiem nie przestrzegano wymogów instrukcji finansowej Rządu. Tamże, s. 123—124 i in.

pocztowych, przesyłkach i in. przedmiotach<sup>328</sup>. Do sumy tej nie wliczono kwoty, która wpadła w ręce powstańców w lesie żyrzyńskim. Nie wiadomo, czy uwzględniono w niej fundusze zabrane przez Frankowskiego z poczty zatrzymanej w Kurowie.

Poważną pozycję w budżecie powstańczym stanowiły sumy uzyskane ze sprzedaży soli rządowej. Według obliczeń władz wojskowych siły narodowe skonfiskowały 171 865 pud. 20 f. soli wartości 147 249 rub. 23 kop. Znajdowała się ona w magazynach w Lubelskiem i na Podlasiu. Najwięcej soli, bo aż 110 784 pud. 12 f., zabrali powstańcy w Puławach<sup>329</sup>.

Z kas magistrackich na terenie woj. lubelskiego pobrali oni 7673 rub. (por. z zamieszczonym wykazem na s. 69), a z innych urzędów 27 930 rub. 20 kop.<sup>330</sup>

W greckokatolickiej kurii biskupiej w Chełmie kawalerzyści Ruckiego otrzymali 2100 rub. w gotówce i 2400 rub. w listach zastawnych<sup>331</sup>.

Znacznie mniej inicjatywy w zdobywaniu pieniędzy wykazali powstańcy na Podlasiu. Dokumenty wskazują, że ich sukces w tej dziedzinie ograniczył się przypuszczalnie do 13 596 rub. 49 kop. w gotówce<sup>332</sup>, nie licząc sum uzyskanych ze sprzedaży soli, którą zabrali z magazynów w Skórcu.

Tyle urzędowe przekazy źródłowe o sprawach finansowych polskich sił zbrojnych w Lubelskiem i na Podlasiu. Dane te nie są oczywiście pełne, lecz i one wskazują, że pozyskane przez partyzantów fundusze były dosyć duże, gdyż wynosiły ponad 300 000 rub. Wprawdzie znaczną ich część przesłano Rządowi Narodowemu, ale reszta pozostawała do dyspozycji poszczególnych oddziałów powstańczych. Odgrywała ona poważną rolę w walce zbrojnej, chociaż nie zawsze gospodarowano nią oszczędnie.

Na zakończenie rozważań związanych ze skarbem narodowym warto przyrzeć się „Rachunkom oddziału III z województwa lubelskiego”<sup>333</sup>, które zestawiał adiutant Ruckiego — Zapolski. Powstały one zapewne na zlecenie Rządu Narodowego, zbierającego wszelkie materiały finansowe, by je przedłożyć Izbie Obrachunkowej w Paryżu w celu dokonania ostatecznych rozliczeń z dochodów i wydatków w czasie powstania. Dokument ten obejmuje okres od 10 maja 1863 do 9 marca 1864 r., czyli od zorganizowania partii do ustania jej działalności. Z niego wynika, że Władysław Rucki, dowódca oddziału 3, miał w czasie całej kampanii 13 850 rub. przychodu i 14 895 rub. 70 kop. rozchodu. Wydatkował zatem 1045 rub. 70 kop. z własnej kieszeni, na co wskazuje notatka zamieszczona w źródle<sup>334</sup>.

Najważniejsze pozycje w rozchodzie stanowiły: żołd dla żołnierzy partii, który wypłacano od czerwca do listopada włącznie (3311 rub.), wydatki na „agentów” w kraju i za granicą (1964 rub.), zakup broni oraz jej przewóz (około 1900 rub.), potrzeby obozowe (blisko 400 rub.), werbunek ludzi do oddziału (370 rub.), usługi krawieckie (312 rub. 45 kop.), mundury i płaszcze dla żołnierzy (270 rub). Dalsze miejsca w rozchodzie m.in.

<sup>328</sup> WAPL, NWOL 27, k. 17—17v.

<sup>329</sup> Tamże, k. 90—92, 143, 145v.

<sup>330</sup> Tamże, k. 98—100, 123, 134.

<sup>331</sup> Tamże, k. 148—149.

<sup>332</sup> Tamże, k. 179—179v. Por. RGL — Adm. III 28/1870, k. 1—1v.

<sup>333</sup> Zestawiono je w 1864 r. na emigracji. Os., rkps 11995/III, k. 10—21.

<sup>334</sup> Tamże, k. 20v.

WYKAZ SUM ZABRANYCH PRZEZ POWSTAŃCÓW Z KAS MIEJSKICH  
W LUBELSKIM W LATACH 1863—1864<sup>335</sup>

Lp.	Data zabrania kasy	Zabrane sumy		Nazwisko (pseudonim) zabierającego	Nazwa miejscowości	Powiat
		rub.	kop.			
1	22 stycznia 1863	1373	17,5	Rembrandt	Kazimierz	lubelski
2	23 stycznia 1863	231	65	—	Kraśnik	zamojski
3	24 stycznia 1863	320	55	Jaźnicki i in.	Urzędów	„
4	27 stycznia 1863	113	—	Nahajski i in.	Krzyszów	„
5	28 stycznia 1863	622	50	Dąbrowski, Kaner i in.	Tarnogród	„
6	31 stycznia 1863	103	40	Z polecenia „szefa sztabu” Świdzińskiego	Wąwolnica	lubelski
7	31 stycznia 1863	422	—	Malukiewicz	Końskowola	„
8	31 stycznia 1863	106	40	Brzoza	Opole	„
9	28 stycznia 1863	366	70,5	Burm. Zdanowicz, idąc do powstania	Markuszów	„
10	2 lutego 1863	331	—	Malukiewicz	Józefów n. Wisłą	„
11	3 lutego 1863	427	—	Piasecki	Tomaszów	zamojski
12	4 lutego 1863	69	—	Jankowski — Szydłowski	Grabowiec	hrubiesz.
13	24 lutego 1863	79	35	K. Bogdanowicz	Łączna	lubelski
14	24 lutego 1863	65	—	K. Bogdanowicz	Puchaczów	krasnost.
15	28 lutego 1863	42	45	Lelewel	Baranów	lubelski
16	28 lutego 1863	70	—	Zakrzewski	Michów	„
17	1 marca 1863	82	—	Lelewel	Firlej	„
18	1 maja 1863	450	80	Gawendin (Gewandin)	Chełm	krasnost.
19	8 maja 1863	18	25	Czerwiński	Kraśnik	zamojski
20	12 maja 1863	60	—	Kostkowski	Firlej	lubelski
21	12 maja 1863	240	—	Kostkowski	Kamionka	„
22	22 czerwca 1863	2	85	Deputowicz	Urzędów	zamojski
23	28 czerwca 1863	13	60	Osten	Piaski	lubelski
24	1 lipca 1863	96	—	Lelewel	Biłgoraj	zamojski
25	1 września 1863	5	77,5	Skłodowski adj. Lelewela	Biłgoraj	„
26	4 września 1863	54	—	Skłodowski	Szczebrzeszyn	„
27	18 września 1863	337	80	Rajski	Opole	lubelski
28	7 paździer. 1863	7	18	Bączek	Piaski	lubelski
29	10 paździer. 1863	237	7,5	Kotowski	Dubienka	hrubiesz.
30	19 paździer. 1863	948	—	Jankowski — Szydłowski	Kazimierz	lubelski
31	22 lutego 1864	48	—	Milewski	Łączna	„
32	—	76	24	Prawd. burm. Lewandowski i kasjer Rychłowski	Bobrowniki	„
33	—	37	—	Rybicki	Czemierniki	„
34	—	215	25	—	Urzędów	zamojski
Razem		7673	—			

<sup>335</sup> Wykaz ten opracowano na podstawie sprawozdania gub. lubelskiego z 12 VIII 1864 r. i „dowodów na zabrane przez powstańców fundusze z kas miejskich powiatów: krasnostawskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego i lubelskiego”. Tamże, k. 12—134 oraz AGAD, KRSW 259b, s. 1—230.



zajęły: nieudane próby wydobywania z niewoli rosyjskiej majora Hermana Wagnera, który dostał się do niej 24 sierpnia 1863 r. pod Fajslawicami (200 rub.), „zasilek” dla Karola Krysińskiego (100 rub.), kucie koni, wydatki na podwozy i podróże służbowe. Rucki płacił także za światło tym wsiom, w których zatrzymywał się jego oddział. Dawał zaliczki oficerom na konto poborów, wręczał drobne kwoty urlopowanym i chorym żołnierzom. Udzielał zapomóg rodzinom powstańców przebywających w jego partii, nabywał narzędzia chirurgiczne i in.<sup>336</sup>

Dowódca oddziału 3 nie brakowało pieniędzy i pod sam koniec 1863 r., skoro 21 grudnia za roboty krawieckie zapłacił 91 rub. 45 kop. Tego samego dnia nabył również futro dla kapelana za 23 rub. Jego kasa nie świeciła pustkami nawet w lutym i marcu 1864 r., a byłaby jeszcze zasobniejsza, gdyby w potyczce pod Kaniwołą<sup>337</sup> nie „uroniono” 2250 rub.

Trudno dziś ustalić, czy kasa oddziału Ruckiego należała do przeciętnej, czy też wyjątkowo zasobnych komórek skarbu narodowego, ponieważ nie znamy sum, jakimi dysponowały w okresie powstania inne partie w Królestwie.

<sup>336</sup> Tamże, k. 10—21.

<sup>337</sup> 24 VII 1863 r. Wg Zielińskiego oddział Ruckiego liczył wtedy 500 dobrze uzbrojonych i umundurowanych piechurów oraz szwadron kawalerii. S. Zieliński *op. cit.*, s. 96.

#### Wykaz skrótów

Wykaz skrótów używanych w przypisach: AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, AKBL — Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie, AKBS — Archiwum Kurii Biskupiej w Siedlcach, B. Łop. — Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie, BJ — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, BN — Biblioteka Narodowa w Warszawie, CGWIA — Centralny Gosudarstwiennyj Wojenno — Istoryczeskij Archiw SSSR, GPB — Gosudarstwiennaja Publicznaja Biblioteka im. M. J. Sałykowa — Szczedrina. Otdiel rukopisiej, GWL — Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie, KGL — Kancelaria Gubernatora Lubelskiego, KGS — Kancelaria Gubernatora Siedleckiego, KRSW — Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, MML — Magistrat Miasta Lublina, NWOL — Naczelnik Wojenny Oddziału Lubelskiego, NWOS — Naczelnik Wojenny Oddziału Siedleckiego, NWPL — Naczelnik Wojenny Pow. Łukowskiego, NWOZH — Naczelnik Wojenny Oddziału Zamojsko-Hrubieszowskiego, Oss. — Ossolineum we Wrocławiu, RGL — Rząd Gubernialny Lubelski, SGUSW — Siedlecki Gubernialny Urząd Spraw Włościańskich, USC — Urząd Stanu Cywilnego, WAPL — Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, WKP — Warszawski Konsystorz Prawosławny, ZGPKP — Zarząd Generał Policmajstra w Królestwie Polskim.